

TUCHOWSKIE WIEŚCI



Rok XX Nr 4/122
ISSN 1234-66-40

Pismo Towarzystwa Miłośników Tuchowa

sierpień-wrzesień 2011

cena 4,00 zł





Rada Miejska informuje...



VII sesja – 27 kwietnia 2011 r.

Radni wysłuchali informacji:

- dyrektora Domu Kultury Janusza Kowalskiego o działalności tej instytucji ze szczególnym podkreśleniem najważniejszych zadań obecnie realizowanych (muzeum, Punkt Informacji Turystycznej w ramach Małopolskiej Sieci Informacji Turystycznej, kino);
- dyrektora Biblioteki Publicznej Bożeny Wróny o działalności tej placówki.

Radni podjęli uchwałę m.in. o utworzeniu Tuchowskiej Strefy Aktywności Gospodarczej.

VIII sesja – 25 maja 2011 r.

Była to sesja absolutorijna, na której radni, po wysłuchaniu informacji na temat sprawozdania z wykonania budżetu gminy w roku 2010 oraz opinii Komisji Rewizyjnej i Regionalnej Izby Ob Rachunkowej w sprawie realizacji budżetu, jednogłośnie je przyjęli i udzielili absolutorium burmistrzowi.

Starosta Tarnowski Mieczysław Kras przedstawił informację na temat realizacji budżetu Starostwa w 2010 r.

Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Leszek Łątka omówił stan dróg powiatowych oraz plan inwestycji drogowych w gminie Tuchów.

IX sesja – 29 czerwca 2011 r.

Radni wysłuchali informacji:

- o planowanej akcji „Lato”;
 - o współpracy międzynarodowej gminy Tuchów.
- Podjęli m.in. następujące uchwały:

- w sprawie powołania doraźnej komisji ds. opiniowania zgłoszonych kandydatów na ławników sądowych;
- w sprawie diet dla sołtysów i przewodniczących rad osiedlowych;
- w sprawie ustalenia zasad wynajmu lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy Tuchów.

X (nadzwyczajna) sesja – 29 lipca 2011 r.

Na sesji dokonano zmian w budżecie gminy oraz w wieloletniej prognozie finansowej gminy, a także rozpatrzone dwie skargi na burmistrza, złożone przez pp. B. Wantuch i A. Orczyka.

XI (uroczysta) sesja – 23 sierpnia 2011 r.

W sesji uczestniczyły delegacje:

- partnerskiego miasta Martfu na Węgrzech z panią burmistrz Kiss Edith,
- rumuńskiego miasta Tautii Magheraus z burmistrzem p. Antonem Ardeleanem.

Celem sesji było podjęcie uchwały o współpracy z samorządem i społecznością lokalną tego rumuńskiego miasta i podpisanie umowy o współpracy.

XII (nadzwyczajna) sesja – 31 sierpnia 2011 r.

Powodem zwołania sesji była potrzeba podjęcia uchwały w sprawie utworzenia odrębnych obwodów głosowania, wystąpienia o zmianę urzędowej nazwy miejscowości, nabycia nieruchomości oraz zmian w budżecie i w wieloletniej prognozie finansowej gminy. Dyskutowano również na temat planowania odśnieżania dróg i ulic.

Przewodniczący Rady Miejskiej
mgr Ryszard Wróna

WIEŚCI KULTURALNE - Kalendarium

- 1 lipca w kościele św. Jakuba w Tuchowie odbył się pierwszy koncert pieśni maryjnych w wykonaniu grupy „Peregrina” z Bazylei w Szwajcarii.
- Od 17 do 31 lipca trwał **II MIĘDZYNARODOWY PLENER RZEŹBIARSKI**. Monumentalne rzeźby i płaskorzeźby w drewnie i kamieniu tworzyli w tuchowskim amfiteatrze oraz przy kościele św. Jakuba artyści z Polski, Białorusi i Ukrainy. W ostatnim dniu odbył się wernisaż rzeźb w alejce prowadzącej do sokoła z udziałem rzeźbiarzy. Koordynatorem pleneru był Kazimierz Karwat.



Burmistrz Tuchowa odwiedził rzeźbiarzy



Artyści tworzyli monumentalne dzieła

- 17 lipca odbyły się uroczystości **JUBILEUSZU 670-LECIA LOKACJI WSI SIEDLISKA**. Uroczystość zainaugurowano mszą św. w kościele parafialnym. Po niej nastąpił przemarsz z orkiestrą parafialną na plac przy remizie, gdzie odbyły się



Burmistrz Tuchowa wręcza medal sołtysowi

dalsze części uroczystości. Tutaj odśpiewano hymn Siedlisk, a zaproszonych gości powitał sołtys wsi – Jerzy Urbanek. Prelekcję o historii wsi wygłosił Zygmunt Bień. Wspomniany jubileusz został upamiętniony przez mieszkańców wsi specjalnie wykonaną tablicą. W części artystycznej koncertowała dęta orkiestra z miejscowej parafii, wystąpili uczniowie z Zespołu Szkół w Siedliskach, zespół „Different Faces” wraz z chórem parafialnym i kapela „Pogórzanie”. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Na tę uroczystość zaprosili: burmistrz Tuchowa, Stowarzyszenie „Siedliskie Forum Rozwoju”, rada sołecka, Ochotnicza Straż Pożarna w Siedliskach, Dom Kultury w Tuchowie oraz Pogórzańskie Stowarzyszenie Rozwoju.

- 31 lipca w tuchowskim DK nastąpiło **OTWARCIE WYSTAWY PRAC MALARSKICH INNY I WOŁODYMIRA BOBRYKÓW Z UKRAINY**.



Uczestnicy podczas otwarcia

31 lipca odbył się, także w sali widowiskowej DK, finał **IV MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU POETYCKIEGO „Liberum Arbitrium”** na debiutancki tomik poezji „O Laur Lipowego Wzgórza”. Laureatami konkursu zostali: Mariola

Kruszewska, Katarzyna Fiodor, Katarzyna Zając, Andrzej Korsarz i Grzegorz Kempy, a jego organizatorami byli: burmistrz Tuchowa, Stowarzyszenie „Liberum Arbitrium” i Dom Kultury w Tuchowie.



Laureaci wraz z organizatorami

4.10.2011

Jesień

Fioletem pokryte pagórki
Drobnym pachnącym kwiatem
Dalszych rozkwitów nie będzie
Trzeba się żegnać z latem
Srebrne cieniutkie niteczki
Snują się po polach
Złociste zboża już zżęte
Czarna zorana rola
Wrony kraczą na alarm
Dostojnie kroczą po grudzie
Dymią się w dali ogniska
Jak mrówki pracują ludzie
Echo podstępne w oddali
Pogłos dokoła niesie
Przyszła jesień, jesień
Polska złocista jesień

Wiesława Smulska

- 12 sierpnia w Domu Pielgrzyma przy ul. Bp. L. Wałęgi w Tuchowie nastąpiło otwarcie wystawy poplenerowej „SACRUM”, w którym uczestniczyli: Teresa Szafrńska, Małgorzata Mizia, Anna Frühauf, Iwona Bać, Elżbieta Leddecka, Lech Leddecki, Krystyna Rudzka-Przychoda, Krystyna Baniowska-Stąsiek, Marek Sak, Adam Faglio, Jolanta Jakima Zerek, Jolanta Marcolla. Na otwarcie wystawy zaprosili: burmistrz Tuchowa, Dom Kultury w Tuchowie i uczestnicy pleneru.



Podczas otwarcia wystawy

- 13 sierpnia w bazylice mniejszej w Tuchowie odbył się **KONCERT ORGANOWY ANDRZEJA CHOROSIŃSKIEGO**. W jego wykonaniu usłyszeliśmy m. in. utwory Bacha, Vivaldiego i Liszta. Recital organowy odbył się w ramach Benedyktynskiego Lata Muzycznego.



Andrzej Choroński przy organach

- 20 sierpnia, także w ramach Benedyktynskiego Lata Muzycznego w bazylice mniejszej w Tuchowie odbył się recital organowy Michaela i Annette Utz z Niemiec.



Podczas recitalu

- 20 sierpnia **RECITAŁEM FORTEPIANOWYM BEATY BILIŃSKIEJ I BARBARY GŁADYSZ** zainaugurowano **XII MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE MIAST BLIŹNIACZYCH**, na który przybyli również goście z miast partnerskich. Koncert odbył się w sali widowiskowej tuchowskiego Domu Kultury. Po koncercie odbyła się prezentacja spotów filmowych miast partnerskich na ekranie kinowym.



Koncertują B. Bilińska i B. Gładysz

- 21 sierpnia, drugi dzień **MIĘDZYNARODOWEGO SPOTKANIA MIAST BLIŹNIACZYCH** połączony był z **DOŻYNKAMI GMINNYMI**. Zainaugurowano je uroczystą mszą św. w bazylice mniejszej w Tuchowie. Później korowód dożynkowy przeszedł



Mszy św. przewodniczył ks. Z. Pietruszka

na tuchowski rynek. Tutaj odbył się ceremoniał dożynkowy, a starostwie dożynek: Urszula Stańczyk i Piotr Usarz przekazali chleb burmistrzowi Tuchowa, po czym dzielono się nim. Następnie odbyła się prezentacja wieńców. Później wystąpił zespół „Different Faces”, tańczyły zespoły: „Team” i „Kontra”, zaprezentował się zespół szkoły językowej SCHOOL4U, wystąpiły solistki i zespoły z miast partnerskich, koncertowała Parafialna Orkiestra Dęta z Siedlisk oraz zespół „Pokolenia” z parafii św. Jakuba. Gwiazdą dożynek był kabaret „PAKA”. Natomiast wieczorną gwiazdą – zespół „FOLK OPERACJA”. W tym dniu odbył się również jarmark eteryczny, prezentacja starych zawodów, pokazy grupy rycerskiej, wystawa wieńców dożynkowych sołectw gminy Tuchów. Prezentowały się stoiska: Punktu Informacyjnego Europe Direct i Pogórzańskiego Stowarzyszenia Rozwoju. Nie zabrakło stoisk z potrawami i wyrobami regionalnymi.

- Sierpień, w sołectwach tuchowskiej gminy upłynął pod znakiem dożynek. Już w drugą niedzielę sierpnia uroczystości odbyły się Piotrkowicach i Mesznej Opackiej, 15 sierpnia



Święto plonów w Zabłędzu



Dożynki poprzedzały msze św. (Burzyn)



Przekazywano chleb gospodarzom

w Siedliskach, Dąbrówce Tuchowskiej, Trzemesnej, Burzynie (tutaj dożynki wiejskie połączone były z uroczystym otwarciem i poświęceniem zmodernizowanego domu kultury). Podczas uroczystości przekazano także OSP w Burzynie sprzęt przeciwpożarowy, 20 i 21 sierpnia święto plonów połączone było z festynem w Zabłędzu, natomiast w ostatnią niedzielę sierpnia świętowano w Karwodrzy. Dożynkowe świętowania poprzedzały msze św., poświęcenie i prezentacja wieńców. Odbłyły się także występy artystyczne.

- 23 sierpnia podpisana została umowa partnerska pomiędzy gminą Tuchów a rumuńskim miastem Tautii Magheraus. Stronę rumuńską reprezentował burmistrz Anton Ardelean, a polską burmistrz Mariusz Ryś i przewodniczący RM Ryszard Wrona.



Po podpisaniu umowy partnerskiej

- 1 września odbyły się Tuchowie uroczystości związane z 72 rocznicą napadów hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji. Uroczystości zainaugurowano mszą św. w kościele św. Jakuba z udziałem pocztów sztandarowych. Po niej przemarszerowano pod POMNIK OFIAR II WOJNY ŚWIATOWEJ. Tutaj modlono się w intencji ofiar i poległych, odbył się apel poległych, delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Na zakończenie przedstawiony został krótki montaż poetycko – muzyczny przygotowany przez Dom Kultury.
- 3 września, nastąpiła **GINNA INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 2011/2012** połączona z nadaniem sztandaru Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Zabłędzu.



Przemawiał m.in. burmistrz Tuchowa

- 3 września Młodzieżowa Rada Gminy w Tuchowie zaprosiła do amfiteatru na imprezę „Zakończenie wakacji 2011”, która zrealizowana została dzięki dotacji w ramach programu „Działaj lokalnie”, pozyskanej przez MRG w Tuchowie. Podczas imprezy wystąpił „Fokus”, odbyła się plenerowa dyskoteka.
- 9 września w galerii „Przedstawmy się” w Bibliotece Publicznej w Tuchowie odbył się wernisaż wystawy prac fotograficznych uczestników warsztatów pn. FOTOGRAFICZNY TUCHÓW, które prowadziła Dominika Czebot, a koordynował Wiktor Chrzanowski. Projekt został dofinansowany ze środków programu „Działaj lokalnie VII” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Filantropii w Polsce oraz lokalną organizację grantową Stowarzyszenie Centrum Animacji Społecznej „Horyzonty”.



Uczestnicy podczas wernisażu

- 10 września, na tuchowskim rynku odbyła się impreza pn. **SZYBCY NA TORZE – BEZPIECZNI NA DRODZE** realizowana przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Passe-Partout oraz partnerów, w ramach projektu pod tym samym tytułem. Na tuchowskim rynku rozłożony był tor kartingowy, a obok niego stoiska organizatorów. Uczestnicy imprezy mogli wziąć udział w konkursie wiedzy na temat przepisów ruchu drogowego. Nagrodą były darmowe bilety na tor kartingowy. Podczas imprezy prezentowane były także zasady udzielania pierwszej pomocy, a Patryk Kosiniak - zawodnik zespołu Artman Racine - opowiadał o swoich doświadczeniach, związanych z udziałem w wyścigach motocyklowych. Swoją sprzęt podczas symulacji akcji ratowniczej prezentowali strażacy OSP w Tuchowie. Partnerami projektu byli: Starostwo Powiatowe i Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Tarnowie.



Najmłodszy uczestnik

➤ 18 września odbył się **X FESTYN GRZYBIARSKI** w Jodłowce Tuchowskiej. Podczas imprezy rozstrzygnięto konkurs na największego grzyba i największą ilość zebranych grzybów w jodłowskich lasach. Aura dla wysypu grzybów w tym roku była niesprzyjająca, mimo to grzybiarze nie zawiedli. Jury w składzie: A. Gawron, H. Słomska i M. Wabno przyznało następujące nagrody: W kat. **największy grzyb**, nagrodę otrzymała Agnieszka Mróz (prawdziwek ważył 0,295 kg) w kat. **największa ilość zebranych grzybów** - 1 m. Agnieszka Mróz (2,86 kg), a II m. Karol Rzepka (0,34 kg) Nagrody zwycięzcom wręczyli: poseł na Sejm RP – Michał Wojtkiewicz, starosta powiatu tarnowskiego – Mieczysław Kras, burmistrz Tuchowa – Mariusz Ryś i radny powiatu tarnowskiego – Andrzej Słowik. Podczas jubileuszowego festynu w programie artystycznym zaprezentowały się dzieci i młodzież z Zespołu Szkół, odbyły się konkursy i zabawy dla dzieci, a na zakończenie zabawa taneczna.



Zebrane grzyby



Nagrodzono zwycięzców



Zaproszeni goście

➤ Od 23 do 25 września w Domu Kultury w Tuchowie realizowane było **PRZEDSIĘWZIĘCIE „ISTNIENIE W DŁONI”** w ramach programu Ministerstwa Edukacji Narodowej „ŻYJ Z PASJĄ”. Na spektakle teatralne, prelekcje i warsztaty zaprosiła Fundacja THEATRUM MUNDI oraz tuchowski Dom Kultury



Spektakl „Przygody kropli wody” – A. Walny



Dzieci uczestniczące w warsztatach

jako partner projektu, a prowadzili je: Adam Walny i Tadeusz Wierzbicki. Poprzez spektakle, prelekcje i warsztaty uczestnicy mogli odkryć tajemnice autorskiego teatru przedmiotu, lalki, maski, cieni i światła. W warsztatach udział wzięły dzieci, nauczyciele, instruktorzy i miłośnicy teatru.

➤ Towarzystwo Miłośników Tuchowa zaprosiło na **IV RAJD IM. TADEUSZA WANTUCHA SZLAKIEM „WOKÓŁ TUCHOWA”**, który odbył się 30 września. Młodzież przemierzała szlaki naszej gminy, poznając najbliższe okolice. W tej edycji rajdu ześrodkowanie miało miejsce w tuchowskim amfiteatrze. Tutaj gawędę pt. „Historia Tuchowa w drewnie zaklęta” wygłosił p. Kazimierz Karwat; odbył się m.in. konkurs na piosenkę rajdową. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy znaczek. Na zakończenie zaprezentowano trzy filmy o Tuchowie w sali kinowej DK. Organizatorem rajdu było Towarzystwo Miłośników Tuchowa. Patronat objął burmistrz Tuchowa. Koordynatorami byli: pp. Stanisława Burza, Józef Koziół i Tomasz Wantuch.

Opr. Andrzej Jagoda

Foto: M. Maziarka, K. Jasiński, W. Chrzanowski, M. Nowak



Odbył się konkurs na piosenkę rajdową i wiedzy o szlaku

Wyniki wyborów do Sejm i Senatu w dniu 9.10.2011 w gminie Tuchów

Sejm	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	Suma
PIS	143	207	202	286	113	148	126	644	62	155	98	89	649	518	417	4	34	3895
1 Bernacki Włodzisław	4	9	12	27	3	19	5	47	2	4	2	4	69	19	28	0	11	265
2 Czesak Edward	3	16	9	7	5	2	16	45	4	8	1	5	18	7	23	1	0	170
3 Marianowska Barbara	1	5	11	15	3	1	2	14	2	9	1	1	10	9	5	0	1	90
4 Rojek Józef	2	10	5	24	10	10	16	38	6	20	4	3	32	26	24	0	6	236
5 Wojtkiewicz Michał	57	119	121	157	51	76	36	373	21	59	39	30	306	285	212	0	13	1955
6 Rusecka Urszula	0	1	5	3	2	0	3	6	2	2	0	0	0	2	4	0	0	30
7 Kosturkiewicz Bogdan	0	1	0	1	0	1	1	1	0	1	0	0	2	0	1	0	0	9
8 Kądziaława Robert	1	8	0	1	10	3	16	4	7	5	0	2	10	7	7	0	0	81
9 Połoska Teresa	0	5	8	16	7	7	0	24	2	8	1	1	36	5	14	2	0	136
10 Skruch Wojciech	64	16	21	3	12	9	13	23	3	21	45	36	116	144	73	0	3	602
11 Iwaniec Renata	1	0	0	0	0	4	6	3	2	0	0	3	10	0	2	0	0	31
12 Czapiewski Bogdan	0	1	0	0	0	1	2	0	0	1	0	0	0	0	1	0	0	6
13 Koprowska Barbara	0	1	0	2	0	0	0	1	0	2	0	0	4	1	0	0	0	11
14 Rybka Robert	1	0	1	0	0	0	0	2	0	1	0	0	0	0	0	0	0	5
15 Wójtowicz-Woda Justyna	2	5	2	6	3	5	0	11	4	2	0	2	12	4	2	0	0	60
16 Stefańczyk Izabela	0	0	0	0	1	0	1	4	0	2	0	0	0	1	1	0	0	10
17 Ziobro Jan	6	10	7	22	5	10	7	42	7	10	4	1	20	7	15	1	0	174
18 Łucarz Roman	1	0	0	2	1	0	2	6	0	0	1	1	4	1	5	0	0	24

PJN	1	18	9	11	3	16	5	12	2	8	0	1	19	18	20	0	0	143
1 Gaworczyk Stanisław	0	6	5	3	0	4	2	2	1	2	0	0	5	3	4	0	0	37
2 Jędryka Arkadiusz	0	6	2	1	2	6	2	4	0	2	0	0	8	9	7	0	0	49
3 Buczek Dorota	0	1	0	0	1	2	0	2	0	0	0	0	1	1	4	0	0	12
4 Litwin Jacek	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	0	0	0	3
5 Hałatek Wanda	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
6 Jasińska-Kruk Wanda	0	2	1	0	0	0	0	0	0	2	0	0	1	1	2	0	0	9
7 Parys Józef	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2	0	0	0	3
8 Gruszka Piotr	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2	0	0	3
9 Piś Jerzy	0	1	0	1	0	2	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	6
10 Pietras Małgorzata	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
11 Łosik-Mentel Urszula	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
12 Łabędź Anna	0	1	0	2	0	0	0	1	1	0	0	0	0	0	0	0	0	5
13 Wencel Małgorzata	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1	0	0	2
14 Mucha Dorota	0	0	1	0	0	2	1	1	0	1	0	0	1	0	0	0	0	7
15 Matras Katarzyna	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	2
16 Masny Andrzej	0	0	0	2	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	0	0	4

SLD	6	17	11	23	12	12	11	33	5	18	6	9	24	45	50	1	0	283
1 Kwaśny Jakub	4	16	5	11	8	8	6	22	3	11	2	5	13	30	37	1	0	182
2 Tworzydło Iwona	0	0	0	2	0	1	0	1	0	0	0	0	3	0	2	0	0	9
3 Banek Kazimierz	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1	1	1	2	0	0	6
4 Powroźnik Magdalena	0	0	1	1	1	0	0	1	0	0	0	0	2	0	0	0	0	6
5 Woźniak Jerzy	0	0	1	1	0	1	0	0	0	0	0	0	0	5	1	0	0	9
6 Przybyło Maria	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1	0	1	1	1	1	0	0	6
7 Andrzejczyk Kazimierz	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
8 Kubala Jan	0	0	0	0	2	0	0	2	1	0	0	0	0	1	1	0	0	7
9 Czarnecki Stefan	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	0	3
10 Konieczny Eugeniusz	0	0	1	1	0	0	0	0	0	1	0	1	0	0	1	0	0	5
11 Sztorc Andrzej	2	1	1	2	0	2	0	1	1	0	3	0	1	0	0	0	0	14
12 Nowak Grażyna	0	0	1	3	0	0	0	1	0	0	0	0	1	0	1	0	0	7
13 Bazia Robert	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
14 Rokita Sylwia	0	0	0	0	1	0	3	0	0	2	1	0	0	0	0	0	0	7
15 Olchawa Krzysztof	0	0	0	0	0	0	0	2	0	1	0	0	0	0	0	0	0	3
16 Nowicka Anna	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	1	1	3	3	0	0	9
17 Mizera Irmína	0	0	1	0	0	0	0	1	0	1	0	0	0	1	0	0	0	4
18 Początek Tomasz	0	0	0	0	0	0	1	2	0	0	0	0	1	2	0	0	0	6

Ruch Palikota	5	17	19	18	24	19	14	34	3	13	7	11	52	51	57	0	2	346
1 Baranowski Piotr	2	12	8	7	17	15	4	14	1	5	4	2	31	16	33	0	0	171
2 Skarżyńska Grażyna	0	0	3	1	0	0	3	1	1	1	0	2	1	10	5	0	0	28
3 Halastra Małgorzata	0	0	0	2	1	0	0	3	0	2	0	1	2	4	3	0	0	18
4 Woźniakowski Piotr	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1	0	2	2	2	0	0	8
5 Oleksy Piotr	0	0	4	0	2	0	0	1	1	1	1	3	4	2	3	0	0	22
6 Serwin Alicja	0	0	0	0	0	0	0	2	0	0	0	0	1	2	3	0	1	9
7 Burda Anna	1	0	0	1	0	0	2	1	0	0	0	0	3	2	0	0	0	10
8 Gądek Rafał	1	2	1	1	1	0	1	1	0	0	0	1	2	2	2	0	0	15
9 Stec Izabela	0	2	0	1	1	0	0	2	0	1	0	0	1	0	2	0	0	10
10 Gąsiorowski Sławomir	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	2	1	0	0	4
11 Słowikowski Grzegorz	0	0	2	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	1	0	0	5
12 Należny Waldemar	0	0	0	1	0	1	0	0	0	1	0	0	1	2	0	0	0	6
13 Skowyrza Paweł	0	0	0	0	1	1	2	1	0	0	0	0	0	1	1	0	0	7
14 Ginalska Karolina	1	0	0	1	0	0	0	2	0	0	0	0	1	2	0	0	1	8
15 Zakowicz Monika	0	0	0	1	0	1	0	2	0	0	1	0	0	0	0	0	0	5
16 Mytnik Andżelika	0	0	0	1	0	0	1	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	4
17 Kowalska Magdalena	0	0	0	0	1	0	0	1	0	1	0	0	0	1	1	0	0	5
18 Kilian-Michalczuk Barbara	0	1	1	1	0	1	0	2	0	1	0	1	1	2	0	0	0	11

PSL	19	56	24	34	40	17	29	58	5	26	14	8	23	48	39	2	0	442
1 Sztorc Andrzej	12	26	9	18	18	2	12	18	0	14	9	2	7	23	21	0	0	191
2 Sorys Stanisław	5	10	4	1	8	2	9	13	3	6	1	4	6	9	6	2	0	89
3 Gawel Marcin	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	2
4 Gdowska Maria	1	2	3	1	0	0	0	7	1	1	0	1	0	2	2	0	0	21
5 Gacek Barbara	1	3	3	2	4	0	2	4	1	0	2	0	1	1	0	0	0	24
6 Koziol Tadeusz	0	0	0	1	0	0	1	1	0	0	0	0	0	2	1	0	0	6
7 Kamiński Bogusław	0	3	0	0	1	0	0	0	0	1	0	0	3	2	0	0	0	10
8 Krzyszkowska-Pytel Magdalena	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2
9 Dąbłęwska Małgorzata	0	2	0	3	1	12	2	11	0	1	1	0	0	3	1	0	0	37
10 Lupa Marek	0	2	0	0	2	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2	0	0	6
11 Piotrowski Grzegorz	0	0	3	0	0	0	0	1	0	0	1	0	1	0	2	0	0	8
12 Mirosławski Zbigniew	0	0	1	1	0	0	1	0	0	1	0	1	0	2	0	0	0	7
13 Kornaś Wiesława	0	0	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	3
14 Tadel Wiesław	0	1	0	0	0	1	0	2	0	0	0	0	0	0	0	0	0	4
15 Sumara Jadwiga	0	2	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	2	1	2	0	0	8
16 Sołkowski Marian	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
17 Marczyk Monika	0	2	0	2	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	6
18 Kwaśniak Adam	0	2	1	2	5	0	0	0	0	2	0	0	2	1	2	0	0	17

Polska Partia Pracy	0	1	0	2	1	2	0	4	3	1	0	0	3	1	5	0	0	23
1 Hadała Antonina	0	0	0	2	1	1	0	1	2	0	0	0	1	1	2	0	0	11
2 Sawiński Kornel	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1
3 Gurgul Teresa	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
4 Kula Tadeusz	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	3	0	0	3
5 Sijka Małgorzata	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
6 Gurgul Paulina	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
7 Lisowski Władysław	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
8 Syroka Katarzyna	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1	0	0	0	0	2
9 Ottomański Lech	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
10 Gurgul Patrycja	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	2
11 Lisowski Grzegorz	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
12 Pelcar Małgorzata	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1
13 Moskal Barłomiej	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2

PO	24	123	47	84	48	45	56	126	17	43	8	12	150	213	238	2	0	1236
1 Grad Aleksander	14	65	14	52	17	25	31	59	10	10	6	4	63	85	85	2	0	542
2 Augustyn Urszula	0	15	6	11	4	3	7	13	2	6	2	2	11	29	33	0	0	144
3 Musiał Jan	0	2	1	6	0	0	1	3	0	1	0	0	6	3	2	0	0	25
4 Korta Adam	0	0	0	0	0	0	0	1	0	1	0	0	0	3	1	0	0	6
5 Achinger Elżbieta	0	2	0	0	0	0	1	0	0	1	0	0	1	5	1	0	0	11
6 Banach Mirosław	0	5	1	5	4	3	0	7	1	0	0	4	5	5	6	0	0	46
7 Wardała Robert	4	15	22	6	14	7	12	27	2	11	0	0	41	59	73	0	0	293
8 Minorczyk Marek	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	1	0	0	3
9 Kalarus-Kwaśniewska Magdalena	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1	0	0	0	3
10 Karasiewicz Bernard	6	7	0	0	3	0	1	11	2	2	0	0	9	9	8	0	0	58
11 Cierniak-Lambert Ewa	0	1	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1	2	1	0	0	6
12 Sienkiewicz Grzegorz	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1	0	1	0	0	3
13 Kusior Jadwiga	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1	0	0	2
14 Jelonek Julia	0	1	0	1	1	3	1	0	0	0	0	0	1	0	3	0	0	11
15 Mróz Agata	0	3	0	2	3	1	1	3	0	7	0	0	5	5	13	0	0	43
16 Sroga Paweł	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	0	0	2
17 Szymańska Krystyna	0	5	1	0	0	1	1	1	0	1	0	1	3	3	8	0	0	25
18 Wójcik Jan	0	1	2	0	2	1	0	0	0	1	0	0	2	3	1	0	0	13

Prawica	4	1	5	4	7	2	3	10	1	4	2	3	60	15	21	0	0	142
1 Rusak Janusz	1	0	1	1	1	0	1	0	0	0	0	1	1	3	7	0	0	17
2 Łukasik Janusz	3	1	3	0	3	1	0	8	0	2	1	1	55	9	12	0	0	99
3 Swoszowska Ewa	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	2
4 Kleszcz Stanisław	0	0	0	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2
5 Malik Ludmiła	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1
6 Strach Urszula	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
7 Drewniak Sebastian	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
8 Capik Andrzej	0	0	0	1	0	0	1	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	4
9 Danecka Beata	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
10 Świąder Justyna	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	1
11 Bugajski Kazimierz	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
12 Bachmiński Zbigniew	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
13 Jawień Paweł	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
14 Brokos Kinga	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	1	0	0	0	3
15 Śliwa Jolanta	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1	0	0	2	2	0	0	0	6
16 Pilch Emilia	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
17 Żak Justyna	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
18 Murzyn Izabela	0	0	0	0	1	1	1	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	4

Senat	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	Suma
1 Augustyn Paweł	27	52	49	40	29	32	22	81	13	27	32	22	99	91	72	2	0	690
2 Ciepiela Roman	44	172	49	124	68	80	68	168	24	71	24	22	227	268	325	2	1	1737
3 Kosiniak-Kamysz Andrzej	24	65	40	59	47	18	33	82	12	41	21	15	57	82	78	3	1	678
4 Sumara Zdzisław	5	5	6	18	6	7	12	15	5	8	5	6	42	24	26	0	0	190
5 Wiatr Kazimierz	119	173	175	245	105	139	124	589	48	135	64	77	564	464	354	2	34	3411

Solidarność 1980 – 2010 Zaczęło się w Polsce

W ubiegłym roku minęła 30 rocznica utworzenia w Polsce Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego **Solidarność**. W sierpniu 1980 roku było to niezwykle ważne wydarzenie, gdyż po raz pierwszy w Europie Środkowowschodniej powstał całkowicie niezależny związek zawodowy, niepodlegający rządzącej wówczas partii komunistycznej. Wtedy **Solidarność** była na ustach wszystkich; był to nie tylko związek, ale też wielki ruch społeczny, w który zaangażowana była ogromna część społeczeństwa. To tu, w Polsce, właśnie wtedy, rozpoczął się demontaż systemu komunistycznego w Europie Wschodniej - a nie jak niektórzy uważają - w Niemczech burzeniem muru berlińskiego wiele lat później.

Zanim jednak doszło do podpisania porozumień sierpniowych w Stoczni Gdańskiej, te wydarzenia poprzedziło wiele protestów i działań ze strony opozycji demokratycznej, istniejącej w Polsce już od lat siedemdziesiątych, a także wcześniejsze protesty i demonstracje robotników i studentów z lat 50. i 60. Pierwszym znakiem oporu przeciwko narzuconej władzy było utworzenie 2 września 1945 roku zrzeszenia **WIN** - Wolność i Niezawisłość - pierwszej powojennej organizacji antykomunistycznej. W Tarnowie do WIN należał m. in. Jan Mojek ps. „Smok”, były żołnierz Armii Krajowej w okresie okupacji. Właśnie takie organizacje jako pierwsze upominały się o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą. To także ci ludzie płacili najwyższą cenę za walkę o prawdziwą Polskę. Byli katowani i torturowani przez UB, skazywani na wieloletnie kary więzienia, które odbywali w okresie stalinowskim w najcięższych warunkach, tak jak wspomniany już Jan Mojek.

Jednym z pierwszych i najważniejszych protestów społecznych był **poznański czerwiec 1956 roku**, kiedy to robotnicy z Zakładów Cegielskiego (wówczas im. J. Stalina) wyszli na ulice z hasłami: *Za wolność, prawo i chleb*. Protesty te zostały jednak krwawo stłumione przez władze komunistyczne, które pokazały swoje prawdziwe oblicze, walcząc ze społeczeństwem na ulicach i wysyłając na nie milicję, wojsko z czołgami strzelającymi do ludzi. Wydarzenia poznańskiego czerwca odbiły się też szerokim echem w całej Europie. Nielicznym zaś mieszkańcom zachodniej części naszego kontynentu, wtedy jeszcze zafascynowanych komunizmem, otworzyły oczy na rzekomą równość i dobrobyt w krajach socjalistycznych oraz metody, jakimi władza ludowa rozprawiała się z tymi, którzy ją krytykują. Jeszcze większą i tragiczną konsekwencją wydarzeń poznańskich były rozruchy na Węgrzech, które rozpoczęły się w październiku od wiecu na znak solidarności z Polakami i przejścia protestujących pod pomnik generała Józefa Bema w Budapeszcie. Nie bez przyczyny wydarzenia te nazwano *rewolucją węgierską '56* - niezwykle krwawo stłumioną przez sowieckie czołgi, tak aby pokazać innym krajom z tak zwanych *demoludów*, co może je spotkać, gdy zechcą wybić się na niepodległość. Mimo to wydarzenia na podobną skalę powtórzyły się jeszcze dwanaście lat później w Czechosłowacji, również brutalnie stłumione przez interwencję wojsk sowieckich oraz wojsk Układu Warszawskiego, w tym, niestety, także Ludowego Wojska Polskiego.

Kolejne ważne wydarzenia, które przyczyniły się do powstania jeszcze w latach siedemdziesiątych opozycji demokratycznej



Wystawa 25 lat Solidarności, zorganizowana w Domu Kultury w Tuchowie ze zbiorów prywatnych autora

w Polsce, a w konsekwencji także do powstania NSZZ Solidarność w roku 1980, to wydarzenia marca 1968 roku, które rozpoczęły się od zdjęcia z afisza i zakazu grania w teatrze *Dziadów* Adama Mickiewicza. Co ciekawe, tekst napisany jeszcze w XIX wieku, a więc na długo przed powstaniem Związku Sowieckiego, władze PRL uznały za antyradziecki. Przeciwko temu masowo zaproteutowali studenci uniwersytetów i młodzież, wychodząc na ulicę. Władza wysłała przeciw protestującym MO i ORMO, które biły studentów, naruszając nawet eksterytorialność wyższych uczelni. Z tłumu rozlegały się okrzyki: *Demokracja!*, *Nie ma chleba bez wolności!*, *„Dziady” bez skreśleń!*, *Precz z cenzurą!*, *Gestapo!* Podobne wydarzenia, choć na dużo mniejszą skalę, także aktywnie rozgrywały się w tym czasie w Tarnowie. Było to poparcie dla studentów i manifestacje społeczeństwa ziemi tarnowskiej, głównie pod przewodnictwem Jerzego Barczyńskiego, przeciwko kłamstwom i manipulacjom ówczesnej władzy. Cała ta marcowawa awantura skończyła się represjami wobec protestujących i antysemicką nagonką na Polaków żydowskiego pochodzenia, którzy - niestety - byli masowo zmuszani do emigracji. Do historii wydarzenia te przeszły pod nazwą *Marzec '68*. Kolejnym krokiem do protestów roku 80 była masakra robotników na Wybrzeżu w 1970 roku. Wtedy to władze komunistyczne kazały otworzyć ogień i strzelać do protestujących robotników - znowu były więc ofiary śmiertelne. Czara goryczy się wówczas przełatała, a to zaowocowało powstaniem w latach 70. opozycji demokratycznej w Polsce. Potem były jeszcze protesty w Radomiu i Ursusie w 1976 roku przeciwko drastycznym podwyżkom cen. Skutkiem tego było masowe zwalnianie ludzi z pracy, represje i zamykanie ich w więzieniach, bicie i prześladowanie (tzw. ścieżki zdrowia). Właśnie wtedy powstał KOR, czyli Komitet Obrony Robotników, który tworzyli intelektualiści i robotnicy; była to pierwsza jawna opozycja w krajach bloku wschodniego. KOR mocno wspierał walczących o prawdę z systemem totalitarnym robotników. Z Tarnowa do KOR-u należał jedynie Wacław Mojek, absolwent „plastyka”

i działacz opozycji jeszcze z lat 70. Dodam, że w komunikatach KOR z lat 1976-80 wśród osób represjonowanych występuje niemal cała tarnowska rodzina Mojków, w tym między innymi: Waław Mojek, jego ojciec i żona Marta. Kolejnym ważnym elementem był w 1978 roku wybór Polaka - Karola Wojtyły - na papieża. Ten zaskakujący wybór w Watykanie dał wszystkim w Polsce niezwykle wielką siłę i wiarę, umacniając cały polski naród w dążeniu do prawdy i wolności.

W roku 1979 zaczęło wychodzić w Tarnowie niezależne pismo **Wiadomości Tarnowskie**, założone i redagowane przez znanego, młodego opozycjonistę – Waławę Mojka. Także w tym roku powstała KPN - Konfederacja Polski Niepodległej - pierwsza partia antykomunistyczna w tej części Europy, kierowana przez Leszka Moczulskiego. Po tych wszystkich zdarzeniach był już tylko mały krok do powstania Solidarności. Wydarzenia roku osiemdziesiątego to wciąż pogarszająca się sytuacja gospodarcza, reglamentowanie żywności i wprowadzenie kartek niemal na wszystkie produkty oraz podwyżki cen. Mimo to w sklepach zaczynało brakować dosłownie wszystkiego. Spowodowało to ogromne niezadowolenie społeczeństwa i w konsekwencji wybuch strajków i akcji protestacyjnych w całym kraju. Zachwiało to mocno socjalistycznym ustrojem w Polsce, a także całym systemem we wszystkich krajach bloku wschodniego. Te wydarzenia bardzo też zaniepokoiły towarzyszy radzieckich, którzy mówili wprost o działaniu kontrrewolucji w Polsce.

W dniu 31 sierpnia 1980 roku, po długich negocjacjach, doszło do podpisania *porozumień sierpniowych* – wtedy to właśnie narodził się związek zawodowy **Solidarność**. Ludzie masowo zaczęli wstępować do niezależnej organizacji – **NSZZ Solidarność**. Wówczas to wielu robotników wyrzuciło już na zawsze legitymacje PZPR. Do Solidarności wstępowali ludzie z niemal wszystkich grup zawodowych i społecznych, od zwykłego robotnika po profesorów wyższych uczelni. Związek Zawodowy Solidarność organizowano dosłownie wszędzie, ale przede wszystkim w dużych zakładach pracy, gdzie tworzono tak zwane MKS-y, czyli Międzyzakładowe Komitety Strajkowe. W szczytowym okresie działalności związku Solidarność miała aż 10 milionów członków. Była to potężna siła, z którą nawet reżim komunistyczny musiał się liczyć. „Karnawał” tej wolności trwał na dobre – wtedy też zaczynało w wydawnictwach niezależnych pisać prawdę historyczną, wygłaszać ją na wiecach i uświadamiać robotników w zakładach pracy. Na fali odwilży solidarnościowej Andrzej Wajda nakręcił film *Człowiek z żelaza*, który ukazywał wielki zryw Solidarności i w którym zagrał m. in. Lech Wałęsa. Film nawet dopuszczono do rozpowszechniania i przez jakiś czas można było obejrzeć go w kinach, oczywiście dopóki cenzura go nie zdjęła. W roku 1981 film ten zdobył Złotą Palmę na Festiwalu Filmowym w Cannes i był nominowany do Oscara. Ale nie wszystko wyglądało tak różowo, gdyż ludzie zaangażowani w działalność solidarnościową byli nieustannie prześladowani przez bezpiekę. Śledzono ich i przeprowadzano rewizje w ich domach, byli też pod stałą obserwacją i ciągle wzywani na przesłuchania. Część z nich płaciła bardzo wysoką cenę, gdyż byli wyrzucani z pracy i pozbawiani źródła utrzymania, a nikt nie miał prawa ich potem zatrudnić. Również członków ich rodzin spotykało to samo: szykany, represje, wezwania na milicję i przesłuchania przez SB były nieustannym prześladowaniem. Także w Tuchowie miały miejsce takie działania SB, wobec niektórych osób. W Tarnowie zaś istniała bardzo silna grupa opozycji demokratycznej. Wychodziła tu gazeta **Wiadomości Tarnowskie**, stworzona i redagowana przez W. Mojka, a także współpracujących z nim: Ryszarda Stracha, Jerzego Barczyńskiego, Bolesława Jasielca, i Ryszarda Kacera. Początkowo pismo to wydawane było

przez FSE Ema-Tamel i Tarnowską Spółdzielnię Mieszkaniową, a potem przez **NSZZ Solidarność**. To na łamach tej gazety upomniano się o groby powstańców styczniowych na Starym Cmentarzu w Tarnowie; o czterdziestą rocznicę zbrodni katyńskiej i o łamanie praw człowieka i swobód obywatelskich. Ludzie, którzy to robili, bardzo się narażali, gdyż słowa „Katyń” nie można było wtedy nawet wypowiadać, a co dopiero pisać o sowieckiej zbrodni, tak samo jak o radzieckiej napaści 17 września 1939 roku i aneksji połowy II RP czy o niepodważalnych zasługach marszałka Piłsudskiego. Nie można było też mówić o polskości zawsze wiernego miasta Lwowa i bohaterskiej jego obronie przez Orłęta Lwowskie. O tym wszystkim jednak mówiono i pisano, a do Polski zjeżdżali dziennikarze z całego świata, aby obserwować i relacjonować to, co się tu wtedy działo. Nazwa **Solidarność** wymieniana była wówczas chyba we wszystkich językach świata. W najdalszych zakątkach globu wiedzano o strajkujących robotnikach w Stoczni Gdańskiej i elektryku, który został przewodniczącym **Solidarności**.

Warto dodać, że w czasie legalnej działalności związku miasto Tarnów odwiedził przywódca NSZZ Solidarność Lech Wałęsa wraz z grupą towarzyszących mu osób: Anną Walentynowicz, Tadeuszem Mazowieckim i Andrzejem Gwiazdą. W Tarnowie były duże organizacje związkowe, a szczególnie w Zakładach Azotowych, FSE Tamel oraz Zakładach Mechanicznych. W tuchowskim Zakładzie Opieki Zdrowotnej, również powstała organizacja NSZZ Solidarność, która była największa na naszym terenie i rozwijała się, współpracując z delegaturą w Tarnowie. Druga organizacja związkowa w Tuchowie powstała przy Zasadniczej Szkole Zawodowej; tu Solidarność pośród nauczycieli i pracowników szkoły zakładał Tadeusz Wantuch. Oczywiście Służba Bezpieczeństwa miała to wszystko na oku i interesowała się tymi działaniami. Warto tu także przypomnieć tym, co już zapomnieli, i powiedzieć tym, którzy tego nie wiedzą, że w Tuchowie nielegalnie rozwieszano plakaty wyśmiewające komunistyczną władzę. Były dwa takie miejsca, gdzie je wieszano: przy ulicy Kościuszki na parkanie, który jeszcze niedawno tu stał, a dzisiaj w głębi podwórka jest tam sklep z zabawkami. Ludzie, wychodząc z kościoła i widząc plakaty z satyrą na władzę, uśmiechali się pod nosem. Zaś drugie miejsce było przy rynku, także na parkanie już dziś nieistniejącym, obok kamienicy, gdzie jest kolektura, w tym miejscu stoi dziś nowy budynek. Tak właśnie kształtowała się w narodzie wolna myśl z niezależnych materiałów, wydawanych poza rządową cenzurą. Chociaż było to na zasadzie kropla draży skałę, to ziarno w umysłach ludzkich zostało wtedy zasiane, co często skutkowało wolnym i niezależnym myśleniem na przyszłość. Także z tych wydawnictw piszący te słowa uczył się prawdziwej i niezakłamanej historii. W jednej z publikacji drugiego obiegu wydanej przez „Ruch Odwaga i Życie” im. ks. Jerzego Popiełuszki znalazłem taki oto tekst pt. **Hymn Solidarności**

Solidarni i

Nasz jest ten dzień,

A jutro jest nieznane,

Lecz żyjemy tak,

Jak gdyby nasz był wiek:

Pod wolny kraj

Spokojnie kładź fundament.

A jeśli ktoś

Nasz polski dom zapali,

To każdy z nas gotowy musi być,

Bo lepiej byśmy stojąc umierali

Niż mamy, klęcząc, na kolanach żyć.

Solidarni i

Nasz jest ten dzień,

Zjednoczmy się, Bo jeden nasz cel.

Również z zagranicy płynęło ogromne wsparcie dla Polaków i członków wielkiego ruchu Solidarności. Ludzie jednak wiedzieli, że z państwowych mediów nie mogą dowiedzieć się prawdy o wydarzeniach w kraju, chociaż po „wybuchu” Solidarności, w radiu i telewizji mówiono już nieco innym językiem. Jednak w wielu domach masowo słuchano zakazanych stacji radiowych, nadających z zagranicy w języku polskim. Najbardziej popularne z nich to: **Radio Wolna Europa**, **Głos Ameryki z Waszyngtonu** i **BBC z Londynu**, gdzie m. in. nadawano powieść G. Orwella *Rok 1984*, która przypominała w opisie rzeczywistość, jaką mieliśmy w PRL. To z tych stacji wiedzieliśmy, że Polski Rząd Emigracyjny na uchodźstwie wciąż stoi na straży prawdy historycznej, a to dodawało nam wszystkim otuchy. Także tu można było usłyszeć audycje z tekstami działaczy emigracyjnych, związanych z paryską *Kulturą*: Józefa Czapskiego, Jerzego Giedroycia, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i oczywiście Jana Nowaka-Jeziorańskiego oraz audycje Mariana Hemara czy Władysław Majewskiej, związanych przed wojną z Polskim Radiem Lwów (dodam, że Władysław Majewski zmarł w maju tego roku, przeżywszy sto lat). Stacje te były jednak mocno zagłuszane na polecenie ówczesnych władz, ale i tak dawało się ich słuchać, a przede wszystkim to właśnie tu mówiono prawdę o tym, co się dzieje w kraju. Niezapomniany głos Jana Nowaka-Jeziorańskiego codziennie wieszczył: *Tu mówi Radio Wolna Europa - głos wolnej Polski*. Ciekawostką jest, że kiedy Jeziorański, będąc w Watykanie, chciał się przedstawić papieżowi, to wówczas usłyszał: *Pan nie musi mi się przedstawiać, ja codziennie rano słucham Radia Wolna Europa przy goleniu* - powiedział Jan Paweł II.

To wszystko było jednak zbyt piękne, aby mogło nadal tak trwać. Po kilkunastu miesiącach legalnej działalności związku i *karnawału* wolności - nastał jego kres. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego z generałem Jaruzelskim na czele wprowadziła stan wyjątkowy w Polsce na obszarze całego kraju. Nieco innego nazewnictwa używały wtedy stacje radiowe z Europy Zachodniej, a Głos Ameryki z Waszyngtonu mówił wprost o tym, że *junta Jaruzelskiego* wprowadziła stan wojenny i komunistyczny reżim dokonał zbrojnego zamachu na naród.



Napis Solidarność przedstawiony jako symbol złożony z postaci ludzkich, które błogosławi papież.

Wprowadzono godzinę policyjną, a blisko 10 tysięcy działaczy Solidarności zostało internowanych, czyli po prostu zamkniętych w więzieniach. Był całkowity zakaz przemieszczania się, a korespondencja pocztowa była przeglądana i cenzurowana. Solidarność została zdelegalizowana, a jej majątek skonfiskowano i potem przekazano komunistycznemu związkowi OPZZ. Polacy nie dali się jednak złamać, chociaż na początku wyglądało to rzeczywiście przygnębiająco i jeszcze ta potężna zima, która

wówczas panowała. W większych miastach na ulicach pojawiły się czołgi i transportery opancerzone oraz wszechobecne patrole ZOMO, często atakujące i bijące protestujących oraz zwykłych przechodniów. Jednak bunt społeczeństwa ciągle narastał. Działacze, którym udało się zbiec przed internowaniem, przeszli do podziemia i tam nadal działali, wydając prasę podziemną. Cały kraj był odcięty od świata, a granice zamknięte. Prawdziwe wiadomości o tym, co się w Polsce dzieje, były tylko z zachodnich, zagłuszanych, stacji radiowych. Naród był jednak przygnębiony ciosem stanu wojennego, chociaż wszyscy znosili to dzielnie. Ciężkie chwile przeżywali w więzieniach działacze Solidarności, dzieląc czasami cele z recydywistami, którzy jednak do więźniów politycznych najczęściej odnosili się z szacunkiem. Więźniowie sumienia, jak ich nazywano, spodziewali się wszystkiego, nikt nie wiedział, co dalej będzie, czy nie wywiozą ich na wschód, w głąb ZSRR. Najbardziej to wszystko przeżywały ich rodziny i bliscy, którzy często zostawali bez żadnych środków do życia, gdyż aresztowano także jedynych żywicieli rodzin. Po kilku, a najczęściej kilkunastu miesiącach niepewności i więziennej gehenny zaczęto zwalniać internowanych działaczy Solidarności, którzy często od razu przechodzili do podziemnej działalności. Władza postanowiła pozbyć się „wichrzycieli” i „ekstremistów z Solidarności” - jak ich wtedy nazywała propaganda komunistyczna i ówczesny rzecznik rządu. Dlatego postanowiono wydawać opozycjonistom paszporty, ale tylko w jedną stronę - bez prawa powrotu do Ojczyzny; zaproponowano też przywrócenie kary banicji. Wielu odmówiło wyjazdu na zachód, ale byli też tacy, którzy mieli już dosyć przesładowań bezpieki i życia w ciągłym strachu i niepewności. Tak więc spora rzesza działaczy wyemigrowała - często byli to ludzie wykształceni i mądrzy, z otwartą głową. Podobnie jak w okresie powstań narodowych Polska znowu traciła najwartościowszą część społeczeństwa. Warto dodać, że Europa Zachodnia, a szczególnie Francja, bardzo przychylnie traktowała tak zwaną emigrację solidarnościową, której udzielano pomocy w urządzeniu się na obczyźnie. Po ogłoszeniu stanu wojennego Polacy i opozycja znowu miała znakomitą prasę na zachodzie, przeciwnie niż komunistyczny rząd w Polsce. Niestety, w stanie wojennym doszło do wypadków śmiertelnych, m. in. zabójstwa górników w Kopalni „Wujek”. Ciekawe zdarzenie miało miejsce w Paryżu, gdy wprowadzono stan wojenny. Nocą „nieznani sprawcy” zmienili nazwę stacji metra - „Stalingrad” na „Gdańsk”, aby w ten sposób zwrócić uwagę francuskiej opinii publicznej na to, co wydarzyło się w Polsce. W Europie Zachodniej poparcie dla społeczeństwa polskiego było ogromne nie tylko w środowiskach związkowych, ale też wśród aktorów, artystów, piosenkarzy, a nawet zespołów rockowych. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce i pod wpływem dramatycznych wydarzeń z tym związanych irlandzki zespół rockowy **U2** nagrał w 1982 roku wspaniały utwór pod tytułem **New Year's Day** - poświęcony Polakom i Solidarności, która była inspiracją dla wokalisty zespołu. Rok później utwór ten ukazał się na płycie **War** - odnosząc wielki sukces na światowych listach przebojów. Po dziś dzień na każdym koncercie zespołu **U2** w Polsce, lider grupy - Bono zawsze pamięta o polskiej **Solidarności** i bardzo wyraźnie to akcentuje...

Nagłośniecie sytuacji w Polsce spowodowało, że jeszcze w stanie wojennym do naszego kraju, gdzie brakowało wówczas wszystkiego, napływała z zagranicy ogromna pomoc charytatywna w postaci paczek z darami, które w większości rozprowadzał wśród ludzi Kościół. Także w krajach wolnego świata organizowano wielkie manifestacje poparcia dla opozycji demokratycznej w Polsce oraz przeciwko komunistycznemu rządowi. Ogromne

zasługi w tych działaniach miały wspierające nas organizacje polonijne na całym świecie. W roku 1983 przyszła wiadomość, która dodała wszystkim skrzydeł – *Komitet Noblowski* przyznał Pokojową Nagrodę Nobla przewodniczącemu **NSZZ Solidarność** Lechowi Wałęsie. Było jednak jasne, że nagroda ta była wielkim poparciem dla wszystkich ludzi Solidarności i całego polskiego społeczeństwa, sprzeciwiającego się komunistycznej władzy. I rzeczywiście, poparcie narodów wolnego świata spotęgowało działalność wydawniczą Solidarności podziemnej. Powstała też **Solidarność Walcząca**, której symbolem rozpoznawczym była literka „S” z kotwicą. W tym czasie działalność wydawnicza drugiego obiegu ruszyła pełną parą. W podziemiu wydawano nie tylko bibułę i książki zakazanych autorów, ale też znaczki poczty podziemnej, kalendarze, ulotki, plakaty, pocztówki, fotografie, koperty z nadrukami, a także rysunki satyryczne (sporo z tych wydawnictw było prezentowanych na wystawie w Domu Kultury w Tuchowie na 25-lecie związku z moich zbiorów). Najwięcej drukowano pod szyldem **Solidarności**, ale część wydawała też **KPN**, jak również **NZS** – Niezależne Zrzeszenie Studentów. W stanie wojennym konspiracja w podziemiu solidarnościowym była jeszcze większa i często wzorowano ją na akowskiej z okresu okupacji. Bardzo ważnym elementem poparcia dla opozycji w Polsce była pomoc, jakiej udzielał jej Kościół – tu często działacze znajdowali wsparcie i schronienie... Wspomnieć należy o kapłanach Solidarności, którzy wygłaszali płomienne kazania, mówiąc prawdę o wydarzeniach w kraju i odprawiali msze święte za Ojczyznę. Dwóch najbardziej znanych to: ksiądz Jerzy Popiełuszko w Warszawie i ksiądz Henryk Jankowski w Gdańsku. Ten pierwszy zapłacił najwyższą cenę za swą działalność, gdyż został uprowadzony przez funkcjonariuszy SB, okrutnie pobity i zamordowany, a potem jego ciało wrzucono do zalewu. Zdjęcia zmasakrowanego księdza Popiełuszki, które przedostały się do drugiego obiegu z mediów zachodnich były tak bardzo drastyczne, że nie zdecydowałem się ich zaprezentować na wystawie 25-lecia Solidarności. Pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki był ogromną pokojową manifestacją sprzeciwu społeczeństwa, wobec tak brutalnych metod władzy. Wszyscy jednak pamiętali słowa księdza Jerzego: „*zło dobrem zwyciężaj*” i chyba tylko dlatego nie doszło wtedy do rozlewu krwi...

W czasie pielgrzymek papieża do Polski Solidarność zawsze demonstrowała swoją obecność na spotkaniach z Ojcem Świętym, wywieszając transparenty, nawet już po delegalizacji związku. Zanim SB dopadła demonstrantów, to już zaznaczyli oni swoją obecność transparentem na przykład o treści: **Solidarność żyje i wita Ojca Świętego w Ojczyźnie**. Oczywiście z powodu cenzury był zakaz pokazywania tych napisów w państwowej telewizji. Jedynie relacje stacji zagranicznych prezentowały pełną wersję bez cenzury. Działacze Solidarności upominali się także o święto Konstytucji 3 maja i Święto Niepodległości 11 listopada – zniesione przez partię komunistyczną. Dlatego represje władzy komunistycznej nadal dotyczyły członków opozycji demokratycznej, szczególnie tych najbardziej aktywnych. W roku 1984 doszło do aresztowania dużej grupy działaczy tarnowskiej Solidarności podczas planowanego spotkania, czyli tak zwanej sprawy koszyckiej. Między innymi do więzienia powtórnie trafili Ryszard Strach, Karol Krasnodębski i tarnowski opozycjonista Wacław Mojek. Kilka miesięcy później Wacław Mojek miał widzenie w więzieniu z żoną i kilkuletnim synkiem, który recytował swemu ojcu taki oto wierszyk: **Zagłądali do kufra, zagłądali do waliz, nie patrzyli do dupy, gdzie schowałem socjalizm** – strażnicy więzienni byli wściekli i mało co nie przerwali im wtedy widzenia. Nieżyjący już dziś Wa-

cław Mojek oraz jego rodzina byli szczególnie prześladowani przez SB. To właśnie w ich domu w Tarnowie istniał punkt kontaktowy dla działaczy opozycji nie tylko z naszego regionu; przyjeżdżały tu także osoby z Rzeszowa, Nowego Sącza, Bochni i Krakowa. W lecie przy otwartym oknie można było usłyszeć tu piosenki, a ich słów niektórzy nie tylko bali się wypowiadać, ale nawet ich słuchać. Do tej pory pamiętam refren jednej z nich: *Za Katyń, za Grodno, za Wilno i Lwów - zapłaci czerwona hołota* – dodam, że działo się to w czasach, gdy za słowo „Katyń” wsadzano ludzi do więzienia... W drugiej połowie lat osiemdziesiątych rozpoczęły się protesty pod hasłem „Strajk o Solidarność” – szczególnie nasiliły się w 1988 roku. Domagano się powtórnej legalizacji Solidarności i pluralizmu związkowego. Po długich negocjacjach doszło też do debaty dwóch przewodniczących - Alfreda Miodowicza z popieranego przez komunistyczny rząd OPZZ i Lecha Wałęsy z nielegalnej wtedy jeszcze Solidarności. Według większości komentatorów starcie zdecydowanie wygrał Lech Wałęsa. To zaś uruchomiło lawinę wydarzeń, które stopniowo doprowadziły do powtórnej legalizacji NSZZ Solidarność, a w konsekwencji do odzyskania niepodległości w 1989 roku i przejęcia władzy przez opozycję demokratyczną w Polsce. Nasz kraj stał się znowu wzorem do naśladowania szczególnie dla sąsiadów i krajów Europy Środkowowschodniej. Za nami poszli Węgrzy potem Czesi, którzy, manifestując w Pradze, wykrzykiwali hasła: **Niech żyje Polska, niech żyją Węgry!** Z powiewem tej wolności ruszyli też Bułgarzy, Rumuni, a potem Litwini, Łotysze i Estończycy oraz narody byłej Jugosławii, między innymi Słowacy i Chorwaci, a nawet obywatele NRD, co w konsekwencji doprowadziło później do zburzenia muru berlińskiego i zjednoczenia Niemiec. Z wyjątkiem Rumunii, Litwy i krajów byłej Jugosławii rewolucje te dokonały się zupełnie bezkrwawo, bez jednego wystrzału.

Dzisiaj nawet ludzie, którzy wówczas stali po drugiej stronie barykady, często przyznają rację opozycji; oczywiście tylko ci, którzy pozbyli się ideologicznego spojrzenia na przeszłość, bez gloryfikowania starego systemu i bez potępiania wszystkiego w czambuł. Także historia przyznała rację opozycjonistom z tamtych lat, niejednokrotnie pogardzanych i wyszydzanych w czasach PRL, nazywanych mącicielami i wrogami socjalistycznej ojczyzny. Niestety, najczęściej nie oni zbierali owoce tej wolności, nędznie żyjąc w wolnej już Polsce. Byli od nich sprytniejsi, którzy robili karierę polityczną, dopisując sobie w biografii opozycyjną kartę, choć bywało, że po pierwszym najściu esbeków wycofywali się z dalszej działalności ze strachu. W ostatnich latach zaczęto doceniać dawnych opozycjonistów za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego i przyznawać im odznaczenia nadawane przez prezydenta RP. Dziś nie umiemy cieszyć się zwycięstwem tej pierwszej Solidarności, gdyż przy każdej rocznicy odżywają bieżące spory polityczne. Jednak należy pamiętać, że było to trzecie wielkie zwycięstwo Polaków w XX wieku, oprócz odzyskania niepodległości w 1918 roku i wielkim militarnym zwycięstwie nad bolszewikami w roku 1920. Dzisiaj warto więc zadbać o to, by młode pokolenie Polaków nie dowiadywało się o legendzie i zwycięstwie Solidarności za granicą, gdzie często bardziej docenia się nasz wkład w obalenie komunizmu w Europie niż w samej Polsce. Bez tego zwycięstwa nic nie byłoby możliwe; nie byłoby paszportów w domu, nie byłoby wolności słowa, wyjazdów na wymianę do Saint Jean de Braye i Illingen, dostępu do Internetu, wolnych wyborów i wielu, wielu innych rzeczy...

Tomasz Wantuch

Kolega obdarowany biskupstwem

1. „Niezbadane są wyroki Boskie.” Gdy byłem na pracy apostołskiej w Piwnicznej – Kosarzyskach, drogą telefoniczną otrzymałem następującą informację: „Czy wiesz, że o. Marek Piątek, twój kolega szkolny i współbrat ze Zgromadzenia Redemptorystów, został przez Benedykta XVI mianowany biskupem w Brazylii”? Nie wiedziałem, ale odtąd już wiem. Łączę się duchowo z nominatem, czuję, że wyróżniony jest nasz rocznik – święcony w 1980 roku, dowartościowany Tuchów, mający biskupa rodaka, i WSD szczytujące się już trzecim redemptorystą – pasterzem ludu Ameryki Południowej, następcą Apostołów.

Później przyszedł czas na rozmowy z bliskimi. Niemal za każdym razem pojawiała się to samo zdanie: „Niezbadane są wyroki Boże.” Był przecież jednym z nas. Podobny dom, zamieszkanie, droga, praca w polu i zagrodzie, szkoła ze wszystkimi radościami i przypadłościami tamtego czasu, wakacje – jak je można było wtedy przeżywać, środowisko, w którym każdy jakoś określał swoją obecność. Ktoś mówił: „Graliśmy razem w piłkę.” Ktoś inny: „Uczyliśmy się wspólnie” albo: „Spotykaliśmy się w kościele” lub: „Wspólnie wydeptywaliśmy ścieżki pod Tuchowski Las.” To takie proste i zwyczajne. Dzisiaj jedni są obywatelami tej ziemi. Drudzy reprezentują nas daleko w terenie. Wielu to znani nauczyciele, fachowcy w różnych dziedzinach, są i księża, a biskupem zostaje się raczej rzadko. On tego dostąpił. Kto mógł kiedyś o tym myśleć? Kto mógł przypuszczać? Przebywaliśmy z przyszłym biskupem.

To jest nasza wielka radość i ogromna satysfakcja i „Bogu niech będą dzięki!”

2. Tuchów ma biskupa – rodaka. Ostatnie lata owocują nam, redemptorystom, doniosłymi wydarzeniami: 400 lat upływających od odnotowania pierwszych cudów i łask za wstawiennictwem Matki Bożej Tuchowskiej, 100-lecie przybycia redemptorystów do Tuchowa, 100-lecie koronacji cudownego obrazu Matki Bożej, a także istnienia Seminarium Duchownego, ustanowienie święta Matki Bożej Tuchowskiej dla diecezji tarnowskiej, a ostatnio podniesienie kościoła do rangi bazyliki mniejszej – to tylko niektóre ze spraw, na które należy zwrócić uwagę.

Do tych punktów, ze wszech miar świetlanych, uwieńczonych w zeszłym roku obchodami 670. rocznicy nadania praw miejskich miejscowości, dołączony jest ten, dodający tuchowskiej ziemi i naszej społeczności szczególniejszego blasku i rumieńców. Mamy biskupa – misjonarza, naszego człowieka w hierarchii, kogoś, kto jest obdarowany pełnią kapłaństwa, reprezentuje Kościół Powszechny i może święcić kapłanów i biskupów.

3. Łączy nas wspólna droga do kapłaństwa i przez kapłaństwo.



Zastanawiam się, gdzie po raz pierwszy się spotkaliśmy. Było to na egzaminach wstępnych do Liceum Ogólnokształcącego, noszącego wówczas imię XX-lecia PRL. Później przebywaliśmy w jednej klasie. Siedzieliśmy w jednej ławce i wcale nie była to ta najdłuższa z Wadowic, gdzie wszyscy przebywali z Papieżem, ale taka zwyczajna, w sali lekcyjnej nr 38 na piętrze, w pracowni



geograficznej. Wychowawcą był mgr Ryszard Trojak, a koleżeństwem doborowe grono z 1954 roku, z którego wyszło czterech kapłanów: ks. Ryszard Kapałka (diecezja tarnowska), o. Stanisław Augustyn CSsR (Boliwia), o. Stanisław Gruszka CSsR (Polska) i właśnie bp Marek Piątek CSsR (Brazylia). 12 V 1974 roku w Łomnicy-Zdroju otrzymaliśmy habity zakonne, 15 VIII 1974 roku złożyliśmy pierwsze śluby, pięć lat później były śluby wieczyste, a 5 VI 1980 roku otrzymaliśmy święcenia kapłańskie z rąk bpa (późniejszego arcybiskupa) Jerzego Ablewicza. Wnet udaliśmy się na swoje pierwsze placówki.

O. Marek wyjechał do Rzymu, aby studiować teologię moralną, co uwieńczył doktoratem jeszcze w latach 80. W Brazylii mógł więc pracować jako misjonarz i wykładowca. Tak się też stało, że łączył dziedziny: duszpasterską, wychowawczą i naukową. A znawcy tematu mówili z uznaniem, że czynił to dobrze. I tak zastało go wezwanie na stolicę biskupią w prałaturze terytorialnej Coari.

4. Biskupstwo o. Marka Piątka – wezwaniem. Zapewne wyróżnienie jednego z nas to nie tylko jego sprawa. Radość mamy, braci, kursu i całego Zgromadzenia jest naszą wspólną radością. Wspólnie też z nim dzielimy pasterską troskę o powierzoną mu owczarnię. Doświadczenie uczy, że chwile zachwyty i gratulacji szybko mijają, a istota rzeczy idzie czasem w niepamięć. To byłoby czymś smutnym. Zatem trzeba nam wszystkim wyczulenia na doniosłość tej sytuacji.

Zapewne Ojciec Biskup może liczyć przede wszystkim na swoich: z rodziny, z małej ojczyzny, ze Zgromadzenia. I to jest to, co możemy mu dać jako serdeczne przyjęcie w naszym kręgu. Będziemy z Tobą. Będziemy duchem tam na tych rozległych obszarach Twojego posługiwania, będziemy tam, gdzie będziesz się modlił i pracował, gdzie z troską będziesz myślał o powołaniach, świątyniach, rodzinach i wszystkich dziedzinach życia z nimi związanych. Chcemy Ci już dziś powiedzieć: Ojciec Biskupie, możesz na nas liczyć i nie zawiedziesz się.

Życzymy Ci błogosławieństwa Bożego, pogody ducha, męstwa i pomyślności. Niech Cię prowadzi Najświętszy Odkupiciel i dobre dzieło, które w Tobie rozpoczął, doprowadzi do końca. Szczęść Ci Boże!

O. Stanisław Gruszka CSsR

Polscy biskupi redemptoryści na misjach

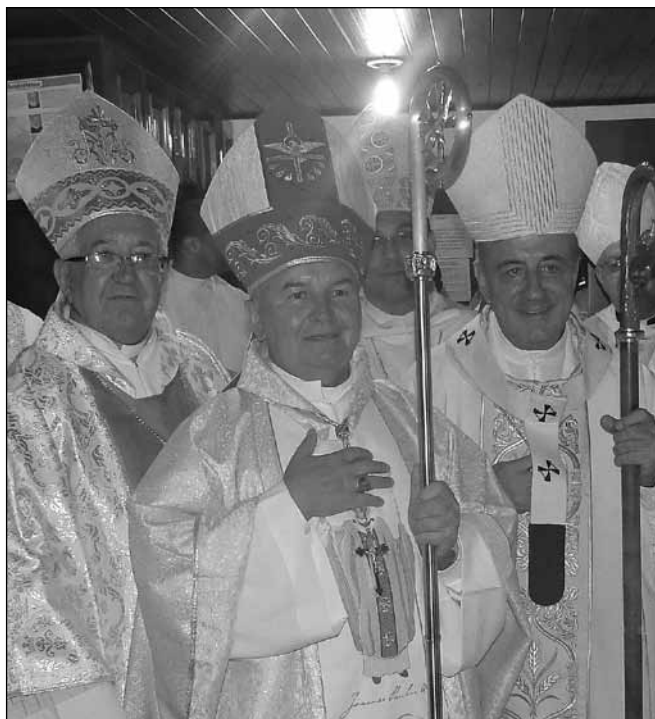
W niedzielę, 4 września, w sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej, odbyła się niespotykana dotychczas uroczystość prymicji biskupa redemptorysty o. Marka Piątka, pierwszego biskupa pochodzącego z Tuchowa i jednocześnie, pierwszego biskupa z parafii prowadzonej przez polskich redemptorystów.

J.E. o. bp Marek Piątek jest już trzecim polskim misjonarzem redemptorystą, który dostąpił godności biskupiej. Pozostali biskupi, również pochodzą z diecezji tarnowskiej:

J.E. o. bp Czesław Stanula (ur. 27 marca 1940 roku w Szerzynie), święcenia kapłańskie przyjął 19 lipca 1964 roku, dwa lata później wyjechał na misje do Argentyny, a po sześciu latach oddelegowano go do Brazylii, został mianowany biskupem 17 czerwca 1989 roku, zaś sakrę biskupią przyjął 5 listopada 1989 roku, był ordynariuszem diecezji Floresta w stanie Pernambuco w latach 1989 - 1997, obecnie jest ordynariuszem diecezji Itabuna w stanie Bahia w północno - wschodniej Brazylii);

J.E. o. bp Józef Słaby (ur. 1 marca 1958 roku w Żeleźnikowej Wielkiej, profesję zakonną u redemptorystów złożył 2 lutego 1979 roku, zaś 17 czerwca 1984 roku, przyjął święcenia prezbiteratu, w roku 1985 przybył do Argentyny, w latach 2005 - 2007 pełnił funkcję przełożonego Wiceprovincji Resistencia, 14 marca 2009 roku papież Benedykt XVI, mianował o. Józefa biskupem nowej prałatury terytorialnej Esquel, święcenia biskupie przyjął 8 maja 2009 roku).

o. Jakub Zieliński



*Za o. Piątkiem po lewej stronie stoją w kolejności:
o. bp Cz. Stanula, za nim o. bp J. Słaby (biała stula i mitra).*

CHCIAŁEM ZOSTAĆ KAPŁANEM – MISJONARZEM

Rodowity tuchowianin; przyszedł na świat w Ochronie Sióstr Służebniczek Dębickich przy ulicy Zielonej; uczeń Szkoły Podstawowej im. St. Staszica, absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Mechanicznego w Tuchowie. Od 24 lat redemptorysta; od 19 lat pełni posługę kapłańską na misjach w Boliwii.

Z o. Stanisławem WZORKIEM rozmawia Zdzisława Krzemińska

Z.K.: Tegoroczne wakacje spędza Ojciec w ojczystym kraju. Na pewno jest to powrót do rodzinnego domu, miasta i Lipowego Wzgórza, gdzie dla Ojca... „wszystko się zaczęło...”

o.S.W.: Rzeczywiście... to właśnie w naszym miasteczku przy ulicy Długiej, w pobliżu sanktuarium Matki Bożej spędziłem lata swojego dzieciństwa i młodości. Jako 6-letni chłopiec postanowiłem zostać ministrantem i wtedy ówczesny zakrystianin br. Władysław Drozd postawił mi jeden, ale za to... jaki warunek - opanować ministranturę w obowiązującym jeszcze języku łaćńskim.

Zostałem ministrantem! Pewnego rodzaju praktykę „organizowałem” sobie w domu – dla chorej babci, a z pomocą mojego młodszego brata.

Z.K.: Każdy człowiek spotyka na różnych etapach swojego życia ludzi, którym później winien jest wdzięczność. Jesteśmy rówieśnikami, łączyła nas wspólna katecheza w salce parafialnej i spędzanie czasu wolnego w grupach zorganizowanych przez katechetę. Jak Ojciec pamięta tamten czas?

o.S.W.: Wtedy nas – rówieśników – łączyła wspólna ławka, klasa, szkoła; po lekcjach przychodziliśmy na religię do salki przy naszym parafialnym kościele pw. NNMP (to był czas po przyjęciu I Komunii św. - przez wszystkich uczniów z Tuchowa w kościele pw. św. Jakuba Apostoła). Mieliśmy szczęście do wspaniałych katechetów: o. T. Mazurkiewicz, o. F. Deluga, o. B. Słota, o. E. Leśniak. To oni integrowali młodzież z całej parafii, z pobliskich osiedli, z Kiełanowic, Wołowej i Karwodrzy. Niezapomniane pozostaną spotkania i wyprawy

z ówczesnym wikarym o. E. Leśniakiem; niezapomniane pozostaną serie kazań (zwłaszcza na nabożeństwach gorzkich żalów) o. J. Rzeplieli; natomiast o. H. Pągiewskiemu zawdzięczam swoje pierwsze czytanie przy ambonce. Myślę, że wiele zdarzeń wpłynęło na moją decyzję o udziale w zjeździe kandydatów do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, który odbył się w Łomnicy.

Z.K.: Jest Ojciec trzecim redemptorystą, który najpierw ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową, a następnie Technikum w Tuchowie (obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem). Jakie wspomnienia zachował Ojciec z tamtego okresu?

o.S.W.: Rzeczywiście, absolwentami wspomnianego technikum jest więcej redemptorystów, wśród których, oprócz mnie jest dwóch rodowitych tuchowian; są to ojcowie J. Burnat i W. Wojtanowski. Z jakichś przyczyn, których do końca nie poznałem, nie dostałem się do liceum, więc Tato zde-

cydował, że będę kontynuował edukację w „zawodówce”, a potem w technikum. Dziś, z perspektywy czasu, jako misjonarz bardzo doceniam umiejętności, jakie tu zdobyłem, a które przydają się w realiach boliwijskich, niejednokrotnie zadziwiając tubylców. Z zanego grona nauczycielskiego ze szczególnym uznaniem wspominam p. Kazimierę Stańczyk, p. Franciszka Turaję i wspianalego polonistę i pedagoga p. Józefa Kozioła. To dzięki niemu znajdowałem motywację do zdobywania coraz wyższych ocen, a w efekcie do dobrego pisania sprawdzianów już w Wyższym Seminarium Duchownym w Tuchowie.

Z.K.: Pamiętam, że naszą grupę rówieśniczą ucieszyła i nie zdziwiła informacja, że Stasiu Wzorek podjął decyzję o życiu w kapłaństwie, bo był to młodzieniec ułożony, lubiany, autentyczny. A jak dowiedzieli się najbliżsi?

o.S.W.: Po wspomnianym zjeździe w Łomnicy zupełnie samodzielnie podjąłem decyzję i napisałem prośbę o przyjęcie do WSD w Tuchowie. Kiedy nadszedł list z pozytywną odpowiedzią, Mama go przeczytała. List zawierał także spis rzeczy, które stanowiły tzw. wyprawkę dla kłeryka. W tamte wakacje pracowałem dorywczo na budowach, więc zarobione pieniądze mogłem przeznaczyć na zakup potrzebnych rzeczy.

Z.K.: Jakim systemem odbywała się wtedy formacja duchowa i intelektualna?

o.S.W.: Najpierw odbyłem półroczny postulat w Tuchowie, moim prefektem był o. J. Geza; następnym etapem był nowicjat, trwający jeden rok, w Lubaszowej, gdzie magistrem był o. A. Wielgus. W WSD w Tuchowie nauka trwała 5,5 roku, a po jej ukończeniu dn. 31 maja 1987 roku w grupie 11 współbraci przyjąłem święcenia kapłańskie z rąk abpa Jerzego Ablewicza. Kolejny rok spędziłem w Krakowie w Tiocinium – rok przygotowań do prowadzenia misji ludowych w Polsce; prowadził o. G. Siwek i o. W. Przyczyna.

Z.K.: Rok 1987 to czas pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, m.in. do Tarnowa. Był Ojciec wtedy zaledwie miesiąc po święceniach...

o.S.W.: Oczywiście, uczestniczyłem w tym wielkim spotkaniu w Tarnowie; było to moje pierwsze ważne doświadczenie kapłańskie, ponieważ służyłem pielgrzymom jako spowiednik. Później już przez cały pontyfikat Jana Pawła II i obecnie doświadczam w Boliwii patrzenia tubylców na polskich misjonarzy przez pryzmat wielkości naszego rodaka. Wzrasta kult Bożego Miłosierdzia, bardzo uroczystie przeżywano w Boliwii beatyfikację Jana Pawła II.

Z.K.: Zanim Ojciec wyjechał na misje zagraniczne, minęło od święceń pięć lat. Gdzie Ojciec w tym czasie pracował?

o.S.W.: Były to dwa miejsca: trzy pierwsze lata kapłaństwa spędziłem w Głogowie,



Od lewej w górnym rzędzie: o. Stanisław Wzorek, o. P. Kaczor, o. A. Paździoro, M. Skrobot, w dolnym rzędzie: A. Stańczyk, przygodnie spotkany chłopiec, o. Flizikowski, M. Słowik, G. Stańczyk, o. B. Słota, Z. Klimek

zajmując się katechezą wśród dzieci i młodzieży; opiekując się chórkami „Klementynki” i ministrantami (jeden z nich jest dziś kapłanem). Drugim miejscem były Gliwice, gdzie uczyłem w szkole i przygotowywałem dzieci i młodzież do przyjęcia sakramentów świętych. Bardzo miłe wspominam tamten czas, utrzymuję do dziś związki z tymi parafiami.

Z.K.: Jaki początek miała realizacja powołania do życia na misjach zagranicznych?

o.S.W.: No, cóż... 16 lipca 1992 roku wyjechałem na misje wraz z o. Waldemarem Wielądkiem i o. Józefem Burnatem (neoprezbiterami) do Santa Cruz. Przyjęcie w Boliwii było zimne, bo trafiliśmy na czas deszczowy, czas zimy, więc trzeba było szukać... kufajki; na szczęście tamtejsza wspólnota z o. Leszkiem Kapustą była bardzo serdeczna i ciepła. Przez pierwsze pięć miesięcy uczyłem się języka hiszpańskiego w Instytucie w Cochabamba; oczywiście był to zakres obejmujący potrzeby posługi kapłańskiej.

Z.K.: 19-letni okres pobytu w Boliwii to czas innego poznawania Boga, ludzi i miejsca. Jaki to jest kraj?

o.S.W.: Boliwia jest krajem bardzo zróżnicowanym, zwłaszcza pod względem warunków klimatycznych. W Cochabamba jest jak w Polsce, ale... bez zimy; w Tarija – bardziej wilgotno, zima jest, ale bez śniegu, a temperatury np. 24°C w dzień, a w nocy – 4°C; w Oruro – jest przykry klimat, jest to płaskowyż suchy z małą ilością roślinności; natomiast w Tupizie położonej między górami panuje klimat suchy, mniej jest zieleni, a na Boże Narodzenie pięknie... kwitną kaktusy. Najwyższe miejsce, do którego dotarłem, znajduje się 5.028 m n.p.m. – Apacheta Sud Lipez. Od centrum parafii do najwyższego położonego miejsca należy pokonać prawie 500 km! W innej części

parafii Tupiza odległości można pokonać samochodem osobowym lub ciężarówką; w wielu przypadkach do celu idę jednak pieszo za katechetą świeckim, prowadzącym osiołka, który pełni rolę tragarza naszych rzeczy. W Benii panuje tropik, ogromne obszary zajmuje busz, a ludzie mieszkają w takich miejscach, do których można dotrzeć wyłącznie... samolotem. Natomiast niziny Amazonii – atrakcyjne dla turystów, to regiony, w których tamtejsi wierni mają możliwość spotkań z księżmi 2-3 razy w roku. Boliwia to kraj wielkich kontrastów społecznych, to ludzie bogaci i ludzie żyjący naprawdę w skrajnym ubóstwie.

Z.K.: Jak funkcjonuje komunikacja z wiernymi mieszkającymi w odległych częściach parafii?

o.S.W.: W regionie Gira kapłan ma kontakt z katechetą świeckim przybywającym do „centrum”, „do miasta”; stąd zabiera pisemne ogłoszenia zawierające informacje dotyczące przybycia misjonarza. Często moja wyprawa trwa nieprzerwanie 1-1,5 miesiąca, większość drogi pokonuję pieszo ze wspomnianym katechetą i osłem; nie zabieramy ze sobą pożywienia, zapewniamy je nam zawsze życzliwi wierni. Odwiedzam wówczas 20-30 wiosek, w każdej przebywając 2-4 dni, w tym czasie w różnych pod względem ilości grupach wierni przyjmują sakramenty I Komunii św. czy małżeństwa.

Z.K.: Co stanowi podstawowe wyżywienie misjonarza w Boliwii?

o.S.W.: Boliwia – jest ziemią ziemniaka; ze względu jednak na trudne warunki przechowywania, po wykopkach ziemniaki są „odwodnione”, tzn. wysuszone na słońcu, nazywają się chunio i lepiej smakują, gdy są przyprawione serem. Popularne są ziarenka górskiej rośliny kinua, z których sporządza się także specjalne posiłki dla... astronautów.

tów. Boliwia słynie z plantacji kawy, kakao i owoców, takich jak: ananas, grejpfrut, banany czy mandarynki. Najbardziej popularnym napojem (sfermentowanym lub nie) jest robiony z kukurydzy chicka. Tak więc misjonarz w Boliwii nie jest głodny, równocześnie nie ma wielkiego wpływu na to, co je, bo najczęściej są to posiłki przygotowywane przez wiernych.

Z.K.: Proszę podać przykłady parafii, w których Ojciec pracował?

o.S.W.: W Santa Cruz byłem proboszczem parafii pw. Najświętszego Odkupiciela, w której był kościół pod tym samym wezwaniem i drugi pod wezwaniem św. Róży z Limy. Parafia liczyła 50 tys. wiernych w 34 dzielnicach; tak więc w każdą niedzielę przez ponad 8 lat pracy odprawialiśmy 9-11 mszy świętych, a wspólnotę stanowiło 3 ojców (w tym 2 Polaków) i jeden brat. W Tarija przez rok byłem wykładowcą nauki społecznej Kościoła na Uniwersytecie Katolickim, gdyż w międzyczasie zrobiłem licencjat z teologii moralnej. W Oruro, gdzie bpem jest Polak – ks. K. Białasik pracowałem w parafii św. Gerarda, w której 16. dnia każdego miesiąca sprawowana była msza św. w intencji matek oczekujących potomstwa. W tej małej parafii do sakramentu I Komunii przystępuje 180 dzieci, a do bierzmowania ok. 150 młodzieży; ten kościół w krótkim czasie stał się kościołem sakramentu pojednania dla parafian i licznie przybywających ludzi spoza parafii. Posługuje w nim 3 współbraci.

Z.K.: Jak obchodzone są święta, czy różni się tamtejsza tradycja i ludność, będąca wyznawcami naszej wiary?

o.S.W.: Przytoczę kilka faktów. Na święta Bożego Narodzenia w każdym kościele przygotowuje się żłóbki, jest szopka, a przed mszą św. w Wigilię organizowany jest teatr – odpowiednik jasełek, pasterka zaś musi się tak zacząć, by ludzie przed północą mogli rozpocząć świętowanie w domach. Najwięcej ludzi przybywa do kościoła na święto Trzech Króli. Nie świętuje się Wszystkich Świętych, lecz Zaduszki. Wtedy wierni przynoszą na groby bliskich jedzenie i picie, częstują się nawzajem; a grupy dzieci chodzą od grobu, do grobu wspólnie się modlą. W Niedzielę Palmową mamy bardzo dużo ludzi w kościele i aż do Wielkiego Piątku często posługę w konfesjonale kończymy ok. 1³⁰ w nocy. W Wielki Piątek organizowana jest procesja z figurą zmarłego Jezusa, przechodząca przez teren całej parafii. W Niedzielę Palmową masa ludzi uczestniczy z palmami (plecione z liści palmy) w procesji obejmującej trasę ok. jednego kilometra, często w takiej procesji prowadzony jest osiołek. Cechą charakterystyczną adwentu i Białego Tygodnia jest składanie darów Panu Jezusowi przez dzieci



pierwszokomunijne (zabawki, słodycze, żywność, odzież). Wszystkie dary są przekazywane w święto Trzech Króli dzieciom najbardziej potrzebującym. Ze składek pieniężnych kilka razy udało się zakupić gitary do nauki gry w grupach parafialnych.

Z.K.: Gdzie znajduje się pierwsza wspólnota redemptorystów w Boliwii, a gdzie obecnie Ojciec pracuje?

o.S.W.: Pierwsza wspólnota znajduje się w Tupizie, rok temu obchodziła jubileusz 100-lecia. Od lutego br. jestem proboszczem i przełożonym w Tarija. Naszą wspólnotę oprócz mnie stanowi Boliwijczyk – redemptorysta i biskup emeryt z diecezji Potos, który chce zostać oblatem wspólnoty redemptorystów. Parafia liczy ok. 30 tys. wiernych w 25 dzielnicach. Prowadzimy katechezę dla dzieci, młodzieży i par małżeńskich. Od trzech miesięcy przygotowujemy misje, które odbędą się we wrześniu przyszłego roku.

Z.K.: Inni ludzie, z inną tradycją i kulturą na pewno wymagają nie tylko zrozumienia, ale poszukiwania wzajemnej akceptacji i współpracy w rozwiązywaniu najprostszych problemów. Czy może Ojciec wspomnieć jakiś ciekawy epizod?

o.S.W.: Owszem, w jednej z parafii nagminnym zjawiskiem stało się spóźnianie nowożeńców na uroczystość ślubu; nie stanowiłoby to problemu, gdyby nie fakt, że zwykle po jednej ceremonii następowała kolejna itd. Podejmowane próby rozwiązania problemu nie przynosiły oczekiwanego skutku. Aż wreszcie... od pewnego czasu przy załatwianiu formalności zawierałem z nowożeńcami umowę, zgodnie z którą wpłacali pewną kwotę stanowiącą gwarancję Ich punktualnego przybycia do kościoła. Jeśli przybyli punktualnie – po ceremonii otrzymywali cały zwrot, jeśli się spóźnili, kwota stanowiła Ich dar na rzecz kościoła. Od tej pory sporadycznie zdarzają się spóźnienia...

Z.K.: Jak ocenia Ojciec zaangażowanie laikatu boliwijskiego w życie Kościoła?

o.S.W.: Ludzie są wszędzie jednakowi – jeśli dasz im serce, to oni dadzą tobie też. Trzeba być blisko Boga i ludzi. W Boliwii nie brak ludzi dobrych i ofiarnych. Chciałbym podkreślić zwłaszcza zaangażowanie młodych ludzi, często studentów, którzy swój wolny czas poświęcają na naukę w kościele, prowadzenie wspólnot, a także udział w inwestycjach materialnych. Jestem zbudowany postawą wielu lekarzy, inżynierów, którzy za darmo dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym.

Z.K.: Czy obserwuje Ojciec zmiany w swoim sposobie myślenia, czy długoletni pobyt w Boliwii zmienił Ojca?

o.S.W.: Myślę, że zjawisko zmian jest nieuniknione i całkiem naturalne. Pewnym wyzwaniem dla mnie była akceptacja niepunktualności moich boliwijskich wiernych. Niepunktualność często była uzasadniona codziennym rytmem pracy, która zapewnia im egzystencję, więc... uczyłem się zrozumienia, a czas oczekiwania na wiernych zacząłem wypełniać i spotkanie zamiast o umówionej 17. rozpoczynałem już ze spokojem o 19. Nauczyłem się cierpliwości, wyrozumiałości i osiągnąłem spokój ducha. Chciałoby się rzec, że z człowieka kiedyś kwadratowego stałem się... okrągły.

Z.K.: Co chciałby Ojciec powiedzieć Czytelnikom, którzy kiedyś byli w naszej grupie rówieśniczej i tym, którzy poprzez ten tekst zapoznali się nieco z Ojcem?

o.S.W.: Bardzo serdecznie pozdrawiam moich znajomych z dawnych lat. Pamiętam o Was i mam nadzieję, że Wy o mnie też. Jeżeli kogoś nie poznaję, to tylko dlatego, że się zmieniliście, ale jeśli Wy mnie poznajecie, gdy przebywam w Tuchowie, to – proszę – odezwijcie się do mnie. Wszystkim Czytelnikom życzę wytrwałości w realizacji życiowych pragnień i umiejętności dostrzegania prawdziwego piękna w człowieku i otaczającym świecie.

DZIEŃ REMINISCENCJI

Jeszcze kilka lat temu nie myśleliśmy o spotkaniu z koleżankami i kolegami z dawnej szkoły średniej, czyli Liceum Ogólnokształcącego w Tuchowie.

Na tę instytucję patrzyliśmy przez pryzmat niepowodzeń szkolnych (nie zawsze przez nas zawnionych) czy „nadasertywnej” postawy niektórych nauczycieli. Krytycznie oceniliśmy też rówieśników, bo nie wszyscy zachowywali się fair, a niekiedy wydawało się, że patrzą na niektórych „z góry”. Po latach szkołę oceniamy inaczej, znacznie lepiej. Przyczyniło się do tego doświadczenie życiowe i... spojrzenie z dalszej perspektywy. Poznaliśmy wielu ludzi, wiele nowych środowisk, zdobyliśmy doświadczenie przez naukę, pracę i interakcje z innymi. Przez pół wieku świat bardzo się zmienił i my też. Dawne spojrzenie „z góry” wydaje się dziś śmieszne. Teraz, po 53 latach, dostrzegamy fakty i zjawiska, obok których w czasach szkolnych przechodziliśmy obojętnie. Doceniliśmy również swoich nauczycieli, którzy w dużym stopniu przyczynili się do tego, że staliśmy się przydatnymi obywatelami naszych „małych ojczyzn”.

Spotkanie kogoś, z kim chodziliśmy przez 4 lata do tej samej szkoły, do tej samej lub równoległej klasy po tak długim czasie, jest głębokim przeżyciem, a przypomnienie sobie drobnych epizodów z życia szkolnego wywołuje wzruszenie i sentymentalizm. Takim dniem naszej reminiscencji był 19 czerwca 2011 r. Spotkaliśmy się po raz czwarty w tych samych miejscach – na Lipowym Wzgórzu i w „Agawie”. Rozpoczęliśmy od uczestnictwa w Eucharystii, którą koncelebrował przed ołtarzem Matki Bożej Tuchowskiej proboszcz i kustosz bazyliki mniejszej w Tuchowie o. Eugeniusz Leśniak. Intencji tej mszy św. było kilka, m.in. dziękowaliśmy Panu Bogu za przeżyte lata i prosiliśmy o dalsze błogosławieństwo w życiu, modliliśmy się za żyjących nauczycieli, zwłaszcza naszego katechetę z liceum ks. prof. Stefana Biesiadeckiego, który w kwietniu obchodził 60-lecie kapłaństwa, prosiliśmy Najwyższego o wieczny odpoczynek dla zmarłego w tym roku kolegi Adama Marszałika.

Spotkanie w restauracji „Agawa” przebiega zawsze w kameeralnych warunkach; polubiliśmy to miejsce od pierwszego razu. Budynek oddzielony od ulicy pasem zieleni z drzewami, tarasem z pięknymi kwiatami, odizolowana sala – sprzyja nastrojowi i wspomnieniom. Tym razem nasza grupa była mniejsza, przyjechali tylko ci, którzy mieszkają w Tuchowie i okolicy, Tarnowie, Jaśle i Krakowie. Również osoby mieszkające daleko, czasem nieobecne na zjeździe, współpracują z nami. Pamięta o nas kolega Kazimierz Maniak mieszkający w USA. Kiedy nie może przyjechać do Tuchowa w określonym terminie, to przyjeżdża w innym. Tak było i tym razem. Spotkał się z nami w listopadzie 2010 r., zaś w maju br. w liściku przesłanym do organizatorki imprezy – Lidzi Kumor - pozdrowił serdecznie wszystkich profesorów i całą naszą grupę. Kaziu w czasach licealnych był najlepszym uczniem w szkole i bardzo uczynnym kolegą. Takim pozostał do dziś.

Do utrwalenia naszych spotkań przyczynia się Jurek Ołpiński, który z każdego zjazdu tworzy ciekawy film i przesyła wszystkim uczestnikom.

Przebywając w grupie rówieśników zostawiamy, „za drzwiami” życie prywatne, dom, środowisko pracy i wracamy do dawnej społeczności szkolnej. Za każdym razem ktoś inny przypomina sobie jakieś drobne wydarzenia z tamtych lat. My przeżywamy je na nowo, śmiejemy się, rozczulamy, zaś mniej miłe wydarzenia sprzed pół wieku oceniamy spokojnie (staliśmy się bardziej tolerancyjni i wyrozumiali). Wielu nauczycieli wspominamy ciepło i serdecznie. Na ostatnim spotkaniu dużo miłych słów i opinii wyraziliśmy o pani prof. Janinie Winowskiej i naszej sędziwej jubilatce pani



prof. Józefie Pacanie. Nie wszyscy żyjący nauczyciele mogli uczestniczyć w zjeździe. Swoją obecnością zaszczylił nas prof. Kazimierz Majchrowicz z żoną Eleonorą. Stan zdrowia prof. Józefy Pacany, ks. prof. Stefana Biesiadeckiego i prof. Stanisława Kucharskiego nie pozwolił wziąć udziału w spotkaniu. Ale za to my mogliśmy ich odwiedzić. Wyszliśmy na chwilę z „Agawy”, by złożyć wizytę pani prof. Pacanie, która była bardzo zaskoczona i zadowolona z naszego „najścia”, za kilka dni odwiedziliśmy ks. prof. Biesiadeckiego, zaś prof. Kucharski obiecał spotkać się z nami we wrześniu. Również 11 września zamierzamy jechać do Kolbuszowej Dolnej rodzinnego miasta ks. Biesiadeckiego, gdzie w kościele pw. Wszystkich Świętych odbędzie się odpust parafialny i uroczysta msza św. z okazji jubileuszu 60-lecia kapłaństwa naszego katechety.

Grupę naszą charakteryzuje odpowiedzialność i wytrwałość w działaniu, co podkreślił w homilii o. Leśniak, niektórzy obserwatorzy „z boku” dodają altruizm i empatię. Być może jest to pewnego rodzaju katharsis z błędów i win popełnionych w latach szkolnych?

Naszym kochanym profesorom życzymy zdrowia i dziękujemy bardzo za przekazaną wiedzę oraz ukształtowanie patriotycznych i prospołecznych postaw. Wdzięczni uczniowie: Maria Czenczek, Krystyna Domagała, Józef Jackowicz, Aleksander Kapałka, Lidia Kumor, Andrzej Leo, Kazimierz Maniak, Anastazja Marcisz, Jerzy Ołpiński, Kazimierz Sajdak, Jadwiga Salamon, Irena Steinder, Julian Śliwiński, Czesława Wantuch.

PS

Już jesteśmy umówieni na spotkanie w maju 2012 r.

Jadwiga Salamon



PS

W niedzielę 11 września uczestniczyliśmy w podniosłym jubileuszu 60-lecia kapłaństwa ks. prof. Stefana Biesiadeckiego. Uroczystość odbyła się w jego rodzinnej parafii w Kolbuszowej. Liczna obecność kapłanów i wiernych, bogata oprawa liturgiczna Eucharystii, homilia ukazująca działalność kapłańską i patriotyczną Jubilat, uczestnictwo orkiestry i sztandaru OSP – podkreśliły rangę i doniosłość tego jubileuszu. Ks. Jubilat błogosławił wszystkich i poprosił o modlitwę.

....„MŁODOŚĆ DWA RAZY SIĘ NIE ZDARZA...”

Przedstawiciele tuchowskiego Domu Pogodnej Jesieni na czele z dyrektorem s. Miriam Bilską i pracownikiem socjalnym s. Alfonsą Grybel uczestniczyli w niecodziennym VII Spotkaniu Integracyjnym „Złota Klamra” w Zakliczynie.

Organizatorem i gospodarzem popołudniowej plenerowej imprezy – 8 września 2011 r. – był Dom Pogodnej Jesieni w Zakliczynie, prowadzony przez Samarytańskie Towarzystwo im. Jana Pawła II. Spotkanie prowadził inicjator, przedsiębiorczy, oddany ludziom starszym i chorym, człowiek wielkiego serca i ducha – dyrektor Domu Ryszard Kuczyński ze swoim wspaniałym i serdecznym zespołem pracowników oraz liczną grupą wolontariuszy.

W tradycyjnym już wydarzeniu biorą udział mieszkańcy Zakliczyna i okolic, honorowi goście oraz przedstawiciele innych zaprzy-



Odbiór nagrody w konkursie rozpoznawania dźwięków



Biesiada – pierwsza z prawej dyrektor tuchowskiej placówki s. Miriam Bilską

jażnionych domów opieki społecznej (tym razem m.in. z Tuchowa i Stróż). Władze powiatowe reprezentowała dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Tarnowie p. Wiesława Iwaniec, władze gminy - Stanisław Żabiński. Jak co roku, na spotkanie przybył w eleganckim garniturze, pod rękę z bliską opiekunką, najstarszy mieszkaniec Zakliczyna – p. Piotr Majcher, liczący sobie 104 lata!

Świetnym pomysłem rozpoczynającym spotkanie była projekcja archiwalnych fotografii zachowanych w miejscowym środowisku. Dla uczestników rozpoznających miejsca, czas i ludzi, w tym niejednokrotnie... siebie był to wzruszający powrót do przeszłości.

Podczas dobrze przygotowanego i prowadzonego przez dyrektora placówki programu artystycznego dało się zauważyć efekty

wieloletniej pracy ludzi na płaszczyznach: mieszkaniac DPS-u – mieszkaniac najbliższego środowiska, w którym DPS funkcjonuje; mieszkaniac DPS-u - wolontariat skupiający młodzież i starszych. Gratulacje!

W bogatym programie przewidziano biesiadę z udziałem wszystkich uczestników spotkania, konkursy, zabawy oraz występy muzyczne Klubu Seniora z Zakliczyna i Zespołu Muzyczno – Tanecznego „Mały Gwoździec” z Gwoźdźca (ok. 4 km od Zakliczyna). Oba występy zasługują na miano najwyższej klasy. Zespół „Mały Gwoździec” – skupiający nastolatków – ze swoim świetnym choreografem biorącym także udział w występie – dostarczył widowni wielu pięknych wrażeń i przywołał tęsknotę... za szacunkiem do kobiety, który jest jednym z walorów tradycyjnego tańca ludowego.

Na szczególną uwagę zasługuje zaangażowanie wolontariatu w życie działającego w Zakliczynie Domu Pomocy Społecznej; czytelne były relacje wolontariuszy z mieszkańcami, zbudowane zapewne na zrozumieniu i szacunku każdego człowieka.

Pewnie dlatego gospodarze imprezy po raz pierwszy przygotowali statuetki „Samarytanin 2010”, którymi zostały wyróżnione dwie panie: Ewa Kękuś-Gorgoń i Beata Wolak. Nagrody wręczył osobiście prezes Samarytańskiego Towarzystwa im. Jana Pawła II, pan Józef Gwiżdż. Oprawę muzyczną imprezy zapewnili zaprzyjaźnieni muzycy: T. Malik, Wł. Niemiec i p. Zieliński.

Zbliża się jesień, po niej nadejdzie zima, a wraz z nimi długie popołudnia i wczesne wieczory... Być może to będzie czas sprzyjający decyzji o tym, by jako przyjaciel człowieka zajrzeć do tuchowskiego Domu Pogodnej Jesieni przy ul. św. Józefa 9.

Bo jak napisała w „Hymnie” i zaśpiewała p. Eleonora Krupska z Klubu Seniora w Zakliczynie:

„Młodość dwa razy się nie zdarza;
My też mieliśmy po 20 lat.
Spadły te kartki z kalendarza,
Każdemu z nas przybyło lat.
[...]
To jest Dom Pogodny,
On na nas czekał kilkadziesiąt lat,
Tu są przyjaciele,
Tu jest nasz świat”.

Zdzisława Krzemińska



Nauka piosenki Bulata Okudźawy „Balonik”

ZAPROSZENIE

Może przyszedł czas, w którym Twoje potrzeby i oczekiwania uległy przeszerwowaniu? Może zaczynasz mieć wątpliwości, że teraz Twoje życie jakby „przecieka Ci przez palce”? Powiało nudą i monotonią? Powiedz „STOP”! Nie pozwól sobie na frustrację i degradację Twojej osobowości! Nie popadaj w stagnację! Szukaj czegoś dla siebie, nowego i na miarę swoich możliwości! Dopóki żyjesz – jeszcze wiele możesz! Pomyśl, czy to nie do Ciebie skierowane jest to (właśnie) zaproszenie – jeśli nie spróbujesz – nie dowiesz się!

Dom Pogodnej Jesieni prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr św. Józefa w Tuchowie przy ul. św. Józefa 9 otwiera swoje drzwi na WOLONTARIAT! W wielkich aglomeracjach wolontariusze (łac. voluntarius – dobrowolny – osoba, która z własnej woli pracuje gdzieś za darmo, kierowana pobudkami etycznymi lub chcąc zdobyć doświadczenie w jakimś zawodzie) znajdują swoje miejsce w hospicjach, u nas spotkać można nie tylko ludzi chorych, ale także tych, którym brakuje drugiego człowieka.

To Ty możesz wyjść z kimś na spacer, posiedzieć w altanie ogrodowej, poczytać, porozmawiać, a może Twoja inwencja twórcza podpowie coś zupełnie innego? Tu spotkasz ludzi z całej Polski, z bagażem różnych doświadczeń, z różnym wykształceniem i poziomem intelektualnym – a każdy, jak to zawsze bywa, przybył tu ze swoją – często zawiłą i piękną historią życia... Może dom pomocy społecznej jest dla Ciebie czymś nieznanym, może opierasz swoje zdanie na informacjach z tzw. „drugiej ręki” – a więc? Przyjdź – zobacz – spróbuj!

Na pewno znajdziesz coś, co Cię mile zaskoczy, spotkasz kogoś, kto Cię zafascynuje, przeżyjesz coś, czego się nie spodziewasz. Przyjdź – odkryj samego siebie!

Siostry józefitki

Opowieść w kamieniu

W amfiteatrze obok Domu Kultury w Tuchowie zgromadzono topolowe kłody i przez kilkanaście dni lipca na scenie i wokół niej pełno było wiór, trocin i kawałków drewna. Warkot pił mechanicznych i stukanie pałek słychać było przez całe dni. Bez obawy. Nie zamieniono amfiteatru w tartak, lecz czasowo oddano do dyspozycji artystom rzeźbiarzom z różnych stron Polski i z zagranicy, którzy w pocie czoła wydobywali z kłoców tajemnicze postacie. Tajemnicze dla przyglądających się z ciekawością przypadkowych przechodniów i tych, którzy specjalnie przyjechali do Tuchowa, by patrzeć i podziwiać, jak to kolejne cięcia bezduszną maszyną odsłaniają detal po detalu, znane wcześniej tylko artystom rzeźbiarzom.

Nieco inne odgłosy słychać z ustronnego miejsca w ogrodzie za kościołem parafialnym pw. św. Jakuba Ap. Tam w zaimprovizowanej pracowni „pod chmurką” samotnie mociuje się z kamieniem – a dokładniej z płytami piaskowca – artysta rzeźbiarz z Ukrainy, pan F e o f a n B o b r y k. Urządzenia mechaniczne słychać tu z rzadka, natomiast charakterystyczne stuk – puk – puk aż do zachodu słońca. Artysta ma przed sobą pięć jasnych płyt kamiennych o wymiarach 160 – 90 – 25 cm każda i już wie, jakie sceny będą rozgrywać się na każdej z nich. Żeby mógł je obejrzeć każdy, kto trafi do tuchowskiego kościoła, czeka artystę niemal miesiąc ciężkiej pracy, od której dłonie też robią się twarde jak kamień, a całe ciało co dzień pokrywa szary pył. Przyglądając się przez dłuższą chwilę postaciom częściowo wyłonił już z kamiennych płyt, zastanawiałam się nad przesłaniem tego dzieła, bo przekonana jestem, że artysta zawarł w nim jakąś głębszą ideę. Zapytałam o to.

– W tych kamiennych scenach jest idea. Ale wcześniej powiem, że ja od 15 lat maluję wnętrza cerkwi. Do pięciu cerkwi sam projektowałem sceny biblijne. Byłem w różnych krajach, gdzie widziałem wiele dzieł malarskich i rzeźb o tematyce religijnej, różnych artystów, w tym dzieł ukazujących działalność św. Jakuba Apostoła. Poznałem przez to historię jego życia. Na reliefie w jednym z kościołów zobaczyłem scenę przedstawiającą ścięcie jego głowy. Potem według mojego pomysłu wykonałem płaskorzeźbę w glinie, a teraz rzeźbię ją w tej oto płycie. Twarz Apostoła chyba nie jest bez wyrazu. Ona patrzącemu coś mówi – ale każdemu być może co innego! Na drugiej płycie przedstawiłem św. Jakuba, który udziela chrztu młodemu chłopcu. Obok, kobieta – chrześcijanka, o czym świadczy gest czyniony prawą dłonią – to znak krzyża. Twarze św. Jakuba i kobiety zwrócone są do patrzącego. One coś oglądającemu przekazują, czegoś

uczą! W kolejnej scenie jest więcej postaci; to obecni podczas cudu wskrzeszenia młodej dziewczyny: Jezus, Jakub Apostoł (starszy), Piotr i Jakub (młodszy). Zmarła dziewczyna ożyła i co ona wtedy czuła? Oto przemienienie na górze Tabor. Gdy Jezus sam poszedł na szczyt góry, towarzyszący mu apostołowie zmęczeni przysnęli. Tylko Jakubowi było dane zobaczyć coś nadzwyczajnego (co?), bo z wrażenia zakrywa oczy dłonią. Tak więc moją ideą jest, żeby każda ze scen nakłoniła patrzącego do refleksji religijnych, moralnych, poetyckich ... Jakie one będą, niech to będzie przypisane św. Jakubowi. Jako ciekawostkę opowiem, co mi się przydarzyło w ubiegłym roku. Gdy na zaproszenie ks. proboszcza Zbigniewa Pietruszki jechałem do Tuchowa na uroczystość poświęcenia pomnika św. Jakuba, który rzeźbiłem na poprzednim plenerze razem z artystą Piotrem Podolcem, przed granicą po naszej, ukraińskiej stronie była długa kolejka. Tymczasem strażniczka dała znak, by zjechać na lewy pas, pieczętka gdzie trzeba i już jadę. Ku memu zdziwieniu tak samo zdarzyło się przy przekraczaniu granicy polskiej. Niestychane! W ciągu 20 minut przekroczyłem dwie granice! Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło!

– Co najbardziej lubi pan rzeźbić?

– Do każdego zamówienia, które przyjmuję, podchodzę odpowiedzialnie. Staram się zrozumieć oczekiwania zamawiającego, a to nie takie proste. Wiele zawdzięczam moim klasycznym profesorom z Akademii we Lwowie (na Ukrainie jest centralna Akademia w Kijowie, a oprócz tego są też we Lwowie i Charkowie). Sporo doświadczenia zebrałem na dwunastu już międzynarodowych plenerach, na których wykonałem wiele różnych rzeźb.

– Powiedział pan, że nie jest łatwo zrozumieć i wyrazić w rzeźbie oczekiwania zleceniodawcy. Jaka jest zatem droga od pierwszego pomysłu do ukończenia dzieła?

– Artysta to zawód twórczy. Artysta musi przede wszystkim myśleć, uchwycić ideę ... Ja potem biorę glinę i w tym tworzywie szukam kompozycji dla swojego pomysłu. Czasem jest też tak, że jeszcze wtedy rodzi się inna koncepcja. Myślę o tym niemal bez przerwy. To trwa nawet ze dwa tygodnie ... W kamieniu muszę „widzieć” postacie, które będę rzeźbić. Gdy się ich nie „widzi”, to rzeźba będzie jakby martwa. Trzeba myśleć ... Artysta, który nie myśli, nie rokuje dobrze na przyszłość.

– Po wyjeździe z naszego miasta zamierza pan odpocząć, czy podejmie kolejne artystyczne wyzwanie?

– Trochę odpocznę, ale pod koniec sierpnia pojadę do Sulejowa, bo tam czeka na realizację zamówienie związane tematycznie

z bitwą pod Grunwaldem oraz przyjaźnią polsko – węgierską. Inne propozycje także już są, ale jeszcze niedopracowane.

– Czy jest coś u nas co szczególnie się panu podoba?

– Podobają mi się przyroda, górzysty krajobraz. Piękne są polskie Tatry w śniegu, które oglądałem w listopadzie. Podobają się ludzie, zainteresowanie tym, co robię, przez zwykłych mieszkańców. Tu nawet smakosze trunków potrafią zadziwić się nad rzeźbą i rozmawiać o sztuce. Poznałem kiedyś fotografa z Trzebini i zaprosiłem z wystawą zdjęć papieża Jana Pawła II do Łucka, Równego i Młynowa. To było tam wydarzenie artystyczne, na które przyjechał sam polski konsul. Ta wystawa była też w muzeum rodziny Chodkiewiczów w Młynowie. W tym muzeum jest popiersie Tadeusza Kościuszki, które przypadkiem znalazły dzieci w pobliskiej rzece. Przyznaję się, że związki z Polakami mają w mojej rodzinie długą tradycję. Przodek mojej żony, znany ukraiński malarz Iwan Trusz, w latach 1892 – 1897 studiował malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie poznał m.in. Jana Matejkę. Babcia mojej żony była Polką, ciocia wyszła za mąż za Polaka, a krewni mojej żony mieszkają w Nowej Rudzie i Wrocławiu.

– Teraz jest oczywiste, że jest pan częstym gościem w Polsce. Czy młode pokolenie w pana rodzinie też ma uzdolnienia artystyczne?

– Dwaj synowie są artystami malarzami. Jeden z synów ma swoją galerię w Kijowie, która nazywa się „ART – International”. Oni pomagali mi malować cerkwie. Także wnuk jest po akademii sztuki, ale on jest uzdolniony także muzycznie, gra na kilku instrumentach, komponuje muzykę, a teraz jako artysta scenograf przebywa w Turcji. Ja do Polski jadę, chociaż jeden raz w roku na plener, żeby pracować, ale też odpocząć. Od 2004 r. przewodniczę na Ukrainie Wojewódzkiemu Związkowi Artystów, a to wyczerpujący obowiązek. Mamy na utrzymaniu kilka budynków, w których są pracownie dla artystów, a państwo nie dotuje naszej działalności i przez to zatrudniamy tylko kilku pracowników administracyjno – obsługowych. Sami musimy zdobyć fundusze na potrzebne nam materiały i pokrycie wszelkich opłat. Nie jest więc lekko.

– Zostawia pan w naszym mieście kolejny niezwykle cenny i długotrwały dowód swojego talentu i pracowitości. Obecni tuchowianie i potomni będą się szczyć tymi dziełami i mam przekonanie, że nawiązane tu kontakty okażą się trwałe i owocne w przyszłości. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Stanisława Burza

Lato z muzyką klasyczną w Tuchowie

Tegoroczne wakacje są kolejnym dowodem na to, że Tuchów jest nie tylko stolicą maryjną diecezji tarnowskiej, ale także ważnym centrum kulturalnym, a w szczególności muzycznym, regionu.

Obok atrakcji muzycznych, które wpisały się już w stałe kalendarium pielgrzymów, takich jak odpustowe muzyczne wieczory w wykonaniu miejscowych zespołów, melomani mieli okazję wysłuchać koncertów muzyki klasycznej w wykonaniu gwiazd światowego formatu.

Po raz drugi oo. benedyktyni, dawni właściciele Tuchowa, we współpracy z obecnymi kustoszami maryjnego sanktuarium, oo. redemptorystami, zaprosili miłośników muzyki organowej na koncerty w bazylice mniejszej. Odbływały się one w ramach drugiej edycji festiwalu „Benedyktynskie Lato Muzyczne”.

I tak 13 sierpnia wystąpił z recitalem organowym profesor Andrzej Chorosiński (ur. 1949), absolwent warszawskiej Akademii Muzycznej w klasie organów i kompozycji, uczeń m.in. Feliksa Rączkowskiego. Obecnie wykładowca w klasie organów na UM w Warszawie, AM we Wrocławiu i UAM w Poznaniu. Warto w tym miejscu dodać, że do miasteczka nad Białą zawitał muzyk bardzo utytułowany, laureat licznych konkursów, autor nagrań kilkudziesięciu płyt z muzyką organową, organista koncertujący niemal w całej

Europie, a także na innych kontynentach. W interpretacji prof. Chorosińskiego usłyszeliśmy utwory takich mistrzów, jak: król baroku Johann Sebastian Bach (1685-1750) - *Preludium i fuga e-moll BWV 548*; Johann Helmich Roman zwany „szwedzkim Haendlem” (1694-1758) - *Koncert B-dur*; hiszpański zakonnik ze Zgromadzenia Hieronimitów, komponujący na przełomie baroku i klasycyzmu - Antonio Soler (1729-1783) - *Sonata in G, Sonata in F*; „rudy ksiądz” z barokowej Italii - Antonio Vivaldi (1678-1741)

- *Wiosna* (transkrypcja organowa A. Chorosińskiego) oraz słynny klasyk wiedeński Wolfgang Amadeusz Mozart (1756-1791) - *Fantazja f-moll*. Utwory wykonane przez doświadczonego, znakomitego organistę zabrzmiały wyjątkowo prawdziwie w tuchowskiej bazylice. Wielką w tym zasługą umiejętności wykonawczych profesora Chorosińskiego, a także doskonałego doboru repertuaru, który wspaniale zabrzmiał na organach zbudowanych w 1994 roku.

Tydzień po doświadczonym mistrzu organów (20 VIII 2011) zaprezentował się organista z Niemiec, Michael Utz (ur. 1973), absolwent muzyki kościelnej, dyrygentury i organów w Berlinie, Hanowerze i Groningen. Obecnie pełni on funkcję kantora w opactwie Brauweiler w Kolonii oraz dyrygenta chóru w Leverkusen. Utz koncertował w wielu krajach Europy, a także w Tanzanii i Japonii. W tuchowskim występie towarzyszyła mu żona Anette, mezzosopranistka, absolwentka śpiewu w Lipsku, solistka i śpiewaczka Trio Cherubino w Kolonii. Recital otworzył utwór Johanna Sebastiana Bacha *Vergnügte Ruh, beliebte Seelenlust* z *Kantaty BWV 170*. Kolejnym wykonanym dziełem było *Matinale* Percy'ego Fletchera (1879-1932). W dalszej kolejności usłyszeliśmy trzy utwory mistrza muzyki religijnej z Liechtensteinu, Josepha Gabriela Rheinbergera (1837-1907): *Ave Maria, Sonatę nr 1 c-moll* oraz *Missa puerorum op. 62*. Kolejnym dziełem był ponownie utwór Fletchera *Festival Offertorium*. Koncert zamknęły dwie wersje *Ave Maria* w interpretacji belgijskiego organisty Césara Francka (1822-1890) oraz śpiewaka włoskiego renesansu Giulio Cacciniego (1546-1618).

Szczególnym aplauzem słuchacze nagradzali utwory wokalnie – instrumentalne, w których państwo Utz wykazywali się znakomitą współpracą i muzyczną wrażliwością.

W ostatnią sierpniową sobotę (27 VIII 2011) zaprezentował się kolejny gość z zagranicy, węgierski organista Bertalan Hock (ur. 1953), absolwent akademii muzycznych w Budapeszcie i Weimarze. Obecnie organista w kościele św. Mateusza w Budapeszcie oraz profesor konserwatorium muzycznego i specjalista z zakresu restauracji organów. Ponownie w sanktuarium wystąpił muzyk z ogromnym dorobkiem w postaci licznych koncertów w Europie i Ameryce Południowej oraz kilkudziesięciu nagrań. W wykonaniu sławnego Węgra usłyszeliśmy dzieła mistrzów: Johanna Sebastiana Bacha *Preludium i fugę h-moll* oraz chorał *Herzlich tut mit verlangen*; niemieckiego kompozytora i nauczyciela epoki baroku Johanna Pachelbela (1653-1706) *Fantazję g-moll*; przedstawiciela późnocnoniemieckiej szkoły organowej pochodzącego ze Szwecji Dietricha Buxtehude (1637-1707) *Preludium, fugę i ciaconę C-dur*; pochodzącego z organistowskiej rodziny francuskiej Luisa Marchanta (1669-1732) *Quatuor, Basse do trompette*; niemieckiego wirtuoza skrzypiec Nicolausa Bruhnsa (1665-1697) *Preludium i fugę e-moll*; wybitnego węgierskiego przedstawiciela romantyzmu

Ferenca Liszta (1811-1886) *Adagio i Ave Maris Stella* oraz słynnego węgierskiego kompozytora i etnografa Zoltána Kodaly (1882-1967) *Ité missa est*. Ponownie zdominowany przez muzykę barokową program recitalu ujął słuchaczy, a węgierskie akcenty dodały barwności ostatniemu już w 2011 roku spotkaniu z muzyką organową w ramach „Benedyktynskiego Lata Muzycznego”.

Ale wakacyjny Tuchów to nie tylko recitale organowe. Dla miłośników

muzyki klasycznej władze miasta przygotowały również koncert fortepianowy. W ramach XII Międzynarodowego Spotkania Młodych Bliźniaczy 20 sierpnia zaprezentowała się Beata Bilińska, absolwentka i wykładowca Akademii Muzycznej w Katowicach, laureatka wielu nagród muzycznych i fonograficznych, koncertująca w Europie, Ameryce i Azji. Podczas recitalu na sali widowiskowej w tuchowskim Domu Kultury wykonała Fryderyka Chopina (1810-1849) *Mazurki C-dur, a-moll, F-dur i f-moll op. 68, Andante spianato i Wielki Polonez Es-dur op. 22*. Po nim słuchacze usłyszeli zjawiskową kompozycję Rosjanina Modesta Musorgskiego (1839-1881) *Obrazki z wystawy* – cykl dziesięciu miniatur skomponowanych w oparciu o wystawę malarstwa Wiktora Hartmanna.

Prawdziwym zaskoczeniem był finał koncertu, w którym do swojej mistrzyni dołączyła tuchowianka, Barbara Gładysz, studentka Akademii Muzycznej w Katowicach na Wydziale Instrumentalnym (fortepian) i Wokalnym (śpiew solowy). Pianistki wykonały wspólnie *Koncert fortepianowy D-dur na lewą rękę* Maurice'a Ravela (1875-1937). Utwór skomponowany na zamówienie pianisty Pawła Wittgensteina, który w czasie I wojny światowej stracił prawą rękę, został przez słuchaczy przyjęty owacjami na stojąco.

I tak tuchowskie lato z muzyką dobiegło końca. Wiele większych miast może grodowi nad Białą takich atrakcji tylko pozazdrościć. Szkoda, że my, rodowici tuchowianie, nie zawsze potrafimy je docenić swoją obecnością.

Andrzej Gładysz



GMINNA INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 2011/2012 W ZABŁĘDZY

3 września 2011 roku w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Zabłędzy miała miejsce gminna inauguracja roku szkolnego 2011/2012. Uroczystość ta połączona była z nadaniem szkole sztandaru.

W obecnym roku przypada piąta już rocznica nadania szkole imienia papieża Jana Pawła II. Jest to również rok, w którym patron szkoły został włączony do grona błogosławionych. W ciągu całego roku szkoła przygotowywała się do tych wydarzeń, podejmując różnorodne inicjatywy, do których zaliczyć należy modlitwę rozpoczynającą zajęcia w intencji rychłej beatyfikacji Ojca Świętego, przyłączenie się w tej intencji do nowenny, apele każdego 16 dnia miesiąca, zajęcia poświęcone osobie Papieża, szkolny i gminny konkurs wiedzy na temat postaci patrona.

To wspaniałe i doniosłe wydarzenie, którym było ogłoszenie papieża Jana Pawła II błogosławionym, chcieliśmy uczcić przez nadanie szkole sztandaru – podkreśla dyrektor Maria Solarz. Uroczystość z tej okazji zorganizowali: Burmistrz Tuchowa Mariusz Ryś, dyrektor Maria Solarz, Rada Rodziców i radni Tadeusz Zakrzewski i Marek Krzemień. Swoją obecnością zaszczylicili szkołę członkowie władz powiatowych i gminnych: starosta Mieczysław Kras, burmistrzowie Mariusz Ryś i Kazimierz Kurczab, radni, przedstawiciel kuratorium, dyrektorzy szkół i jednostek organizacyjnych, rodzice dzieci uczęszczających do szkoły, goście i mieszkańcy wsi Zabłędza.

Uroczystość rozpoczęto odprawioną na boisku szkolnym mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył i homilię wygłosił ksiądz prałat, dziekan dekanatu tuchowskiego, Franciszek Kuczek. W dalszej części dokonano poświęcenia sztandaru. Po prezentacji przez dyrektor Marię Solarz został on przekazany przez rodziców uczniom szkoły. Następnie uczniowie klasy pierwszej, w obecności rodziców, złożyli uroczyste ślubowanie na nowo poświęcony sztandar. Całość zwieńczył przygotowany na tę okazję program artystyczny o życiu i nauczaniu Papieża – Polaka.

Szkoła w Zabłędzy to już kolejna placówka w Polsce, która skorzystała z rządowego programu „Radosna szkoła”; jego celem jest zapewnienie najmłodszym uczniom warunków do aktywności ruchowej w szkole. Dzięki niemu szkoła zyskała nowoczesny plac zabaw. W ramach tej inwestycji zainstalowano drabinki, zjeżdżalnię, ściankę wspinaczkową oraz huśtawki i inne elementy. W roku szkolnym 2011/2012 do szkoły uczęszcza do klas: 0, 1, 2 i 3 – 75 najmłodszych uczniów ze wsi Karwodrza i Zabłędza, których uczy 8 nauczycieli.

Kilka ważniejszych wydarzeń z historii szkoły:

Początki szkolnictwa w Zabłędzy są dość odległe, sięgają 1912 roku. Szkoła przeszła przez wiele reform oświatowych i strukturalnych. Obecny już drugi budynek szkoły, funkcjonujący ponad pięćdziesiąt lat, wymagał rozbudowy i gruntownego remontu. Bardzo dużo w tej sprawie w ostatnim czasie, dzięki przychylności burmistrza Mariusza Rysia oraz całej Rady Gminy Tuchów, zostało zrobione w budynku szkoły. Obecnie szkoła pracuje w warunkach na miarę XXI wieku. Wielkim marzeniem uczniów i nauczycieli jest jeszcze wybudowanie sali gimnastycznej, pod którą przygotowane są już fundamenty.

W 2006 roku podczas gminnej inauguracji roku szkolnego 2006/2007 Szkole Podstawowej w Zabłędzy nadano imię Jana Pawła II. Prace nad wyborem patrona trwały długo. Zastanawiano się nad tym, czy szkoła będzie godna nosić imię tak wielkiego Polaka. Na podjęcie decyzji złożyło się kilka przyczyn: przede wszystkim



osiągnięcia szkoły, znaczna poprawa bazy lokalowej i dydaktycznej oraz to, że chciano stworzyć szkołę dla wszystkich - nauczycieli, uczniów i rodziców. W 2005 roku szkoła uzyskała akceptację swoich planów ze strony ks. biskupa ordynariusza Wiktora Skworca.

Od momentu nadania szkole imienia Jana Pawła II starano się przybliżyć uczniom postać patrona. W tym celu w szkole corocznie organizowane są konkursy wiedzy o Janie Pawle II, odbywają się wycieczki – pielgrzymki z rodzicami do miejsc szczególnie bliskich Ojcu Świętemu. W szkole powstała specjalna sala pamięci Jana Pawła II, w której zgromadzono wiele pamiątek związanych z Papieżem. Powstały albumy, kroniki, prace plastyczne, wiersze, programy wychowawcze i artystyczne poświęcone patronowi.

Tuż przed śmiercią Jana Pawła II, w marcu 2005 roku, cała społeczność szkolna oraz mieszkańcy wsi Zabłędza otrzymali błogosławieństwo Ojca Świętego. O uroczystości nadania imienia szkoła poinformowana została w sierpniu 2006 roku. W imieniu Jego Świątobliwości Ojca Świętego Benedykta XVI nauczyciele, uczniowie i ich rodzice oraz mieszkańcy wsi Zabłędza otrzymali apostolskie błogosławieństwo.

Zwienieczeniem wszystkich prac i starań był dzień 2 września 2006 roku, w którym Szkoła Podstawowa w Zabłędzy otrzymała imię Jana Pawła II. Uroczystej mszy świętej na terenie szkoły przewodniczył ks. biskup Władysław Bobowski. W trakcie uroczystości odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

Nosić imię tak wielkiego Polaka – podkreślają nauczyciele - to wielkie zobowiązanie do jeszcze lepszej pracy, to troska o wychowanie młodego pokolenia w duchu wartości, którym był wierny Jan Paweł II. To zobowiązanie nie tylko do przekazywania wiedzy, ale także uczenie wrażliwości, wzajemnego szacunku, miłości do Ojczyzny. Staramy się odpowiedzieć na wyzwanie, które postawił przed nami nasz wielki patron: „Liczę na Wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi”, „Znałem młodzież polską i nigdy nie zawiodłem się na niej”.

Od szesnastu lat w szkole w każdym roku wydawany jest kalendarz plakatu. Od czterech lat we wsi wydawana jest również gazeta „Nasza Wieś Zabłędza”. Pomysłodawcą i autorem obu dzieł jest Krzysztof Jasiński, mieszkaniec wsi Zabłędza.

Tekst: Grzegorz Stanisławczyk
Foto: Krzysztof Jasiński

Piąty festyn sołectwa Zabłędza i gminne dożynki w Tuchowie

Słoneczna sobota i niedziela 20-21 sierpnia 2011 r. były dniami świętowania dla mieszkańców Zabłędza. Wtedy to radny Tadeusz Zakrzewski, sołtys Ewa Michałek i rada sołecka, grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Zabłędzu oraz Dom Kultury w Tuchowie zorganizowały po raz piąty z rzędu festyn dla mieszkańców wsi i gości.

Okazją była wówczas podwójna: piąta rocznica nadania Szkole Podstawowej w Zabłędzu imienia Jana Pawła II oraz święto plonów, czyli tradycyjne dożynki. Na tych uroczystościach gminę Tuchów reprezentowali: burmistrz Mariusz Ryś, przewodniczący Rady Miejskiej Ryszard Wrona, radni: Marek Krzemień, Tadeusz Zakrzewski.

Na boisku szkolnym odbyło się uroczyste przekazanie wieńca dożynkowego rolnikowi – członkowi rady sołeckiej wsi Zabłędza – Lilianie Iwan.

Chlebem, upieczonym z nowego zboża, z mieszkańcami wsi podzielili się tradycyjnie radny i sołtys. Odbyły się też zabawy sportowe i rekreacyjne z nagrodami dla dzieci. Najmłodszych najbardziej cieszyły zjazdy po dmuchanej zjeżdżalni. W sobotni wieczór odbyła się zaś zabawa taneczna przy muzyce zespołu „Versa”. Setki mieszkańców wsi i przybyli goście świetnie się bawili przy dobrze zaopatrzonych stoiskach z napojami i jadłem. Wytrwali dobrze bawili się do późnych godzin. Konferansjerzy: Maria Solarz i Franciszek Okaz, jak co roku, sprawnie prowadzili program.

Drugi dzień świętowania rozpoczął się w niedzielę w bazylice mniejszej - sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie od uroczystej mszy świętej. Przybyły na nią delegacje wszystkich wsi gminy Tuchów ze swoimi wieńcami dożynkowymi. Mszy świętej prze-



wodniczył proboszcz tuchowskiej parafii ksiądz Zbigniew Pietruszka wraz z ojcami redemptorystami. W czasie uroczystości poświęcone zostały wieńce dożynkowe. Po nabożeństwie uroczysty korowód przeszedł z bazyliki mniejszej - sanktuarium na tuchowski rynek. Tam, na scenie, zaprezentowano wszystkie wieńce dożynkowe gminy Tuchów. Później odbyły się liczne występy artystyczne i bardzo bogaty program z okazji XII Międzynarodowego Spotkania Miast Bliźniaczych. Święto zaś tradycyjnie zakończyła biesiada połączona z zabawą taneczną.

Z okazji festynu sołectwa Zabłędza został wydany czwarty numer gazety „Nasza Wieś Zabłędza”, w której dokumentowane są wydarzenia i przekazywane informacje z życia wsi.

Tekst i zdjęcia: Krzysztof Jasiński

Pomagać w poszukiwaniu obrazu Polski...

Marta Lazarowicz - tuchowianka z dziada pradziada - Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Tuchowie ukończyła w I połowie lat 80. ub. wieku. Rozpoczęła studia w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej (dzisiaj Uniwersytet Pedagogiczny) w Krakowie na Wydziale Filologii Polskiej. Po ukończeniu studiów wróciła do Tuchowa, by uczyć języka polskiego w „swoim” liceum. Jednak nici serdecznej przyjaźni z siostrami z Włoch pociągnęły panią Martę na początku lat 90. najpierw do Krakowa, a potem do Rzymu. Tam zainteresowało ją ogłoszenie nadawane przez radio o pracy dla osób ze specjalnością nauczycielską w Zespole Szkół dla Dzieci Polskich czasowo przebywających we Włoszech. No i stało się! Przysłowiowa kotwica została spuszczone i trzyma panią Martę na „ziemi włoskiej” do dziś. Wiele takich „ptaszek”, które kiedykolwiek wyleciały z Tuchowa, na wakacje i urlopy chętnie wraca do rodzinnych gniazd. Pani Marta też.

Moja ciekawość zagranicznych doświadczeń dydaktycznych zaowocowała w postaci poniższej rozmowy.

- Jak zorganizowana jest szkoła, w której pani pracuje?

- Założycielką szkoły była pani Ewa Bilińska z Warszawy. To było 13 lat temu. Pierwszą „siedzibą” szkoły były ogrody ambasady RP. Obecnie szkoła funkcjonuje w dwóch budynkach usytuowanych w centralnych miejscach Rzymu: blisko Watykanu i przy placu Weneckim. Obecnym dyrektorem jest pani Danuta Stryjak. Jest to zespół szkół, bo uczęszczają do niego dzieci i młodzież szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. Łącznie jest ich około 550. Są to uczniowie z Rzymu oraz z pobliskich miast i miejscowości. Szkoła ma filie w Mediolanie, w Ostii i w Bolonii. Do naszej szkoły uczniowie np. kl. Va przychodzą (przyjeżdżają) jeden raz w tygodniu. Uczą się następujących przedmiotów: przez 3 godz. poznają język polski, mają 1 godz. historii Pol-

ski i 1 godz. geografii Polski. Zajęcia w szkole nauczyciele prowadzą od wtorku do soboty włącznie. Szkoła podlega bezpośrednio polskiemu Ministerstwu Edukacji Narodowej, a w Warszawie mamy tzw. szkołę matkę. Kadra nauczająca składa się z 10 osób pochodzących z różnych stron Polski, tak zresztą jak i rodzice naszych uczniów.

- Z jakich środowisk pochodzą uczniowie waszej szkoły?

- Zróżnicowanie jest bardzo duże pod wieloma względami, tzn. pod względem zamożności rodziców, wykonywanej pracy, narodowości (obydwój Polacy lub małżeństwo mieszane). Wiadomo mi, że Polska jest jedynym krajem na świecie, które finansuje kształcenie dzieci czasowo przebywających za granicą, a jest to dla nich ogromne dobrodziejstwo i kapitał na przyszłość. Dlatego niepokoją nas pogłoski, jakoby miano się z tego wycofać. Dla dobra dzieci walczymy o dalsze finansowanie tych

szkół (także np. w Grecji, Francji, Anglii) na obecnych zasadach.

- *Czy uczniowie chętnie uczą się wspominanych przedmiotów?*

- Bardzo chętnie. To jest u nich autentyczny głód wiedzy o Polsce. Nasi uczniowie na co dzień chodzą do szkół z wykładowym językiem włoskim /większość/ nieliczni uczęszczają do szkół z językiem angielskim, francuskim. Do naszej szkoły przychodzą jeden raz w tygodniu po południu. Uczymy ich w oparciu o programy opracowane w Polsce, ale wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom. Zorientowałam się, że muszę inaczej niż w Polsce przekazywać im wiedzę, bo to, co oczywiste jest w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży w naszym kraju, tam wcale oczywistym nie jest. Bardzo interesują ich problemy współżycia między ludźmi z różnych regionów Polski oraz między ludźmi różnych kultur. Odpowiedź na pytanie: co to znaczy być Polakiem? jest dla naszych uczniów bardzo ważna. Świadczą o tym piękne, dojrzałe wypracowania, które piszą na tzw. „wolne tematy”. Świadomi swoich korzeni, a przez to, kim są, zawsze znajdują swoje miejsce wśród ludzi o innej kulturze i z godnością będą odnosić się do wartości i symboli, których bronimy od wieków, czyli godności ludzkiej, naszego godła, flagi i hymnu państwowego, urzędu prezydenta. Oni bardzo przeżywają treści zawarte w wierszach o Polsce, usilnie szukają obrazu Polski w literaturze, którą naprawdę chłoną i przeżywają emocjonalnie.

- *Czy w tej specyficznej sytuacji – mam na myśli jednodniowe zajęcia dydaktyczne – jest możliwe organizowanie wspólnych wycieczek lub innych zajęć kulturalnych, sprzyjających integracji uczniów?*

- Oczywiście! Tego rodzaju zajęcia są prowadzone – przytoczę kilka przykładów. W ramach programu warszawskiej fundacji „Świat na tak” działa u nas grupa wolontariuszy złożona z nauczycieli i uczniów, którzy organizują imprezy charytatywne, dochód z których przekazywany jest na np. na wsparcie budowy szpitala onkologicznego we Wrocławiu oraz dla dzieci z biednych rodzin z dzielnicy Kazimierz w Krakowie. Opiekują się też grobami Polaków na cmentarzu Prima Porta. Najaktywniejsi w tej działalności mają zaszczyt należeć do grupy „ośmiu wspaniałych”. Każdego roku organizujemy uroczystą Wigilię świąt Bożego Narodzenia z jasełkami i ogromną szopką. W tym roku szkolnym z udziałem przedstawiciela Urzędu Miasta Rzym zorganizowaliśmy uroczystość z okazji kolejnej rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II. Szkoła nasza bierze również udział w projekcie pt. „Viaggio della memoria” /podróż po to, aby nie zapomnieć/, w ramach którego uczniowie wyjeżdżają razem z młodzieżą szkół włoskich, niemieckich na wycieczkę do Oświęcimia, gdzie mają możliwość skonfrontowania swoich wrażeń, mogą wymienić poglądy dotyczące tego, co zobaczyli. Podczas takich wycieczek nawiązują znajomości z rówieśnikami innych narodowości i kontynuują je, spotykając się ze sobą. Wspomnę jeszcze o bardzo uzdol-

nionej poetycko mojej uczennicy - Ewie z III klasy gimnazjum. Zajęła ona II miejsce wśród młodej światowej Polonii w konkursie poetyckim, organizowanym przez Fundację Młodej Polonii z siedzibą w Warszawie, która promuje ludzi młodych, uzdolnionych literacko, plastycznie itd. Z laureatami spotkała się prezydent Warszawy pani Hanna Gronkiewicz – Waltz. Macierzysta szkoła w Warszawie ogłosiła w tym roku dwuetapowy konkurs dla uczniów i polonistów. Nasza szkoła szczyti się kilkoma laureatami wyłoniionymi spośród grona uczniów wszystkich szkół polskich za granicami Polski.

- *Co z Włoch chciałaby pani przetransponować do Polski?*

- Trochę radości ze zwykłych codziennych naszych „małych” rzeczy i spraw, a także zdroworozsądkowego do nich podejścia, bo np. szacunek do wartości, takich jak rodzina i wychowanie młodego pokolenia, jest taki sam we Włoszech jak i w Polsce.

- *Co z tego pobytu w Polsce zabierze pani do Włoch?*

- Najpewniej książki w języku polskim o Polsce, nie tylko dla uczniów, ale także dla rodziców naszych uczniów. Mimo Internetu, telewizji satelitarnej, brak kontaktu z książką i z Polską odczuwamy dotkliwie.

Tę rozmowę mogłybyśmy kontynuować jeszcze długo, poruszając wiele innych tematów z dziedziny kształcenia dzieci i młodzieży we Włoszech i w Polsce. Tym razem na tym ją kończymy, a ja życzę pani Marcie niegasnącego zapału do realizacji pięknej misji we Włoszech.

Stanisława Burza

Sylwetki kapłanów – proboszczów parafii św. Jakuba Ap. w Tuchowie

Część III

Ksiądz Ignacy Maciejowski

Urodził się 25 I 1847 r., jako syn Dominika i Marii ze Szpakowskich w nie tak stonunkowo odległym od Tuchowa Grybowie. Po ukończeniu szkoły ludowej w rodzinnym mieście został uczniem ck Gimnazjum w Nowym Sączu. Po zdaniu matury wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Dnia 12 VIII 1870 roku został wyświęcony na księdza przez biskupa Józefa Pukalskiego. Po święceniach pracował kolejno jako wikariusz w Muszynie i w Bochni. W lutym 1872 r. decyzją swojego biskupa został skierowany na dalsze studia teologiczne do Wiednia. Zostały one uwieńczone zdobyciem tytułu doktora.

Po powrocie do Galicji sprawował funkcję administratora do spraw duszpasterskich we Frydrychowicach. Od 1876 r. był zastępcą profesora teologii moralnej oraz profesorem Pisma św. Nowego Testamentu w seminarium w Tarnowie. W 1879 r. starał się bezskutecznie o katedrę teologii moralnej na UJ. Od 1881 r. pracował kolejno jako proboszcz w Żabnie i Odporyszowie.

W 1895 r. został mianowany proboszczem w Tuchowie, w 1898 r. zaś dziekanem tuchowskim. Ponadto sprawował funkcję egzaminatora prosynodalnego, komisarza biskupiego do spraw małżeńskich oraz dyscypliny duchowieństwa. Za swoje zasługi w 1909 r. został mianowany kanonikiem

honorowym kapituły tarnowskiej oraz otrzymał prawo noszenia rakiety i mantoletu. Za jego czasów w parafii tuchowskiej rozwinęły się aktywne działania stowarzyszenia i ruchy katolickie. Działały m.in. sodalicja mariańska oraz bractwo dobrej śmierci. Należeli doń tylko wyłącznie mężczyźni. Spotykali się oni cztery razy do roku na uroczystych nabożeństwach w kościele parafialnym. Ksiądz proboszcz był również bardzo zaangażowany społecznie, m.in. pełnił funkcję prezesa założonego przez siebie kółka rolniczego. Za jego namową, żona właściciela Tuchowa, hr. Maria z Zamojskich Rozwadowska, nie tylko dała fundusze na budowę nowej, murowanej ochronki, ale

także przekazała grunty przeznaczone na jej utrzymanie. Fundacja nowej ochronki to nie jedyne dzieło pani Rozwadowskiej. W 1890 r. na gruntach przy ulicy Leśnej, ofiarowanych przez nią, został założony nowy cmentarz. W 1904 r. ukończono budowę na cmentarzu rodowej kaplicy. Kaplica została wzniesiona z kamienia i cegły w stylu neogotyckim. Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem podczas jego posługi duszpasterskiej w Tuchowie była koronacja cudownego obrazu koronami papieskimi. Dokonał jej 2 października 1904 r. biskup tarnowski Leon Wałęga, któremu asystowali metropolici lwowscy: Józef Bilczewski (łaciński), Andrzej hr. Szeptycki (grekokatolicki)

oraz Józef Teofil Teodorowicz (ormiański). W uroczystości wzięli m.in. udział biskupi ordynariusze i sufragani łacińskich i grekokatolickich diecezji z Krakowa, Przemyśla i Stanisławowa. Do Tuchowa przybyło wtedy blisko 200 tysięcy pielgrzymów, nie tylko z Galicji, ale także z innych krajów monarchii. Po wybuchu I wojny światowej pozostał wraz z większością swoich parafian. Miasto opuścił dopiero w grudniu 1914 r. Po powrocie nie tylko rozpoczął odbudowę kościoła, ale także zaangażował się w działalność komitetu ratunkowego, którego celem było otoczenie opieką najbardziej poszkodowanych w wyniku działań wojennych mieszkańców Tuchowa. W lutym 1918

roku był jednym z organizatorów wielkiej manifestacji przeciwko krzywdzącym Polaków postanowieniom traktatu brzeskiego.

Mimo podeszłego wieku i pogarszającego się stanu zdrowia ksiądz Maciejowski do końca swoich dni aktywnie uczestniczył w życiu społecznym miasta. Tak było m.in. w styczniu 1921 r., kiedy to w odbył się w miasteczku specjalny „wiec górnośląski”, na którym zbierano m.in. pieniądze na pomoc polskiej ludności Śląska. Obok wielu innych ofiarodawców znajdujemy też nazwisko księdza Maciejowskiego. Było to jedno z jego ostatnich publicznych wystąpień. Zmarł bowiem w 1922 r. Jego grób znajduje się na cmentarzu w Tuchowie.

Jak Ich Cesarskie Mości dbały o zdrowie ludności Galicji i Lodomerii

Wybór bardziej charakterystycznych przepisów:

Ciężka sytuacja bytowa rodzin wiejskich wpływała m.in. na poziom życia i relacji w rodzinie, a w tym roli kobiet i matek. Administracja austriacka w swoim działaniu ustawodawczym ukazywała opiekę nad kobietami rodzącymi: *Ponieważ częste doświadczanie dowodzi, że przez złe zachowanie się lub nierozumne obchodzenie się z kobietami ciężarnymi, rodzącymi i w połogu leżącymi, przez używanie gorzałki wiele, przez nie zawołanie wczesne doktora lub akuszerki, (których na wsi nie ma, a w mieście ciężko się ich doprosić, gdy doktorów nie ma) po wiele razy przez szkodliwe rodzenie – dzieci i matki tracą życie lub zdrowie, zatem ma Konsystorz wszystkim duchownym parafianom zalecić szczególny dozór na ciężarne, rodzące i położnice, ażeby szkodliwe wady i nieostrożności od nich oddalić, mężów i krewnych do przyzwoitego obchodzenia się w takich przypadkach nakłonić, osobliwe przy rodzeniu szkodliwe zwyczaje i opinie wyrugować, a przez roztropne nauki odjąć. Muszą przy tym duchowni uważać, aby matki i dzieci długo przy kościele na chrzest i wywód nie czekały, osobliwie w tej zimnej porze roku. To rozporządzenie ogłaszając, zalecamy dokładne wypełnienie.*

W okresie epidemii tyfusu i cholery ludności wiejskiej była okazywana pomoc. Świadome wyjątkowej sytuacji władze zaborcze nakazały miejscowym lekarzom bezpłatnie udzielać porady i wydawać lekarstwa. Dnia 4 kwietnia 1806 r. Wysokie Rządy Krajowe wydały stosowne rozporządzenie: *Na fundamencie Najwyższego Nadwornego Dekretu, wydanego dla klasy ubogich mieszkańców podczas teraźniejszej choroby epidemicznej, mimo już rozporządzonego bezpłatnego wydawania medycyny, także bezpłatne subministrowanie żywności dla przywrócenia ich, podług*

zarządzenia doktorów, ma być wydawane, dlaczego tyczące się Zwierzchności 1/3 części, skarb zaś monarchiczny 2/3 części mają się przyłączyć. Celem uskutecznienia tego zamiaru pomocy, przy którym dominium, a szczególnie tam, gdzie więcej części posiadaczy według wsi się znajduje, powinno się współdziałać oraz następujące do jak najdoskonalszego i najpunktualniejszego zachowania surową odpowiedzialnością przypisuje się następujące prawidła:

1. *To wspomaganie żywnością, jako z mięsa na rosół, chleb, barszcz, kasza i ziemniaki, nie tylko na gospodarzy opłacających podatki monarchiczne, lecz także na mieszkańców w owych miasteczkach, które do jurysdykcji dominalnej należą i w których regulowanych magistratów nie ma, podobnie na owych po wsiach mieszkających rzemieślników, jako młynarzy, piekarzy, szynkarzy itd., jednakowo z tą różnicą się rozciąga, że ostatni zaświadczeniami plebanów i zwierzchności miejscowej swojego ubóstwa wywieść się są zobowiązani.*

2. *Dominia mają wójtom i przysiężnym każdej gromady, podług dyspozycji doktora lub chirurga, wydać wyznaczoną ilość barszczu, kaszy, grycy i ziemniaków dla podziałów między chorych, z napisem numeru domu chorego, przysposobienie potrzebnego mięsa i chleba zawsze się starać, biorąc za regułę, iż dla dorosłego ½ funta mięsa, 1 ½ funta chleba, ½ kwarty grycy lub ziemniaków na każdy dzień asygnować i wydać się należy. Wybór tych żywności od okoliczności chorego lub rekonwalescenta należy rozumieć, że takimi tylko karmiący doktor może rozporządzać.*

3. *Ustanowiony doktor lub chirurg karmiący, który na to powinien być, czy chorzy potrzebne żywności otrzymali, jeżeli przełożonym gromady o ich Zwierzchności tu od niego wymierzona i asygnowana ilość żywności każdego gatunku była wydawana, a dominium ma także tu subministro-*

wanie żywności zatwierdzić i stwierdzić, które dominium dobrze zachować powinno, gdyż to do rachunków, które swego czasu z przyłączeniem najbliższego miasteczka dla wynagrodzenia, na najwyższy skarb wypadających 2/3 części mają być poddane i należy je przyłączyć.

4. *Wódka ma być używana jedynie za medycynę, przeto dominium ma ten trunek tylko wówczas wydawać, kiedy doktor o potrzebie tej jest przekonany i one asygnować będzie, na co także rachunek z potwierdzeniem doktora swego czasu musi być podany.*

17 maja 1807 r. z rozkazu Rządu Krajowego nakazano duchowieństwu, *aby gdy chory na weneryczną zarazę przez nich ławo odkrytym być może, takiemu przykazali udać się do dominium lub Urzędu Cyrkularnego z prośbą o kurację, gdy takową monarcha w dwóch częściach, a dominium według rozporządzenia – zastępuje tylko w trzeciej.* 10 września 1813 r. ponowiono upomnienie względem szczepienia ospy: *Rozkaz surowo upominający niedbałych w tej mierze. Względem chorób zaraźliwych, czyli zgnitych gorączek, aby ludzie nie byli bez pomocy, parochowie powinni się starać o to, aby uciekającym dla zarazy z domu tłumaczyli upominając, aby swych nie odstępowali krewnych i przyjaciół bez posługi i względem chędożenia domów.*

Dnia 18 kwietnia 1806 r. Prezydium CK Urzędu Cyrkularnego w Tarnowie przesłało kolejny cyrkularz Wysokich Rządów Krajowych: *Stosownie do rozporządzenia Wysokich Rządów Krajowych z dnia 30 marca 1806 r. zaleca się wszystkim dominium i gruntowym zwierzchnościom, ażeby owe budynki i miejsca, gdzie dotąd żołnierze lub cywile w panującej chorobie epidemicznej leżeli i które teraz są próżne albo też później od choroby zostaną, jak dalece (jeżeli) takie chorymi żołnierzami założone budynki funduszowi wojskowemu nie należą, na-*

tychmiast należycie zostały wyczyszczone. To czyszczenie najlepiej uskutecznia się przez oddalenie wszystkich fecesów, przez spalenie słomy łóżonej i przez kadzenie mineralnymi kwasami, które następującym sposobem należy używać:

1. W domach, w których znajdują się chorzy, najlepiej służy kadzenie saletrą, której łót, miałko utłuczonej i na rozpalone węgle posypany, zarazę powietrza w izbie umarza,
2. W domach zaś, od chorych opuszczonych, tym samym sposobem najwięcej służy sól ordynaryjna.

Za najdokładniejsze dopełnienie tego, do uchronienia się od zarazy, rozporządzenia wszystkie gruntowe zwierzchności są odpowiedzialne. Gdy niektórzy choroby epidemicznej powstający, rekonwalescenci, dlatego, że nie mają jeszcze sił zupełnych do wykonywania pańszczyzny zmagani bywają, w chorobie upadają, przeto jak najmocniej wszystkim dominom się zaleca, aby tylko od tych odbywanie pańszczyzny w przyzwoitych terminach żądały, którzy przez doktora dystryktowego za zdrowych

zostaną uznani, iż robota ich zdrowiu nie może zaszkodzić. Zaleca się też wszystkim plebanom, aby niniejsze rozporządzenie w kościele z ambon ogłosić jak najszybciej nie omieszkali. Gdy pod jednym wszyscy lekarze na wydawane medykamenty dla chorych osobne rachunki prowadzić i na wydatek tych lekarstw od dominium potwierdzenie żądać wtedy mają dominia, gdy od lekarzy na takie rachunkowe konsygnacje, potwierdzenie będzie żądane, zawsze wcześniej tak o ilości jak i gatunku wydawanych lekarstw istotne przekonanie sobie wyrobić, a po nastąpieniu tegoż potwierdzenie udzielić.

Wysokie Rządy Krajowe wydały cyrkularz o szkodliwości grzybów trujących: Ponieważ nader często z używania szkodliwych grzybów wiele ludzi w chorobę wpadło i w śmierć ma Konsystorz ludowi przedstawić:

1. Aby dzieci, nieznające się na gatunkach grzybów, takowych nie zbierały,
2. Obowiązkiem jest Zwierzchności miejscowych, aby tak gatunki grzybów jak innych żywności na targ wynoszonych

doglądali, aby szkodliwych nie sprzedawano,

3. Gdy się kto rozchoruje z grzybów, a natychmiast lekarza mieć nie może, tymczasem zaradzić mu jakoś potrzeba. Jeżeli chory z grzybów w głowie zawrót czuje, wpada w sen, wyraźnie czując w żołądku i w gardle palenie, a do tego ma rżnięcie albo biegunkę, albo skłonność do wómit, w obydwóch przypadkach trzeba letnią wodę dać pić. Jeżeli zaś chory skarży się na ból żołądka bez wómitów, natenczas mleko letnie lub kleik jęczmienny z niesłonym masłem albo świeżą oliwą dawać trzeba. Jeżeli zaś chory omamionym jest i żadnych bólów nie ma, to go potrzeba obudzić i letniej wody podawać, aby grzyby zrzucił. Enem i woda jęczmienna w każdym służą przypadku, lecz ponieważ takowy chory zawsze jest niebezpiecznym, dlatego nie potrzeba nigdy szybkiej pomocy lekarskiej zaniedbywać.

Źródło: Ks. Mirosław Gawron:
Ryglice nad Szwedką T2. 1911.
Wybrał o. Kazimierz Plebanek

Którzy odeszli...

Kochana Siostró Alfredo!

W imieniu Rodziny Zakonnej Sióstr Służebniczek Dębickich, do której należała nasza Droga, Zmarła s. Alfreda serdecznie dziękuję wszystkim tutaj zgromadzonym za dzisiejszą, wspólną modlitwę w intencji naszej Zmarłej Współsiostry.

Dziękuję Ci, s. Alfredo, nade wszystko za Twoją wierność Bogu, za wszystkie lata modlitwy, troski o chorego człowieka, za każdy czyn spełniony z miłości ku cierpiącym bliźnim.

Dziękuję Ci, Droga Siostró, za całe duchowe dobro, jakie przekazałaś tym, którym na co dzień posługiwałaś jako służebniczka. Dziękuję za nieprzespane noce napelnione czuwaniem przy chorych, dobre czyny Twoich rąk, za pokonane kilometry drogi dziennie, by pomóc, by ulżyć w cierpieniu. Znali Cię przecież wszyscy mieszkańcy Tuchowa. A w ostatnich latach szczególnie, gdy zdrowie było słabe, to i tak Twoje ręce nie zostały bezczynne – wyczarowywały barwne kwiaty na gorsetach zdobiących dziewczynki podczas procesji eucharystycznych. Niech dobry Bóg, któremu oddałaś swoje życie, przygarnie Cię teraz w swojej miłosiernej miłości. Niech przed tron Ojca idą wraz z Tobą dobre czyny. Niech wieczne szczęście i oglądanie Boga twarzą w twarz stanie się Twoim udziałem. Droga Siostró Alfredo odpoczywaj w pokoju!

Siostra Prowincjalna – Małgorzata Powrózek



Siostra Alfreda Bronisława Data

ur. 18.07.1922 r. w Bogucicach k. Bochni, zm. 28.08.2011 w Tarnowie.

Do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Dębickich wstąpiła w maju 1945 roku. Śluby wieczyste złożyła 8 grudnia 1953 r. w Dębicy. Jako siostra zakonna w 1956 r. ukończyła Szkołę Medyczną w Zgierzu k. Łodzi i pracowała następnie jako pielęgniarka i oddziałowa w różnych oddziałach szpitalnych i przychodniach chirurgicznych. Od 1962 r. s. Alfreda mieszkała i pracowała nieprzerwanie w Tuchowie. Całe swoje życie poświęciła chorym, biednym, sa-

motnym i opuszczonym, niosąc im pomoc medyczną, charytatywną, ulgę w cierpieniu i pociechę duchową.

Jest niedoścignionym wzorem w bezinteresownym działaniu i w realizacji najszlachetniejszych wzorców ewangelicznych na rzecz bliźniego oraz urzeczywistniania i wcielania w codzienne życie zasad i reguł założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebniczek – błogosławionego Edmunda Bojanowskiego

W 1990 r. na specjalnie zorganizowanych w Częstochowie uroczystościach wręczono siostrze Alfredzie „Order Wdzięczno-

ści Społecznej” przyznany przez kolegium redakcyjne „Zielonego Sztandaru” za wyróżniającą się pracę charytatywną.

W uznaniu za wieloletnią pracę i pełną poświęcenia służbę chorym, biednym i opuszczonym oraz za działalność charytatywną w styczniu 2009 r. siostra Alfreda wyróżniona została statuetką „Melaniesz” za zasługi dla rozwoju miasta i gminy Tuchów. Swoim życiem i pracą dawała wiarę i nadzieję. Wierna słowom ks. Twardowskiego: „Uczmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

S.G.

W imieniu tych, którzy mnie prosili: powiedz, podziękuj – w imieniu wspólnoty – parafialnej św. Jakuba Ap. w Tuchowie i w imieniu własnym – wszak byłeś siostrą członkiem naszej rodziny. Razem przeżywaliśmy te radosne i smutne chwile, rozwiązyaliśmy różnorakie problemy, uczyłeś mnie krótkich westchnień do Serca Pana Jezusa i Maryi – tak zawsze skutecznych.

Dziękujemy Panu Bogu za Twoje życie, za talenty, jakimi Cię obdarzył, które po mistrzowsku rozwijałeś i rozdawałeś wokoło. Za Twoje wielkie serce dla ludzi, za to, że nie znałeś słów „odmawiam”, „nie mam czasu”, a nawet sama umiałaś dostrzec potrzeby i bólczki innych oraz znaleźć czas i pomoc dla nich.

Dziękujemy za twoje służebne ręce i nogi – bo nikt pewnie nie zliczył, ile pokonałaś kilometrów pieszo, niosąc słynną torebkę z bańkami, zastrzykami i opatrunkami. To były czasy telefonu na korbkę. Pamiętam Twoją pachnącą szafę zabiegową i słynną tabliczkę: z jednej strony było napisane „Jestem w domu”, z drugiej „Wysłałam do chorych”.

Jeszcze raz dziękuję za Twój patriotyzm, za Twoją radość, za Twój uśmiech rozdawany wszystkim.

Gratuluje ss. służebniczkom i rodzinie takiej siostry i dziękuję Wam!



Zobacz, s. Alfredo, ilu masz gości modlących się w wigilię Twoich chrzcielnych imienin – wszak jutro jest bł.

Bronisławy. Życzymy Ci, byś była szczęśliwa z tej wiecznej nagrody.

Zostaniesz w naszej pamięci jako siostra służąca każdemu pomocą i dobrą radą. Na pewno błogosławiony Edmund Bojanowski jest dumny z Ciebie i tam razem z Nim, Siostrą Alfredo, w Domu Ojca wypraszasz u Boga łaski dla swego zgromadzenia, prosz o nowe święte i służebne powołania, dla nas, dla naszej ojczyzny.

SPOCZYWAJ W POKOJU!

(Mowa pożegnalna podczas pogrzebu S. Alfredy w Tuchowie w dniu 31.08.2011 r. wygłoszona przez Ewę Stanisławczyk)

Sto lat tuchowskiego harcerstwa

Pasjonujący się historią, kulturą, szeroką wiedzą o Tuchowie i ziemi tuchowskiej doktor Andrzej Mężyk opublikował kolejną ciekawą, ważną dla tego regionu książkę, bardzo aktualną: „Czuj, czuj, czuwaj!” – W 100. rocznicę Związku Harcerstwa Polskiego w Tuchowie – 1912-2012.

Rozpoczyna Autor swe rozważania od przytoczenia decyzji Wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Tuchowie z dnia 30 VIII 1912 r. wysłania czterech skautów na zlot sokolników w Porębie Tarnowskiej. Decyzja ta świadczy, że już w tym czasie istniała drużyna skautów (harcery).

Na początku Autor zamieszcza zdjęcia promotorów ZHP w Tuchowie oraz nazwiska inicjatorów powołania harcerstwa, którzy wywodzą się z bratniej organizacji „Sokół”.

Zaznaczyć wypada, że powołanie harcerstwa – organizacji na wskroś polskiej, która za najważniejsze zadanie przyjmowała wychowanie patriotyczne, miłość do Polski i wszystkiego co polskie – nie było łatwe, było ze wszech miar utrudniane, a wszelkie przejawy polskości likwidowane.

Autor przypomina Baden Powellowski rodowód harcerstwa, omawia też ciekawie i szczegółowo historię powstania i szybkiego dość masowego rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego. Udało mu się ustalić dziesiątki nazwisk z tego pierwszego okresu działalności ZHP. Zamieszcza też wiele fotografii funkcyjnych w drużynach męskich i żeńskich, a także zuchów od czasów powstania tuchowskiego harcerstwa.

Bardzo ciekawie opisuje i dokumentuje bogatym materiałem fotograficznym okres międzywojenny – nadanie sztandaru, pierwsze przyrzeczenie na ten sztandar, krajoznawstwo itp.

Wyjątkowo szeroko omawia Autor okres okupacyjny. Już 1 września 1939 harcerze pomagali w pracach na dworcu kolejowym, w magistracie (dostarczali karty poborowym itp.). Po wkroczeniu okupantów harcerze zaczęli działalność konspiracyjną. Ustala dziesiątki nazwisk działaczy konspiracyjnych (bardzo często harcerek i harcerczy), wiele nazwisk ofiar hitlerowskich (część udało się ustalić jako członków ZHP), przytacza też nazwiska oficerów – członków ZHP, którzy zginęli w Katyniu, Charkowie, Starobielsku – na nieludz-

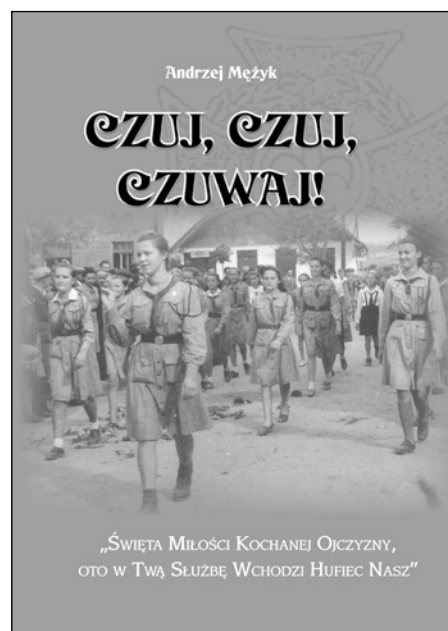
kiej wschodniej ziemi. Wiele osób zginęło w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, wśród nich wielu harcerczy. Opisuje też Autor ciekawe epizody z działalności konspiracyjnej.

Ofiarni działacze harcerscy Tuchowa przystąpili też energicznie do tworzenia szerokiej działalności harcerskiej po wojnie w 1945 roku. Powstawały drużyny żeńskie i męskie, zaczęły działać również drużyny zuchowe. Pozostawiono dawne, przedwojenne imiona drużyn (Marii Curie-Skłodowskiej – żeńska, Tadeusza Kościuszki – męska), zaczęto organizować szeroką działalność kulturalno-oświatową, widowiska teatralne, wycieczki krajoznawcze, obozy, widowiska patriotyczne.

Niestety, po 1949 roku przystąpiono do „reorganizacji” harcerstwa. Dla dzieci powołano na wzór radzieckich pionierów Organizację Harcerską – OH, młodzież gimnazjalna i licealna miała wstępować do młodzieżowych organizacji.

Po pewnej „odwilży” w 1956 roku powróciła nazwa Związek Harcerstwa Polskiego, krzyż harcerski, lilijka, pewne tradycyjne metody działania, ale – niestety – na niezbyt długo.

W bogatym aneksie Autor załącza cenne materiały dokumentalne – kopie fragmentów Kronik ZHP w Tuchowie z lat 1934–48,



a także cenne dokumenty dotyczące tuchowian, np. odpowiedzi na pytania ankiety dotyczącej przebiegu działań wojennych, spisy członków drużyn harcerskich, listy z archiwów obozów koncentracyjnych, listy więźniów obozów koncentracyjnych.

Książka dokumentuje ważne wydarzenia w historii, kulturze, patriotycznym i obywatelskim wychowaniu społeczeństwa tuchowskiego. Na wielu przykładach pokazuje, jak harcerstwo dawało dowody wielkiego oddania Ojczyźnie w działalności, w walce, poświęceniu – nawet życia, ale głównie w sumiennej pracy. Daje tu Autor wiele pięknych przykładów tego wszechstronnego wychowania dla Ojczyzny.

Bardzo ciekawy jest układ, kompozycja pracy. Przeważnie autorzy korzystający z dokumentów omawiają je, cytują fragmenty, czasem załączają je jako ilustracje. Tu Autor załącza w całości poszczególne dokumenty. To godna pochwały, cenna inicjatywa, dodaje pracy autentyzmu, a autorom czy rodzinom autorów daje wiele satysfakcji.

Książka godna polecenia dla dawnych harcerzy, rodzin wspomnianych tam, dla ciekawych tuchowian, a także dzisiejszych harcerzy.

Harcerstwo zawsze było mocne wiarą i patriotyzmem, a Tuchów to miasto, które stwarza wspaniałe warunki kultywowania i bogacenia wszelkich form osobowości katolickiej, jako – od wieków – miejscowość pielgrzymkowa do Matki Bożej Tuchowskiej – Pani Tarnowskiej Ziemi – sanktuarium słynącego szeroko udokumentowanymi łaskami.

Myślę, że pewno okresy zastoju w działalności harcerskiej (wspomina o tym też Autor) nie należały do całkowicie straconych. Pracowali w OH jako opiekunowie byli, dawni harcerze, absolwenci liceów pedagogicznych – harcerze z lat 1945-49, wielu księży, katechetów, pasjonatów harcerstwa, którzy wprowadzali do swej działalności pozalekcyjnej metody pracy harcerskiej. Wspomina Autor działalność ministrantów – harcerzy kierowanych przez księdza katechetę. Ale przede wszystkim oddziaływała na osobowość młodzieży nasza polska historia, wielkie i piękne tradycje, patriotyczne, rodzinne, wielka patriotyczna literatura polska, przekazywana przez rodziny i szkoły, wielu nauczycieli przypominało młodzieży piękne działania z okresu zaborów, I wojny światowej, wojny bolszewickiej w 1920 roku, kiedy harcerze odegrali wyjątkową rolę, II wojny światowej i wielki wkład harcerstwa do walk na terenie okupowanej Polski i właściwie na wszystkich frontach tej wojny. Na tych tradycjach przystąpiono do odbudowy harcerstwa.

Bardzo cenna to książka dla historii miasta, udokumentowana dziesiątkami fotografii, dokumentów, kopii wartościowych rękopisów, mówiąca o konkretnych ludziach, ciekawych czasach; powinna znaleźć się w bibliotekach domowych tuchowian, bibliotekach szkolnych, pedagogicznych tego regionu i koniecznie bibliotece miejskiej.

Myślę, że powinna być zalecona do poznawania przez harcerzy, którzy zdobywają stopie i sprawności harcerskie.

Prof. dr Stanisław Tokarczyk
Uniwersytet Śląski
Katowice

Na marginesie książki dra Andrzeja Mężyka

Gdy setna rocznica powstania skautingu - po polsku harcerstwa - pozostała w gruncie rzeczy w Polsce niedostrzeżona, gdy dzisiaj polskie harcerstwo egzystuje zmarginalizowane, podzielone i bezradne wobec XXI-wiecznej *kultury instant* (jej istota sprowadza się do nawyku życia w natychmiastowości, nie ma w tej kulturze miejsca ani czasu na refleksję i sensowne myślenie) w Tuchowie ukazała się książka, która pokazuje, że ideały i wartości, na których wyrosło harcerstwo, nie mają charakteru sezonowego, przejściowego.

Czuj, czuj, czuwaj!

„Święta miłości kochanej ojczyzny, oto w twą służbę wchodzi hufiec nasz”. W 100. rocznicę Związku Harcerstwa Polskiego w Tuchowie 1912 -2012. To tytuł książki napisanej przez tuchowianina – dra Andrzeja Mężyka. Autor rozpoczyna książkę od przypomnienia podstaw ideowych Związku Harcerstwa Polskiego. Na tym tle pokazuje historię tuchowskiego harcerstwa: czytelnik dowiaduje się między innymi, kim byli drużynowi w latach 1922-1932 i w latach 1945-1949, poznaje patronów tuchowskiego harcerstwa w latach 1912-1949. Książka zawiera unikalne dokumenty, wspomnienia (m.in. gryps z więzienia). Mocną stroną książki jest niewątpliwie zróżnicowana i bogata dokumentacja zdjęciowa. Powiedzmy wprost: tuchowski harcerz, doświadczony nauczyciel akademicki - Andrzej Mężyk - napisał książkę przeciw duchowi czasu. I chwala mu za to! Wie, że uniwersalne wartości (patriotyzm, ojczyzna, godność, honor, sensownie pojęta wolność i tolerancja), które potrafił w swojej książce z wielką rzetelnością zatrzymać w czasie, nie mają już dziś większego znaczenia. Harcerstwo dzieli bowiem los liberalnej cywilizacji zachodniej, która odrzuca wciąż przecież aktualne więzi z chrześcijaństwem, szczególnie Kościołem

katolickim. Próbuje się definitywnie wyrugować rolę chrześcijaństwa nie tylko z pamięci historycznej i przestrzeni publicznej, ale także ze świadomości całych narodów. Baczniejsza obserwacja wykazuje, iż współczesny skrajny liberalizm jest nowym typem totalitaryzmu (*miękkim totalitaryzmem, aksamiłną, bezkrwawą tyranią*) przebrany za demokrację i zachowującym pozory demokracji: atakuje przede wszystkim psychikę człowieka, jego zdolność do osobistego rozumowania. Nie opłaca się już stosować tortur, gdy można odebrać rozum. Tak jest taniej. Do tego wystarczy socjotechnika, psychotechnika, i parę innych zabiegów propagandowych czy terapeutycznych. Próbuje się zepchnąć w niepamięć fakt, że cywilizacja zachodnia wyznaczona została przez filozofię grecką, rzymskie prawo i chrześcijaństwo. Szczególnie chrześcijaństwo utrwaliło w Europie podmiotowość człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Stąd człowiek jest obdarzony przyrodzoną i niezbywalną godnością. Dzięki pojęciu osoby i jej niezbywalnej godności możliwa stała się w ogóle koncepcja praw człowieka, obca innym cywilizacjom. Tymczasem współczesny rzekomo **postępowy** duch czasu przyniósł pierwszą w dziejach próbę zbudowania cywilizacji nie wokół religii, lecz wokół projektu czysto świeckiego. W zaistniałej sytuacji trzeba większej świadomości, iż kiedy na przykład jakaś **postępowa** Holenderka mówi, że jej wolność i godność wyraża się doskonale w swobodzie zabijania swego, jeszcze nienarodzonego lub chorego dziecka, czy w zabiciu swej starej matki, żeby się wyzwolić spod etyki chrześcijańskiej, to już nikt nie może zrozumieć, co to jest godność i wolność. Społeczeństwo musi dokonać wyboru, czy będzie przestrzegać przykazania: „Nie zabijaj”, czy nie. Musi też mieć świadomość, że tam, gdzie nie jest ono respektowane, zaczyna się szerzyć nowe barbarzyństwo.

Niewątpliwie pokazani w książce Mężyka tuchowscy harcerze i ich ideały są potrzebną „odtrutką” na współczesną wrogość wobec chrześcijaństwa. Oczywiście **Andrzej Mężyk** ma pełną świadomość, że „tak się już dziś książek nie pisze”. Że upominanie się o szacunek dla fundamentalnych wartości harcerskich, osadzonych w chrześcijaństwie to raczej ciemnogród i „obciach”. Mimo to, a raczej zapewne dlatego napisał książkę „pod prąd” współczesnych antychrześcijańskich tendencji cywilizacyjnych. Opracował „książkę – dokument” przypominający, że korzenie i kluczowe wartości duchowe harcerstwa, jego symbolika są chrześcijańskie. Dość przypomnieć wzywanie św. Piotra: **„Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając, kogo pożreć”** (1P5,8). To z tego powodu książka A. Mężyka jest niezwykle potrzebna i aktualna. Wszak z biegiem lat pamięć zbiorowa słabnie, jeśli nie jest podtrzymywana przez kulturę.

Myślę, że rekomendowana książka jest znaczącym wydarzeniem kulturalnym w życiu nie tylko Tuchowa. Jest głosem przestrogi przed pułapkami fałszywie pojmowanej wolności i tolerancji. **Wolności nie można tylko posiadać, trzeba ją stale, stale zdobywać, czyniąc z niej dobry użytek** – uczył nas Jan Paweł II. Jaki użytek robimy z naszej wolności?, czy dobrze pojmujemy cnotę tolerancji? Czy nie jest zbyt często tak, iż w klimacie „zatroskania”, pod hasłami liberalizmu, pluralizmu, wolności i tolerancji dokonuje się próba bezkrwawego podboju zachodniej cywilizacji? Obserwacje potwierdzają, że tolerancja ma oznaczać akceptację „inności”, często za cenę odstąpienia od własnych zasad. Pod osłoną tak pojętej tolerancji walczy się z tradycją na wszelkich poziomach i płaszczyznach. A obrona prawa do szanowania uczuć chrześcijan coraz częściej przedstawiana jest jako ślepa nienawiść osobników nietolerancyjnych.

„CZUWAJMY” więc, wszak siła naszej cywilizacji, tej cywilizacji, w której wyrosła i dojrzewała Polska, ma swoje źródła w hierarchii i moralności. W sensownie pojmowanej wolności i tolerancji, która nie może być oderwana od odpowiedzialności i obowiązku czynienia dobra. Nie może to być wolność, w której nie ma wymagań. Gdyż taka wolność jest nowym zniewoleniem spod znaku „róbta, co chceta”. Nie można więc zachwalać dewiacji jako liberalnych wartości, domagających się ochrony ze strony społeczeństwa. **„CZUWAJMY”**, bądźmy czujni, aby i u nas nie upowszechnił się francuski model tolerancji, w którym każdy ma prawo do swojej religii pod warunkiem, że zachowa ją w tajemnicy – dokładnie odwrotnie niż z orientacją seksualną, którą należy manifestować na ulicy. Ale – podkreślmy to wyraźnie – trzeba mieć świadomość, że czasy, w których religia traktowana jest jako coś bezwstydne, a seks jako wyznacznik postępu poszerzającego wolność i tolerancję – obniżają standardy człowieczeństwa. **„CZUWAJMY”** więc, aby nie dać sobie wmówić, że mądrość to jest spryt, chytryść i przebiegłość. Uspiona czujność nie zauważa, że mądrość, jeśli jest mądrością, to owocuje dobrem nie tylko osobistym, lecz dobrem wspólnym.

Uspiona **CZUJNOŚĆ** jest groźna. Można bowiem nie zauważyć przyczyn współczesnych „sukcesów” skrajnego liberalizmu. A nie powinny one w gruncie rzeczy specjalnie zaskakiwać, gdyż – jak zauważył G. Berkeley – *Mało ludzi myśli, ale każdy chce mieć swoje zdanie*. I trzeba przyznać, iż spostrzeżenie nie straciło nic ze swej aktualności. To dzięki mediom prawdziwa i głęboka staje się teza, w myśl której **świat chce być oszukiwany, więc jest oszukiwany**. Zajmują się tym ludzie wykreowani przez media na autorytety, o których Volkoff, pisał w swoim *Montażu*, iż jedną ze zwyczajowych metod manipulowania opinią publiczną jest zaproszenie do programu jednego idioty, którego zadaniem jest mówienie prawdy i dziesięciu profesorów, którzy mówią bez sensu, ale nie są kretynami. Kompromitacja prawdy jest wtenczas murowana. Dla tworzenia pożądanego obrazu osób, wydarzeń, faktów wybiera się, w celu

jego poparcia, naukowców, artystów czy specjalistów praktyków, ale tylko tych, którzy są „poprawni”: często socjologów, politologów, psychologów, pedagogów seksuologów, „filozofów idei”. Są to ludzie „pewni”, którzy zawsze powiedzą to, czego się po nich oczekuje, umacniając „jedynie słuszny” przekaz piśmienniczy, czy audiowizualny. Jest to właśnie nasza sytuacja. Medialne autorytety opiniotwórcze – zauważmy – z reguły nie są produktem naturalnego rozwoju. Powstały dzięki doborowi ze strony władzy politycznej.

Pokazani w książce Andrzeja Mężyka harcerze, druhowie przekonują i dają świadectwo, że tak być nie musi. Możliwe są autorytety naturalne, rzeczywiste. Książka uwyrażnia zarazem współczesne niebezpieczeństwa wynikające z fatalnego ducha czasu, czyli z bezrefleksyjnego, bezkrytycznego stosunku do ideologii destrukcyjnie pojmowanej wolności. Gdy czyta się książkę Andrzeja Mężyka rośnie nadzieja i przekonanie, że prędzej czy później przyjdzie, musi przyjść opamiętanie. Że rację mają jednak ci, którzy twierdzą, iż ten, kto (nawet dobrowolnie!) poślubia ducha czasu prędzej czy później wdowieje. Ileż to duchów czasu – zauważmy – było w historii Kościoła. Przeminały jak poranna mgła, a Kościół katolicki trwa i ogarnia swym zasięgiem cały świat. Myślę, że podobnie będzie z harcerstwem, jako że obowiązujący po przełomie politycznym 1989 duch wychowania liberalnego nie sprzyja wartościom harcerskim. Tak oto – przykładowo – próba powrotu, nawiązania do tradycyjnego harcerstwa spotkała się z zarzutem jego ideologizacji. Mam tu na myśli stanowisko Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego wyrażone w ***Liście otwartym w sprawie nieakceptowanych zmian w edukacji i postępującej jej degradacji***. Sygnatariusze listu piszą: *Uczynienie z edukacji przedmiotu politycznych targów sprawia, że centralne miejsce w debacie nad szkołą, wychowaniem i kształceniem zajmują argumenty ideologiczne. Przez negatywne naznaczanie wszelkich innowacji w duchu nowego wychowania (antyautorytarnego, emancypacyjnego, humanistycznego np. projekt Nowa szkoła, (...) oddolne uspołecznienie szkół) jako antypaństwowych, niezgodnych z interesem narodowym, podgrzewa się nastroje antyliberalne w szkolnictwie i doprowadza się do centralizacji w zarządzaniu oświatą, na przykład poprzez zobowiązanie dyrektorów szkół do reaktywowania działalności drużyn harcerskich w szkołach, ale z nurtu harcerstwa katolickiego – ZHR, przy jednoczesnym ograniczeniu dostępu do szkoły innych organizacji młodzieżowych czy pozarządowych. Projekt wprowadza do programu szkolnego przedmiotu „wychowanie patriotyczne” jest nie tylko wskaźnikiem ideologizacji procesu wychowania, ale i potocznego myślenia ustawodawców o skomplikowanym procesie edukacji człowieka w świecie narastającego chaosu, totalnego ryzyka i wzrastających radykalnie rynków pracy. Przykładem jest zamysł powołania NIW (Narodowy Instytut Wychowania – przypomnienie moje H.K.). Deklaracje, że będzie on wolny od polityki i zmieniających się rządów, traktujemy jako niewiarygodną i cyniczną. W taki to sposób następuje mniej lub bardziej zakamuflowana samodestrukcja i niszczenie zarówno drużyn z nurtu harcerstwa katolickiego jak i patriotyzmu. Zarysowany stosunek do narodu, Kościoła katolickiego i patriotyzmu nie jest przypadkowy. Stanowi konsekwencję przyjętej i urzeczywistnianej ideologii, która nie sprzyja pielęgnowaniu rozważanych wartości.*

Bądźmy czujni. Idee mają swoje konsekwencje

Po upadku instytucjonalnego komunizmu w ideologii transformacji ustrojowej za główną przeszkodę demokratyzacji i modernizacji uznano patriotyczną część narodu polskiego. Harcerze z Tuchowa, zwłaszcza ci przedwojenni, zapewne nie byłiby w stanie pojąć, dlaczego w III RP o cnocie patriotyzmu zaczęto mówić jako o **rozbuchanym patriotyzmie**, „**demonie**”, który może rozpocząć **„walkę na patriotyzmie, na to, kto jest lepszym Polakiem”**. Gdy się tego słucha, narzuca się pytanie: do jakiego stopnia trzeba

być wyobcowanym z polskości i jak bardzo jej nienawidzić, aby odczuwać strach na widok, że Polacy chcieliby odbudować poczucie narodowej wspólnoty. Ale równocześnie aby to próbować jakoś zrozumieć, to trzeba mieć świadomość, że postrzeganie patriotyzmu jako **zagrożenia dla rodzącej się demokracji** było możliwe, gdyż cugle transformacji ustrojowej w Polsce uchwycili ludzie (głównie intelektualiści z komunistycznego zaprzęgu) o „umysłach skolonizowanych”, którym interesy narodowe i państwowe nie były na tyle bliskie, aby dla ich obrony zaryzykować interesy własne. Mało. Odzyskanej w 1989 r. wolności nie wykorzystano do powiedzenia pełniejszej prawdy. Nie była ona tak bardzo potrzebna skolonizowanym umysłom, które zawsze umieszczają centrum cywilizacji poza granicami własnego kraju, wierząc, że inna władza jest lepsza, i gardząc tą, która wyłoniła się na ich własnym podwórku. Skolonizowana mentalność odznacza się bowiem wiarą, że najwyższa mądrość zawsze mieszka za granicą, a prawdziwa kultura jest odległa, nigdy zaś rodzima. Umysły i wyobraźnię twórców, intelektualistów zaprzętnęło łapczywe chłonięcie i przetwarzanie nowinek intelektualno – artystycznych z Zachodu, wyśmiewanie się z patriotyzmu i tradycji, burzenie wielu tabu rzekomo hamujących rozwój nowoczesnego człowieka, apoteoza laicyzacji, penetracje rozmaitych dewiacji. Słowem: po 22 latach od formalnego upadku instytucjonalnego komunizmu Polska dogoniła tzw. standardy. Ani ideologia stojąca za mechanizmem stopniowego urabiania społeczeństwa w kierunku bezmyślnej masy, ani metody tej operacji nie są dziełem naszych rodzimych aktywistów. To, co Zachód zdążył przeżyć w latach 60. i 80. ubiegłego wieku, trafiło do nas kilka lat po 1989 roku i jest cierpliwie wdrażane do dzisiaj. Widać, że czasy które właśnie nadchodzą, nie znają słowa honor i wstyd. Ma być w Polsce tak jak Stanach Zjednoczonych, opanowanych przez nową lewicę. Chodzi głównie o destabilizację tradycyjnego społeczeństwa poprzez osłabienie nie tylko więzi między rodzicami i dziećmi, ale przede wszystkim wszelkich więzi w społeczeństwie opartym na tradycjach chrześcijańskich i rodzinnych. Na podstępna realizację tej właśnie strategii lewaków wskazuje Anna Coulter, uważana za najlepszą publicystkę amerykańskich konserwatystów. Swą książkę *Bezbożność: Kościół lewactwa* rozpoczęła zdaniem: *Siódmego dnia stworzenia Pan Bóg wypoczywał, a wtedy lewacy zaczęli knuć i spiskować*, wywołując oczywiście ogólnamerykańską furję. Dowodzi w niej, że wielu Amerykanów dostrzega ataki lewicy na chrześcijaństwo i jest oburzonych taką wrogością lewaków do religii. Ci sami Amerykanie ślepną, nie dostrzegając najważniejszego – że lewactwo samo stało się „religią”. I to bezbożną. Stało się tak wskutek ich wpływów w amerykańskim sądownictwie, administracji, oświacie i mediach. Czy inaczej to wygląda u nas, w Polsce?, czy i Polacy nie zaczynają już ulegać podobnej ślepotie? Warto więc wiedzieć, że stopień zniszczenia tradycji w kulturze amerykańskiej i na amerykańskich uniwersytetach jest zastraszająco wysoki – do tego stopnia, że osoby uznające istnienie transcendentnej czy uniwersalnej prawdy uznawane są za ekstremistów. Chrześcijańska spuścizna znajduje się tam obiektem stałego ataku, jest rutynowo opluwana. Patriotyzm i poświęcenie się dla dobra wspólnego uznawane są za niebezpieczny obskurantyzm. Na czele tego ataku stoją tzw. elity kulturalne Ameryki – w mediach, w polityce, na uniwersytetach, w sztuce i rozrywce.

Co robić w tym klimacie nachalnego wciskania kitu, ocieplania wizerunku różnych patologii? Myślę, że należy – zgodnie z przesłaniem rekomendowanej książki - być **CZUJNYM!** Zawczasu dostrzec problemy, trapiące dziś zachodnią cywilizację. Trzeba uprzedzać propagandę, która uderza w nas na rodzimym gruncie. Słowa są bronią – powiedział Orwell. Jednak tradycjoniści nie odkryli jeszcze efektywnych środków zaradczych. Bowiem jeśli sądzisz, że istnieją społeczne role nie dla kobiet (np. pilot na lotniskowcu), to

jesteś *seksistą*. Wszak równość jest najważniejsza. Nie wolno nikogo dyskryminować! Jeśli uważasz imigrację za możliwe zagrożenie dla spójności społecznej, jesteś *ksenofobem*. *Nazywając wroga rasistą, seksistą, ksenofobem czy faszystą, nie potrzebujesz już odpowiadać na jego argumenty. To on musi się bronić* – pisze Patrick J. Buchanan. I rozwija to spostrzeżenie następująco: *W procesie sądowym oskarżony jest uznawany za niewinnego dopóty, dopóki nie udowodni mu się winy, lecz jeśli zarzutem jest rasizm, homofobia czy seksizm, dzisiaj istnieje od razu domniemanie winy. To oskarżony musi udowodnić swą niewinność ponad wszelką wątpliwość*. Że nie wolno nikogo dyskryminować i ma być równość „udowodniły” ostatnio szwedzkie neofeministki, które wywalczyły nową ustawę **parytetową**. Ustawa nakazuje, by każda biblioteka zawierała równą liczbę książek pisanych przez kobiety i przez mężczyzn... Opisane zagrożenia współczesnych rewolucjonistów są realne i w swojej **postępowości** stopniowalne. Zmierzają między innymi do zatarcia granicy między tym, co „poważne” i „wzniosłe”, a tym, co „pospolite i „rozrywkowe”. **CZUWAJMY**- bo działania te podstępnie utorowały już sobie drogę także tu nad Wisłą. Reklamy i tasiemcowe seriale zrobiły swoje. Młody człowiek dowiedział się, że życiowy sukces zapewniają uroda, modny ubiór, zachodni samochód. Zorientował się, że o awansie zawodowym i społecznym decydują nie tyle wiedza oraz doświadczenie, co tzw. przebojowość. Po formalnym upadku komunistycznej *tyranii pewności* komuniści zadbali, aby zatryumfowało ignorancie, liberalne przekonanie, że żaden pogląd nie jest prawdziwy, a drogowskazem nie są prawdy absolutne, lecz hedonizm i prywatny interes. Każda pewność to rzekomo przesąd, który pachnie przymusem. Stąd bierze się atrakcyjność tzw. „słabego myślenia”. Oznacza ono rozstanie się ze wszystkim, co wyraźne, co zmusza do samookreślenia, co zmusza przyjąć na siebie odpowiedzialność za określone poglądy, historię, tożsamość. Hasła klucze - „słabe myślenie”, „słabe chrześcijaństwo” - to myślenie bez konieczności, bez słuszności, bez prawdy, która by się miała narzucać. Liczyć się ma w nim tylko miłosierdzie i solidarność. **Próba oparcia się na powszechnie zakorzenionym w przeszłości systemie wartości – jest dziś uznawana za zamach na tolerancję**. Zatrzyumfowała pewność, że człowiek żyje tu i teraz. Nieprzypadkowo przykazaniem numer jeden „społeczeństwa otwartego”, nowej utopii, która zastąpiła komunizm jako wizja powszechnej harmonii i szczęśliwości, jest dogmat, że nie ma dogmatów ani prawd bezwzględnych. Na gruncie „słabego myślenia” można być zarazem katolikiem, maoistą, socjalistą, postmodernistą i chrześcijaninem. Sekularyzacja i upadek wpływów Kościoła stają się czymś pozytywnym. Bunt i sprzeciw wobec pogardy dla chrześcijaństwa traktowany jest jako „mowa nienawiści”. A lekceważenie tych nihilistycznych „dogmatów” – jako znak choroby umysłowej. Tak jak zakłamaną rzeczywistość PRL i realnego socjalizmu wywoływała opór duchowy i intelektualny, tak dzisiaj konieczna jest pilna refleksja nad liberalizmem. Doktryna i praktyka liberalnego systemu (po 1989 roku) dała się już Polakom mocno we znaki. Przyniosła podstępne zagrożenia duchowe związane z próbami dyskryminowania ludzi wierzących w imię destrukcyjnej wolności i tolerancji. W dobre pojęcia wprowadzono bowiem złą treść.

W zarysowanej perspektywie da się więc powiedzieć, że tuchowianin doktor Andrzej Mężyk napisał książkę bardzo potrzebną każdej wspólnoty. Nie ma bowiem zdrowej wspólnoty bez szacunku do tradycji, serdecznych więzi, która ludzi łączy. Wspólne przeżycia, trud, ofiary ponoszone dla wspólnej sprawy scalają i jednoczą, a niegodziwość, głupota i zdrada – niszczą. Wspominając po latach druha Stanisława Zajęca (s.160 rekomendowanej książki) młody człowiek zapamiętał na całe życie szczegół z okresu organizowania w jego szkole drużyny harcerskiej. **Spotkałem na ulicy druha Stanisława i z przyzwyczajenia powiedziałem „dzień**

dobry". Na pierwszej zbiórce drużyny, nie wymieniając, kogo ma na myśli, zwrócił uwagę, że harcerze witają się słowem „czuwaj”, co ich razem łączy, tworzy wspólną więź. Otóż to! Jedynie na fundamencie zdrowej więzi możliwe jest wypełnianie dewizy krzyża harcerskiego. Jest nim – przypomnijmy – łacińska maksyma *per aspera ad astra* (**przez ciernie do gwiazd**). Kościół i harcerze wiedzą, że człowiek, aby dojrzeć, musi się umieć podporządkować jakimś wymaganiom. Kardynał Ratzinger tak o tym pisał: *Człowiek może dojrzeć i wydawać owoce* (*Sól ziemi*, 1977 r.) - **właśnie dzięki temu, że podporządkowuje się jakimś wymaganiom i pozwala przyciąć swe roszczenia.** Jakże ta przywołana intuicja dzisiejszego sternika Kościoła katolickiego odległa jest od lansowanych lewackich haseł podczas studenckiej rewoluty w Paryżu w 1968 roku. Studenci nieśli transparenty z napisami: *Zabrania się zabraniać, wszystko wolno*. Na murach Sorbony ktoś wysmarował czerwoną farbą: *Ani nauczyciela, ani Boga, Bóg to ja*. Wtórowała temu ulotka młodzieży amerykańskiej z tym samym przesłaniem: *Zapomnij o wszystkim, czego cię uczono w szkole. Historia to terazniejszość. Bądźcie realistami, żądajcie niemożliwego*. Wielu artystów pokolenia 1968, jak Bob Dylan, John Lennon, wspierało swoim talentem reklamę narkotyków jako prawdziwej *przyprawy życia*, otwierającej przed ludzką wyobraźnią bezkresne horyzonty. Wielu wybitnych działaczy rewoluty studenckiej w Paryżu objęło eksponowane stanowiska w Organizacji Narodów Zjednoczonych, w świecie szeroko rozumianej kultury (m.in. w mediach i na wyższych uczelniach), w życiu publicznym. Ich obecna działalność niejako przedłuża realizację rewolucyjnych zamierzeń roku 1968. Doszło do tego, mimo

że milcząca większość zarówno 40 lat temu, jak i dziś nie uległa tej ideologii. Problem w tym, że publiczny obszar życia społecznego jest już przez nią zawłaszczony. Powstaje pytanie, które niewątpliwie prowokuje lektura książki poświęcona ideałom harcerstwa: czy da się jeszcze w zlaicyzowanej Europie przywrócić wartości moralne sprawdzone przez wieki i stawiające szacunek do prawdy oraz przyrodzonej godności człowieka na pierwszym miejscu, czy też Europę zdominuje amoralny indywidualny egoizm, służący zaspokojeniu zachcianek i zwalniający od odpowiedzialności?

Kończąc zauważył poeci: **Niezapisane istnieje mniej. Z czasem w ogóle przestaje istnieć. Mija wraz z pamięcią. Zapisane trwa. jako jej dokument.** Podziękujemy więc Autorowi książki o tuchowskim harcerstwie za sporządzenie ważnego i pięknego dokumentu. Podziękujemy doktorowi Andrzejowi Mężykowi za poznawczą inspirację do współczesnej, czujnej refleksji nad kwestią fundamentalną dla sensownego pojmowania człowieczeństwa, któremu tradycyjne harcerstwo zawsze było wierne. Książka uwyrażnia, że dziedzictwo, wartości, jakimi dysponuje Kościół, a tym samym harcerstwo, nie należą do przeszłości, lecz stanowią żywą i aktualną rzeczywistość. Tymczasem trwa podstępna, permanentna, cicha, bezkrwawa rewolucja zmierzająca do tego, aby te wartości zmarginalizować. Służą jej bałamutne strategie i hasła „wyzwolenia” ludzi z tradycyjnej kultury. Obserwacje wskazują, że w ten sposób **zbliżamy się do stanu, w którym będziemy amoralni – nawet o tym nie wiedząc – i zdegradowani bez możliwości oceny stopnia naszego upadku.** Jakże mądre i na czasie jest więc harcerskie: czuj, czuj, czuwaj!

prof. dr Herbert Kopiec
– prac. naukowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, później Akademii Świętokrzyskiej, obecnie profesor Gliwickiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości

Zbiór tuchovianów powiększył się o następną pozycję. Jest nią praca dr. Andrzeja Mężyka „Czuj, czuj, czuwaj». W setną rocznicę Związku Harcerstwa Polskiego w Tuchowie 1912-2012”.

Na życzenie Autora zamieszczamy wypowiedzi o tej pracy. W listach zachowano oryginalny styl, ortografię i interpunkcję.

Red.

Szanowny Panie Profesorze!

Niestety nie zdołałem wcześniej napisać obiecanego listu. Ciągle znajdują się sprawy nie cierpiące zwłoki, zwłaszcza wydawnicze. Przed odejściem na emeryturę, niektóre tematy nie były jeszcze zamknięte i teraz zgłaszają się do mnie dawni współpracownicy z prośbą o pomoc i rozwikłanie dawnych spraw. Wczytując się w wydaną przez Pana pracę doskonale dostrzec można olbrzymią, pracochłonną i niezwykle wnikliwą kwerendę przeprowadzoną przede wszystkim wśród miejscowego społeczeństwa. To ostatnie lata, by można było zachować w pamięci wiele osób i spraw, które ulegają powoli zapomnieniu. Wydaje mi się, że metoda Pana dała doskonałe wyniki, bo udało się uwiecznić setki członków ruchu harcerskiego i na tle dziejów tej organizacji ukazać także wiele faktów z dziejów Tuchowa i regionu na przestrzeni ponad pół wieku. Z książki dowiadujemy się o kształtowaniu tego ruchu, jako początkach działalności, ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji i próby odrodzenia po 1945, które zakończyło się przejściowym wtłoczeniem go w obowiązujący w PRL ruch młodzieżowy pozostający pod całkowitą kontrolą władz państwowych, a przede wszystkim partyjnych. Jest dla mnie sprawą oczywistą, że tej iście benedyktyńskiej (bez przesadnej oceny) pracy mógł podjąć się Pan wywodzący się z Tuchowa, cieszący się zaufaniem jej mieszkańców. Tylko takiej osobie można powierzyć często bardzo osobiste sprawy rodzinne, jak i otworzyć albumy fotografii rodzinnych. Wątpić na-

leży czy ktoś obcy, spoza tego środowiska mógłby dotrzeć do takiej ilości faktów. Na marginesie można zauważyć, że poszczególne rodziny przywiązują dużą wagę do fotografii rodzinnych i są one zazwyczaj starannie przechowywane. Na tym odcinku zdołał Pan dokonać mrówczej, a jakże pożytecznej pracy, która zasługuje na wysokie uznanie i podziw.

Książka zaopatrzona została licznymi fotografiami nie tylko „bohaterów” tamtych dni, ale i niezwykle cennymi zdjęciami ukazującymi Tuchów w latach okupacji. Stanowią one niezwykle cenną dokumentację np. zdjęcie spalonego i rozebranego pałacu w Tuchowie.

W każdym razie całość pracy robi bardzo pozytywne wrażenie i zapewne spotyka się z bardzo pozytywnym odzewem wśród miejscowego społeczeństwa.

Łączymy wyrazy szacunku i ukłony

Prof. dr hab. Andrzej Wędzki Uniwersytet Poznański

Anna i Andrzej Wędczy
Poznań 20.09.2011

PS. Państwo Wędczy są pracownikami naukowymi Uniw. w Poznaniu. Dr Anna Wędzka (geolog) jest córką Marii Niesiołowskiej i siostrą Bogusława Niesiołowskiego (zob. s. 102-105 i nn.), a Pan Andrzej prof. dr hab. jest mężem Pani Anny.

Ziębice, 03.09.2011 r.

Szanowny Druhu Andrzeju!

Jestem pełna uznania za trud jaki Pan włożył w opracowanie książki. Zachwyciłam się nie tylko ja, lecz również moja najbliższa rodzina, łącznie z wnukami. Zarówno styl jak i oprawa książki są rewelacyjne!

Adwokat Wanda Firlej

PS

Z uwagi na to, że zamieścić Druh moje zdjęcie i zapewne ktoś z czytelników może się spytać skąd i dlaczego znalazłam się w Tuchowie. Otóż pochodzę „spod kresowych stanic” tj. miasta powiatowego Borszczów (15 km. od dawnego ZSRR i 40 km do Zaleszczyk w Rumunii).

Byłam wychowana w duchu patriotycznym, stacjonowałam u nas pułk Korpusu Ochrony Pogranicza.

Jako uczennica gimnazjum i liceum związałam się z harcerstwem. Pamiętam jak przeżywaliśmy „wywózkę” w mroźną zimę do Kazachstanu, podkradaliśmy się do wagonów dając żywność. Moi bracia byli na wojnie, zaś mnie udało się dostać pracę w księgowości, w firmie skupu produktów rolnych. Po wkroczeniu okupanta niemieckiego uniknęłam wywózki na roboty przymusowe do Niemiec, wyskoczyłam z wagonu, a dobra znajomość języka niemieckiego (miałam dobrego nauczyciela w gimnazjum) pozwoliła otrzymać pracę w sklepie firmy z Hamburga.

W 1943 r. wstąpiłam do AK, byłam łączniczką. Broniliśmy się przed banderowcami, lecz gdy zastrzelono dwóch moich znajomych z AK w biały dzień na ulicy, uciekłam ze starszą o 15 lat siostrą do Lwowa i tam otrzymałam fałszywe dokumenty z AK, że jestem pracownicą fabryki tytoniu „AIDA”. Ten dokument pozwalał wykonywać funkcję łączniczki.

W wielkanoc 1944 r. Lwów został zbombardowany i ja za namową członka AK Janka Rusina (kończył studia farmaceutyczne we Lwowie) wraz z siostrą wyjechałyśmy do Tuchowa do pani Teodorowiczowej, właścicielki majątku, w którym to moja siostra kiedyś pracowała w zarządzie. Ja otrzymałam pracę w spółdzielni rolniczo-handlowej w zaopatrzeniu i mogłam dzięki temu nadal pełnić funkcję w AK. Mieszkaliśmy u sędziego Klimka (dom za torami).

Pod koniec czerwca 1944 r. dom p. Klimka został otoczony przez gestapo z Tarnowa.

Bóg sprawił, że życzliwy młody sąsiad przybiegł do mego biura i powiedział, że gestapo poszukuje młodej brunetki z warkoczem. Prezes spółdzielni natychmiast pomógł mi spalić „biuletyny” i dał człowieka, który ogrodami przez kładkę na Białej wyprowadził mnie do klasztoru Redemptorystów, gdzie miałam u prof. Winiarskiego

punkt kontaktowy. Zostałam schowana w kościele za ołtarzem, a nad ranem zaprowadzili mnie do następnej stacji kolejowej i pociągiem dostałam się do Krakowa na znany mi punkt kontaktowy. Jak się potem okazało partyzanci wysadzili most kolejowy i cały transport wojskowy runął w przepaść. Niemcy z zemsty zabili 22 zakładników, w tym Janka Rusina i jego ojca oraz innych podejrzanych. Na mój trop wpadli, gdyż Janek robił amatorskie zdjęcia i miał je przywieść na moje imieniny do Tuchowa. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Limanowej, okazało się, że zakładnicy znajdują się na cmentarzu w Limanowej.

Posiadałam zaświadczenie z tajnego nauczania i za pośrednictwem sędziego Klimka poznałam rektora z Poznania p. Sajdaka i miałam tam studiować. Brak było jednak warunków i dlatego ks. prof. Winiarski skierował mnie do Wrocławia do Stanisława Derusa, który wówczas pełnił funkcję prezesa „Bratniaka”. Udzielił mi pomocy i w latach 1945-1949 odbyłam studia prawnicze. Niestety, Stanisław Derus został aresztowany przez UB był uczestnikiem zgrupowania AK „Barbara”, dostał wyrok i przerwał IV rok studiów.

Gdy wyszedł odwiedził nas w Ziębicach. Pomogłam mu za pośrednictwem kolegów, przyjaciół z mojego roku studiów: prof. Orzechowskiego i Zamkowskiego uzyskać eksternistycznie dyplom magistra prawa. Pracował jako radca prawny, a następnie w bibliotece klasztoru w Tuchowie.

Ania Wagner była moją przyjaciółką w okresie pobytu w Tuchowie, natomiast pan Żmudziński miał z nami kontakt we Wrocławiu.

Książka pomogła mi odświeżyć wspomnienia z młodych lat.

Czuwaj!

W dniu 15 sierpnia br. otrzymałam odznaczenie Krzyż Czynu Zbrojnego, co mnie bardzo wzruszyło (przesyłam zdjęcie).



WF

Drogi Andrzeju

Dziękuję za wspaniałą przesyłkę. Nie myślałam, że już jest wydana.

Bardzo pomysłowa ta książka, ciekawa kompozycja, układ – no i rewelacyjna, we właściwym czasie (sto lat harcerstwa). Niezwykła dokumentacja – zwykle autorzy cytują fragmenty dokumentów, a w tekstach szczegółowo opisują. Świetna, wartościowa książka.

Bardzo chciałbym napisać recenzję – pewno nie będzie tak wspaniała jak książka, ale od czerwca mam kłopoty zdrowotne – odwiedzam lekarzy, szpitale. Czekam na przyjęcie do szpitala na tzw. zabieg.

Książka – jeszcze wracam do tematu – wymagała niesamowitej pracowitości, wiele zabiegów w zbieraniu autentycznych dokumentów, fotografii – rewelacyjna.

Wspaniała książka ważna dla historii Tuchowa, jej treść mówi o wielkiej, autentycznej – nie tylko w wychowaniu patriotycznym, ale w całości wychowania wszechstronnej osobowości.

Wisia przeanalizowała ją szybko w całości – jest zachwycona – prosi i podpowiada mi, żeby Cię pochwalić za wspaniałą książkę, wielką żmudną pracę, wielki wysiłek. Brawo!

Przesyłam moc pozdrowień

Wisia i Staszek
4 IX 2011 r.

Rabka 21.08.2011 r.

Mój Ty Drogi Druhu Andrzeju!

Wielkie, ogromne dzięki za książkę, czekała ona na mnie do chwili powrotu z sanatoryjnego „kapitałnego remontu”. Co robić, dla młodzieńców mojego pokroju miejscem obozowania są właśnie sanatoria.

Usiedliśmy z moją druhną Terenią, czytaliśmy śmiejąc się i płacząc na przemian.

Drogi Andrzeju to jest wspaniała praca! W ten sposób uczciłeś 100-lecie naszego ukochanego Związku. Wyraży pełnego szacunku dla Twojej mrówczej pracy, zebrania tak ogromnego materiału, że wspaniale ukazałeś naszą Małą Ojczyznę. Patrząc na opubliko-

wanie zdjęcia ze smutkiem stwierdzam jak wielu z Nas po prostu „odeszło na wieczną wartę”. Przyglądam się sobie i myślę jak fajnie było być „krupą”. Ile było w nas żarliwości i poświęcenia! – ale cóż „Panta Rhei”. Myślę, że naszym następstwem jest podzielenie entuzjastów nowoczesnych środków masowego przekazu. Myślę, że obojętność młodego pokolenia wynika między innymi z faktów, że rozbudowane środki masowej komunikacji nie potrafią lub nie czują potrzeby przemawiania do młodzieży ludzkim głosem. Wierzę jednak, że musi nastąpić opamiętanie! Ale dość wzruszeń. Jeszcze raz serdeczne dzięki!

J. S.
Czuwaj!
Staszek Krupa

Kraków 09.09.2011 r.

Szanowny Panie Andrzeju!

Serdecznie dziękuję za przysłane książki.

Od dwóch dni studiuję książkę i wracam wspomnieniami do lat młodości i wzruszam się czytając wspomnienia innych. Wyso-ko oceniam tekst opracowany przez panią Janinę Hejto i Nunka Kapałkę mojego kuzyna.

Czytając Bronka (Nunka) przypominałam sobie, że ja też

kopałam owe rowy przeciwczołgowe, chociaż miałam wtedy zaledwie 13 lat.

Jeszcze raz dziękuję za możliwość powrotu do dzieciństwa i młodości, przypomnienie sobie wielu nazwisk, które pozapominałem i wielu wzruszeń.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Walentyna Szarek

Rabka, dn. 27 VIII 2011 r.

*Ocalić od zapomnienia...***„Naród, który zapomina o przyszłości, traci tożsamość.”**

bp. Jan Paweł II

Ze wzruszeniem przeczytałam wspaniałe dzieło historyczne pt. „Czuj, czuj, czuwaj!” opisujące dzieje ruchu harcerskiego w Tuchowie.

Moja Ojczyzna Polska, moje miasto Tuchów, w którym odzyskana niepodległość w 1918 r. rozkwitła patriotyzm w hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna.”

Umiłowanie Polski – naszej Ojczyzny zaowocowało powstaniem różnych organizacji religijnych i patriotycznych.

Odradzająca się Polska w 1939 roku doświadczyła kolejnych ataków ze strony Niemiec i Rosji sowieckiej. Następstwem tego było brutalne zniszczenie religii i patriotyzmu.

Ogromną daninę z życia poniosło wielu mieszkańców Tuchowa.

Wyrażam podziw i uznanie dla Pana dr Andrzeja Mężyk za wspaniałe, bardzo staranne i obszerne opracowanie historyczne,

zarówno historii harcerstwa jak i dziejów Tuchowa – daniny życia i męki naszej Wspólnoty w latach 1939–1945.

Oby to dzieło było czytane i pielęgnowane w naszych tuchowskich rodzinach.

Rabka-Zdrój dn. 27 VIII 2011 r.

Apel do Prezydium Miasta Tuchowa Pana Burmistrza i Radnych

Nadszedł czas, aby przez postawienie pomnika upamiętnić 13 tuchowskich harcerzy.

Wzniesiony pomnik ku ich czci będzie przypominał potomnym o ich ofierze z życia za Ojczyznę.

Z wyrazami szacunku
mgr Anna Góral
Siostra Nazaretanka

Kraków, dn. 10 X 2011 r.

Drogi Andrzeju!

... Tą drogą wyrażam podziw za wielki wkład pracy w dzieło, które było tak bardzo potrzebne.

Serdecznie pozdrawiam
Krystyna Hejto-Brabcowa

BRAWO BARTEK!

Jednym z wydarzeń sportowych minionego lata był 68. Tour de Pologne, odbywający się w siedmiu etapach na trasie Warszawa-Kraków. Już po raz drugi amatorzy-miłośnicy jazdy rowerowej zostali zaproszeni na jeden z odcinków wokół Bukowiny Tatrzańskiej. Wśród tysiąca osób, które odpowiedziały na to zaproszenie, był także tuchowianin – Bartek Ogiela, dla którego obok piłki nożnej rower stanowi ogromną pasję.

Z Bartkiem Ogielą rozmawia Zdzisława Krzemińska.

Z.K.: Jak długo trwa Twoja przygoda z rowerem; jakie ciekawe wyprawy rowerowe wspominasz najchętniej?

B.O.: Zaczęło się całkiem zwyczajnie, czyli od jazdy rowerem po podwórku, potem były to grupowe rodzinno-sąsiedzkie wyprawy po okolicy (Zalasowa, Ryglice, Bistuszowa, Wołowa)... Dopiero w wakacje 2008 rozpocząłem pokonywanie coraz dłuższych i trudniejszych tras. Jeździłem w pojedynkę 2-3 razy w tygodniu na dystansie 50 km. Wtedy też pierwszy raz byłem rowerem w Krynicy. Rok później, pod koniec wakacji, na nowym rowerze w ciągu jednego dnia przejechałem 201,5 km na Słowację do Bardejowa. W 2010 roku zorganizowałem sobie 3-dniową wyprawę z sakwami do Krynicy, Bardejowa i Piwnicznej, codziennie pokonując trasę ok. 140 km. Jednak rekordem pozostał dystans 225 km... Zainteresowanych odsyłam na mój blog barteko.bikestat.pl

Wielką przyjemnością była dla mnie trzykrotna jazda po obwodzie Jeziora Rożnowskiego – 120 km; lub powrót do domu po przebyciu 170 km... wtedy zawróciłem, zrobiłem trzy razy pętlę: z rynku w Tuchowie oraz ulicą Ryglicką, Owocową i przez Burzyn do Tuchowa. Usatysfakcjonowany odczytałem na liczniku 201 km.

Z.K.: Dlaczego zainteresowałeś się 68. Tour de Pologne?

B.O.: Do udziału w 68. Tour de Pologne zachęciły mnie informacje podawane w mediach. Znam swoje możliwości, mam plany, więc chciałem się... sprawdzić. Zdawałem sobie sprawę z charakteru tej imprezy charytatywnej na Fundację „Akogo” Ewy Błaszczuk. Głównym celem nie było zwycięstwo ani wynik, tak jak jest to w przypadku np. wyścigu Dolina Popradu, do którego się przygotowuję.

Z.K.: Jak oceniasz organizację i stopień trudności waszego amatorskiego dnia wyścigu?

B.O.: To było dnia 5 sierpnia br. Dzień wcześniej trzeba było zadeklarować swój udział w Biurze Zawodników w Bukowinie Tatrzańskiej i wpłacić... 100 zł. Tu otrzymałem nr startowy 224, koszulkę i skarpetki z nadrukiem. Wszyscy zawodnicy przybyli na godz. 9³⁰, zostali ustawieni przez organizatorów w trzech grupach, liczących po ok. 300 osób, start nastąpił

o godz. 10³⁰ i był mierzony przez chipy zamontowane na odwrocie numeru startowego. Trasa była ta sama dla amatorów i dla zawodowców, z tą jednak różnicą, że my zrobiliśmy jedno okrążenie, a zawodowcy – trzy godziny później – 4 okrążenia. Trasa była, moim zdaniem, dość trudna, prowadziła prawie cały czas pod górę, np. pod Ząb był taki odcinek o dł. 5,5 km, jeszcze bardziej stromy był wyjazd na Gliczarów. Organizatorzy na całej trasie w wyznaczonych punktach oferowali nam wodę mineralną i banany.

Na stopień trudności na pewno w pewnym sensie wpłynęła jakość rowerów (byli amatorzy, którzy jechali na rowerach, jakie zwykle posiadają zawodowcy); wielu tzw. amatorów było zrzeszonych w klubach i jechali drużynowo, co ma poważny wpływ na jakość i komfort jazdy.

Z.K.: Kto stanowił grupę uczestników wyścigu, w którym brałeś udział?

B.O.: W grupie ok. tysiąca amatorów było zaledwie kilkanaście dziewcząt, resztę stanowili mężczyźni, których średnia wieku wynosiła 33 lata. W 95% byli to właściciele dobrych kolarzówek, ja jechałem na rowerze trekkingowym (obecnie mam szosowy). Ze względu na charytatywny charakter imprezy wzięli w niej udział znani ludzie i tak np. na Gliczarów podjeżdżałem z legendą kolarstwa p. Ryszardem Szurkowskim, obecna była p. Iwona Guzowska, a także czterech główni bohaterowie serialu „Czas honoru”, nieskromnie przyznam, że Kuba Wesołowski przyjechał na metę za... mną. Dodam jednak, że zwycięzca pokonał naszą trasę 57 w ciągu 1,38 godz. a ja... 2,10 godz. W roli kibica wraz z gronem swoich przyjaciół sportowych oczekiwał na nas p. Czesław Lang. Najważniejsze jest jednak to, że większość uczestników nastawiona była na dobrą zabawę, co dało się odczuć przed, w czasie i po wyścigu.

Z.K.: Czy jesteś zadowolony z udziału w wyścigu?

B.O.: Oczywiście, oprócz sprawdzenia własnych predyspozycji przeżyłem fajną przygodę, otrzymałem medal, na rewersie którego znajduje się data i nazwa wyścigu, a na awersie cytat: „Dopóki walczysz – jesteś zwycięzcą”, otrzymałem



wiele gadżetów i karnet do miejscowej termy. Niezapomniane pozostaną serdeczne i liczne grupy kibiców na trasie i owacje na mecie, które zgotowała mi zupełnie niespodziewanie... także czwórka fanów z Tuchowa!

Z.K.: Czy w przyszłym roku planujesz udział w kolejnym Tour de Pologne?

B.O.: Taką decyzję już podjąłem w trakcie tegorocznego wyścigu. Planuję kontynuować treningi, zbierać doświadczenie na innych kolarskich zawodach. W tym roku przejechałem ok. 4000 km, a jeśli uda się (po kilku sezonach) osiągnąć 8000 km w ciągu roku, zdecyduję się na udział w wyścigu, w którym liczyć się będzie... prędkość. Przyznaję, że - niestety - jest to... kosztowny sport, bo trzeba inwestować nie tylko w rower, ale także w odpowiedni strój. Wśród uczestników 68. Tour de Pologne byli „szczęściarze”, którzy mają swoich sponsorów; a ja wciąż należę do zawodników oczekujących... wsparcia. Względnie dobry rower szosowy kosztuje do 3 tys. zł, a strój zimowy i letni w granicach kilkuset złotych komplet, buty i pedały podobnie.

Z.K.: Pokonałeś już wiele barier i masz osiągnięcia zarówno w piłce nożnej, jak i na trasie rowerowej; życzę ci niezłomnego zapału i życzliwego sponsoringu.

B.O.: Przy okazji chciałbym serdecznie podziękować moim sąsiadom z ulicy Wróblewskiego w Tuchowie, którzy zgotowali mi wspaniałe powitanie, gdy oczywiście... rowerem, wracałem do domu; był transparent z napisem „Brawo Bartek”, balony, okrzyki i oklaski. To było bardzo sympatyczne. Taki aplauz przeżyłem już po raz drugi... Pierwszy raz kilka lat temu przygotowali mi koledzy i koleżanki z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem; była to plakatowa feta w szkole na cześć udziału w telewizyjnej „Familiadzie” z moim rodzeństwem i kuzynostwem. Koleżeństwu i Sąsiadom gratuluję pomyślności, solidarności i poczucia humoru.

SPORT SZKOLNY

PODSUMOWANIE GMINNEGO SPORTOWEGO ROKU 2010/2011

Szkoły gimnazjalne i podstawowe realizowały całoroczny kalendarz zawodów, opracowany na podstawie kalendarza MSZS zatwierdzonego do realizacji przez KOiW w Krakowie. System rozgrywek nie zmienił się, udział szkoły w zawodach wojewódzkich poprzedzony był startem w zawodach gminnych, mistrz gminy brał udział w półfinale powiatowym (8 gmin), 2 drużyny awansowały do finału powiatowego, a mistrzowie powiatu rywalizowali w zawodach rejonowych (międzypowiatowych) o awans do finału małopolskiego.

Dla 5 szkół gimnazjalnych naszej gminy zorganizowaliśmy wspólnie z nauczycielami w 23 zawody, w których:

- 14 razy wygrywali uczniowie tuchowskiego gimnazjum,
- 4-krotnie Jodłówka (tenis stołowy),
- 2-krotnie Karwodrza (h.p.n. chł.) i (szachy chł.),
- 3-razy Siedliska (szachy dz. szt.b.prz. chł.).

100% obecność na zawodach odnotowały szkoły z Tuchowa i Siedlisk.

Do współzawodnictwa gminnego punktowanych było 10 najlepszych wyników szkoły.

A oto klasyfikacja szkół za rok szkolny 2010/2011:

1 m. Gimnazjum w Tuchowie	80 pkt	800 zł
2 m. Karwodrza	62 pkt	700 zł
3 m. Siedliska	60 pkt	500 zł
4 m. Jodłówka T.	58 pkt	
5 m. Burzyn	22 pkt	

Wszystkie szkoły otrzymały pamiątkowe dyplomy, pierwsze trzy dodatkowo puchary i nagrody pieniężne

na zakup sprzętu sportowego, a nauczyciele tych szkół pamiątkowe dyplomy, które wręczył burmistrz Mariusz Ryś oraz dyr. MOSiR Marek Srebro.

W gminnej rywalizacji szkół podstawowych uczestniczyło 12 szkół, dla których przeprowadziliśmy 27 zawodów.

- Najwięcej zwycięstw odnosiła SP Tuchów – 17 razy,
- 2-krotnie Siedliska, Łowczów, Dąbrówka,
- 1 raz Meszna Opacka.

100% frekwencja SP Tuchów.

Do punktacji szkół podstawowych również liczyliśmy 10 najlepszych wyników szkoły.

Wyniki współzawodnictwa:

1 m. Tuchów	150 pkt	1000 zł
2 m. Siedliska	122 pkt	700 zł
2 m. Łowczów	122 pkt	700 zł
4 m. Piotrkowice	116 pkt	500 zł
5 m. Jodłówka T.	111 pkt	400 zł
6 m. Dąbrówka T.	110 pkt	
7 m. Buchcice	98 pkt	
8 m. Burzyn	97 pkt	
9 m. Karwodrza	91 pkt	
10 m. Lubaszowa	62 pkt	
11 m. Meszna Op.	18 pkt	
12 m. Trzemesna	17 pkt	

Podobnie jak w klasyfikacji szkół gimnazjalnych, wszystkie szkoły otrzymały pamiątkowe dyplomy; puchary, nagrody pieniężne i dyplomy dla nauczycieli wręczone zostały w czerwcu w sali Rady Miejskiej. W uroczystości uczestniczyli dyrektorzy szkół i nauczyciele wf.

NAJLEPSZE WYNIKI SZKÓŁ GIMNAZJALNYCH (od powiatu) ROK SZKOLNY 2010/2011

GRY ZESPOŁOWE:

- h.p.n. chł. (Karwodrza) – 1 m. powiat, 3 m. rejon,
- p.k. dz. (Tuchów) – 2 m. powiat,
- h.p.n. dz. (Tuchów) LZS – rywalizację w tej grupie wygrał Tuchów z Karwodrzą, następnie wywalczył:
- 1 m. w rejonie i 1. m. w województwie (Nowa Huta),
- p.k. dz. (Tuchów) – 1 m. powiat, 3 m. rejon,
- p.k. chł. (Tuchów) – 2 m. powiat,
- p.s. chł. (Tuchów) – 4 m. powiat,
- p.s. dz. (Tuchów) – 1 m. powiat, 2 m. rejon,
- t.st.druż. dz. (Jodłówka) 1 m. powiat, 2 m. rejon, 7 m. wojewódz.,
- t.st.druż. chł. (Jodłówka) 1 m. powiat, 1 m. rejon, 5 m. wojewódz.,
- sztaf. biegi przeł. dz. (Tuchów) 1 m. powiat, 7 m. wojewódz.

Udział drużyny (Karwodrza) w finale wojewódz. I Turnieju o Puchar D. Tuska

INDYWIDUALNE WYNIKI:

- in. biegi przełajowe – Karolina Grzenia (Tuchów) 2 m. – powiat, 9 m. – wojewódz.,
Patryk Cyrybał (Karwodrza) 3 m. – powiat, 35 m. – województwo
- t. st. ind. - Natalia Osika (Jodłówka) 2 m. – powiat, 12 m. wojewódz.,
Cezary Osika (Jodłówka) 2 m. – powiat, 12 m. – wojewódz.,
- szachy – Dominika Wabno (Jodłówka) 1 m. – powiat, 14 m. wojewódz.,
Agata Wabno (Jodłówka) 2 m. – powiat, 29 m. – wojewódz.,
Artur Kępowicz 3 m. – powiat, 13 m. – wojewódz.,
- lekka atletyka – Adamczyk Angelika (Tuchów) 1 m. – powiat

JUDO w tej grupie wiekowej mamy jedną zawodniczkę – ucz. gimn. z Tuchowa, która w zawodach wojewódzkich i międzywojewódzkich zdobyła 7 medali, a w Pucharze Polski, rozegranym w Poznaniu, zajęła 5 miejsce (2 złote, 2 srebrne, 3 brązowe).

WYNIKI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

GRY ZESPOŁOWE:

- h.p.n. chł. (Tuchów) 1 m. powiat, 2 m. rejon, 2 m. – wojewódz.,
h.p.n. LZS (Tuchów – Łowczów) 1 m. – powiat, 1 m. – rejon, 1 m. województwo; warto dodać, że w tym turnieju królem strzelców został Sebastian Zawrzykraj (Tuchów), a najlepszym bramkarzem Bartłomiej Banek (Łowczów),
- p.r. chł. (Tuchów) 1 m. – powiat, 2 m. – rejon,
- Ponadto chłopcy z Tuchowa przez cały rok szkolny grali w lidze wojewódzkiej PR, wygrali kilka turniejów, zajmując 1 m. w II lidze wojewódzkiej,
W p.s. i p.k. żadna z drużyn nie awansowała do zawodów powiatowych,
p.n. chł. (Tuchów) 1 m. powiat i (niestety woj. SZS nie zapewnił środków finansowych na dalsze rozgrywki),
- czwórbój I. a. - dz (Tuchów) 1 m. w powiecie, 11 m. – wojewódz.,
chł. (Tuchów) 2 m. – powiat, 5 m. – wojewódz.,
- szachy – Weronika Poręba (Łowczów) 1 m. – powiat, 8 m. – wojewódz.
Sebastian Surdel (Łowczów) 1 m. – powiat, 26 m. – wojewódz.,
Bartłomiej Banek (Łowczów) 3 m. – powiat, 30 m. – wojewódz.,
- SP Łowczów awansowała z zawodów wojewódzkich do Ogólnopolskich Mistrzostw Szkół Podstawowych. W gronie 28 szkół z całej Polski drużyna ta zajęła 18 m.
Weronika Poręba (Łowczów) w mistrzostwach makroregionu do lat 9 zajęła 2 m.
- JUDO** w tym roku zawodnicy z SP w Tuchowie uczestniczyli w 14 zawodach wojewódzkich, międzywojewódzkich i zdobyli 82 medale: 22 – złote, 23 – srebrne, 37 – brązowych.

Inauguracja sportowego roku szkół podstawowych i gimnazjalnych 2011/2012

21.09. br. w Burzynie zawodami w indywidualnych biegach przełajowych uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych rozpoczęli sportową rywalizację. W zawodach uczestniczyło 279 dziewcząt i chłopców z 11 szkół podstawowych i 5 gimnazjalnych naszej gminy.

A oto zwycięzcy poszczególnych biegów:

Szkoły podstawowe – dz. 800 m, chł. 1000 m

- kl. IV
Karolina Markowicz – Dąbrówka
Kamil Poręba – Tuchów
- kl. V
Aleksandra Armatys – Tuchów
Robert Jasiński – Mieszna
- kl. VI
Angelika Wantuch – Dąbrówka
Aleksander Solarz – Karwodrza

Szkoły gimnazjalne – dz. 1000 m, chł. 1500 m

- kl. I
Patrycja Hudyka - Siedliska
Krzysztof Luszowski – Tuchów
- kl. II
Anna Grzenia – Tuchów
Adam Mokrzycki – Tuchów
- kl. III
Angelika Adamczyk – Tuchów
Patryk Cyrybał – Karwodrza

Zwycięzcy biegów otrzymali złote medale, a uczniowie szkół podstawowych za miejsca 1-3 pamiątkowe dyplomy.

JUDO

24.09.br. w Kętach odbyły się otwarte mistrzostwa województwa małopolskiego juniorów(ek) oraz juniorów(ek) młodszych. Startowała w nich dwójka tuchowskich judoków, których trenerem jest Marek Srebro.

Junior Filip Łątka (ur. 1993 r.) w kat. wag. 81 kg wywalczył złoty medal. Otrzymał również pamiątkową statuetkę dla najlepszego zawodnika w tej kategorii wiekowej.

Juniorka młodsza Justyna Reczkowska (ur. 1996 r.) powróciła z brązowym medalem w kat. wag. 57 kg.

Turniej stał na wysokim poziomie, a uczestniczyło w nim 115 zawodników z 16 klubów województw małopolskiego i śląskiego.

(M.S.)

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW TUCHOWA

IV Rajd im. Tadeusza Wantucha szlakiem „Wokół Tuchowa”

Odbył się 30 września br. Organizatorem było Towarzystwo Miłośników Tuchowa reprezentowane przez: Stanisławę Burzę, Tomasza Wantucha, Kazimierza Karwata i piszącego te słowa, który pełnił funkcję komandora. Honorowy patronat nad imprezą objął Burmistrz Tuchowa – Mariusz Ryś. W rajdzie wzięło udział 177 uczniów pod opieką 15 nauczycieli (gimnazjum w ZS w Tuchowie – 2 grupy, ZSP w Tuchowie, ZS Burzyn, Dąbrówka, ZS Jodłówka, ZS Siedliska, Buchcice, Piotrkowice). Każda grupa miała do wyboru jedną z pięciu tras, każda pokonała jakiś odcinek szlaku „Wokół Tuchowa” i wysłuchała informacji profesjonalnego przewodnika – p. Piotra Firleja. Miejscem ześrodkowania był w tym roku amfiteatr obok Domu Kultury. Zanim jednak grupy tu dotarły, udały się do wyznaczonych punktów (kaplica rodowa Rozwadowskich na nowym cmentarzu, stary cmentarz, skwer przy ul. Daszyńskiego z „dębami katyńskimi”, Ochronka ss. Służebniczek, miejsce powstawania kamiennych płaskorzeźb poświęconych św. Jakubowi), gdzie wysłuchały informacji o obiektach tam się znajdujących. Organizatorom chodziło o to, żeby pokazać miejsca mniej znane, a związane z historią naszego miasta. W miejscu ześrodkowania uczestnicy otrzymali znaczki rajdowe, wysłuchali gawędy komandora o powstaniu szlaku i jego twórcy, zarazem patrona rajdu. Głównym punktem programu była gawęda p. Kazimierza Karwata – organizatora drugiego już w naszym mieście pleneru rzeźbiarskiego – „Historia Tuchowa w drewnie zakłętą”. Później rajdowicze zjedli ciepły posiłek i rozpoczęły się konkursy. W zmaganiach brały udział wszystkie grupy. A oto wyniki:

- konkurs wiedzy o szlaku i obiektach na nim się znajdujących:
I – Siedliska, II – Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, III – grupa II z Gimnazjum Zespołu Szkół w Tuchowie;
- konkurs piosenki rajdowej:
I – Siedliska, II – Burzyn, III – Piotrkowice;
- konkurs na proporczyk rajdowy:
I – Siedliska, II – Buchcice III – Dąbrówka Tuchowska.

Konkursy na fotografię ciekawego obiektu przyrodniczego (zrobioną telefonem komórkowym) oraz literacki (reportaż z rajdu) zostaną rozstrzygnięte w terminie późniejszym.

Z kolei uczestnicy rajdu udali się do kina, gdzie obejrzeli zestaw filmów o Tuchowie, po czym nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom



konkursów i upominków opiekunom zwycięskich drużyn przez zastępcę burmistrza – p. Kazimierza Kurczabą.

Dodać należy, że rajd odbył się przy pięknej, jesiennej pogodzie, co pozwoliło uczestnikom podziwiać uroki naszej pogórzańskiej przyrody.

Organizatorzy proszą uczestników rajdu i ich opiekunów o uwagi dotyczące organizacji imprezy, aby ewentualnie wykorzystać je w następnych latach.

Józef Kozioł

Dzień Zaduszny

Płoną znicze, kwiatów morze,
Mgła zadumy kryje twarze...

To oni:

Kochani, drodzy, wielcy, mali
Odeszli od nas, ziemię pożegnali,
U wrót Twoich stoją, Panie,
Daj im wieczne spoczywanie.

Dzień Zaduszny

To refleksje i wspomnienia...

Przeminęli, już ich nie ma,
Serce nasze skute bólem.

Boże, Tyś ich teraz królem,
Nie odtrącaj ich w potrzebie,
Oni poszli wprost do Ciebie,
Wysłuchaj nasze błaganie,
Daj im wieczne spoczywanie.

Dzień Zaduszny

Chylmy głowy i w pokorze
Cześć oddajmy im, kto może.

Niech zapłoną świec miliony,
A świat cały rozmodlony
Prosić Ciebie nie przestanie,
Dobry Boże, Wielki Panie,
Daj im wieczne spoczywanie.

Wiesława Smulska

Wyróżnienie dla Marka Srebro

27.09.2011 r. w hotelu Cristal Park w Tarnowie odbyła się gala tarnowskiego sportu. Podczas uroczystości wręczono zawodnikom, trenerom, działaczom sportowym nagrody i wyróżnienia. Tuchowianin Marek Srebro – trener judo MKS PM Tarnów – otrzymał srebrną odznakę „Za Zasługi dla Sportu”, przyznawaną przez ministra sportu i turystyki Adama Gersza.

PODZIĘKOWANIE

Towarzystwo Miłośników Tuchowa składa podziękowania tym, którzy udzielili różnorakiej pomocy w przygotowaniu i przebiegu imprezy, a w szczególności:

- p. burmistrzowi Mariuszowi Rysiowi za objęcie rajdu honorowym patronatem i ufundowanie nagród;
- p. Piotrowi Firlejowi za przewodnictwo i prowadzenie konkursu piosenki;
- s. Agacie Chruślickiej – mistrzyni nowicjatu ss. słuźebniczek i siostron nowicjuszekom za przedstawienie historii Zgromadzenia i jego domu w Tuchowie;
- p. Wacławowi Ropskiemu za wyświetlenie filmów i udział w pracach jury;
- p. Wiesławie Hudyce za udział w pracach jury;
- p. Bartoszowi Ropskiemu za obsługę aparatury nagłaśniającej;
- dyrekcji Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych za zgodę na przygotowanie w szkolnej kuchni herbaty;
- pp. Bernadecie Igielskiej i Bronisławie Klimek za przygotowanie herbaty;
- OSP w Tuchowie za wypożyczenie termosów;
- p. Maciejowi Maziarce za fotografowanie rajdu;
- p. Jarosławowi Mirkowi za filmowanie;
- p. Wiktorowi Chrzanowskiemu za pomoc w przygotowaniu dokumentacji rajdowej;
- nauczycielom opiekunom poszczególnych grup.

*Przewodniczący Zarządu TMT
Tomasz Wantuch*

Z WORA PROWOKATORA Chlewem zajechało



Wygląda na to, że znowu będzie o zapachach. Nie takich przecie jak w poprzednim numerze, bo tamte organ powonienia pieściły, te zaś nie bardzo, choć niewykluczone, że są typy tak zakręcone, iż się nimi upajają, bo ludziska różnią się skrajnie: dla jednych na ten przykład gawrony drą się niemiłosiernie, innym ich śpiew pieści ucho; dla jednych z tytułowej budowli smrodem jedzie, innym pachnie jak wszystkie wonności Arabii. A swoją drogą, dopóki owe wonności czuć, będzie kiełbasa, jakże inaczej pachnąca niż ta wyborcza trzeciej świeżości. Ale dlaczego się o tym napisało? Po kolei więc.

Piękna impreza była w lipcu w Tuchowie (po raz drugi zorganizowana przez p. Kazimierza Karwata), równie piękne to, co po niej pozostało – rzeźby. Ustawiono je w dwóch szeregach; rycerze i ich białogłowy, w pasażyku prowadzącym do sokoła. Podziwiali

APETYT

Raz polityk miał przyszłości wizję doskonałą,
Aby wszyscy go wybrali, obietnice mnożył.
Po kadencji z deklaracji niewiele zostało,
Bo w zakładki między „kiedyś” a „może” je włożył.

Cztery lata przeleciały, jakby trzasnął z bicia
I polityk demonstruje znowu swe zalety,
Pomysłowe rozwiązania wyborcom wylicza;
Nieistotne, że odgrzewa te same kotlety,

Bo konsument jego daniem wciąż się delektuje
I w rewanżu chętnie daje mu swoją atencję,
Więc polityk w zamrażarkę dietę inwestuje,
By kotlety w niej przetrwały następną kadencję.

Po tym czasie już jest problem rodem z Sanepidu,
Gdyż kotlety utraciły swą datę ważności.
Czy ktoś zechce jeszcze zjeść je – bez strachu lub wstydu?
Wielu wszakże podziękuje, nie chcąc mieć nudności.

Polityka życie teraz staje się horrorem,
Bo już nawet mięsożerca z głosem się miarkuje.
Trzeba odświeżyć kotlety! – wznosi się honorem,
Trochę przypraw, no a resztę to się... postdatuje.

Lecz co z tymi, którzy mięsa wcale nie chcą jadać?
Polityka oskarżają o kuchenna zмовę;
On potrafi również z nimi świetnie się dogadać;
Też serwuje im kotlety, tyle że...sojowe.

Już nad ringiem przedwyborczym światła wygaszone,
Rękawice z pięści zdjęte, opuszczona garda.
Dalsze rundy są na cztery lata odroczone.
Tym, co nie kibicowali, została... musztarda.

E. M.

miejscowi, podziwiali przyjezdni, bo gdzież jeszcze w okolicy można coś takiego oglądać? I było pięknie. Było. Coś z tydzień. Patrząc pewnego poranka, a tu jeden rycerz zamiast ręki z mieczem wywija kikutem, przeszedł również amputację palców ułożonych w kształt V. No i zaczęły się dociekania, któż to mógł takiego dzieła dokonać. Okazało się, że opatrność gminna w postaci oka kamery nic tu, niestety, nie pomoże. Opatrność też czasem niedowidzi. Wydawało się, że sprawa jest prosta: jakiś kretyń po spożyciu tak na oko dwóch kartonów napitku o pięknej nazwie „château de jabot” rocznik bieżący, może po poprawce jakimś prochem musiał dowartościować swoją osobowość. Uznano takie tłumaczenie za zbyt proste, a nawet prostackie, boć przecie ktoś za tym

stoi. Trzeba wziąć pod uwagę, kogo przedstawiała ta akurat rzeźba, bo innych nie ruszyli, no, z wyjątkiem żaka, którego obalili, ale go podnieśli; uznali chyba, że w takiej pozycji zbyt nisko Melaniuszowi się kłaniał. Otóż rzeźba owa przedstawia Zygmunta z Bobowej, jednego z pierwszych wójtów Tuchowa, grunwaldczyka. A więc władza. Czyż nie jest to zatem poszlaka, że istnieje w mieście spiszek przeciw ratuszowemu? Czyż nie jest to ostrzeżenie: nie podnoście tego miecza na nas, zacnych obywateli, bo kto mieczem grozi, temu... itd. Nie próbujcie odpowiedzieć tak, jak ów partyjny dostojnik w czasie wypadków poznańskich: kto podniesie rękę na władzę ludową, temu ta władza ją odrąbie, bo będzie dokładnie odwrotnie. No a amputowane palce? To proste: wiadomo powszechnie, kto i w jakim celu podnosił w górę dłoń z ułożonymi w kształcie litery V palcami. To dowód, że w mieście działają pogrobowcy komuny i nie dość, że nie umarli ze wstydu, to jeszcze pokazują, gdzie mają wywalczony przez nas tak ciężko kapitalizm. Innych spekulacje szły w jeszcze innym kierunku: to może być zмова gorliwych parafian. No bo tak: rzeźby świętych, w tym anioła, z zeszłego roku pozostały nienaruszone, a ich działania skupiły się na przedstawicielu władzy świeckiej, czyli chcą powiedzieć: żadnych tam świeckich figur, tylko świątobliwe. Jakkolwiek stanowisk w tej mierze, kto za tym stoi, nie udało się uzgodnić (w ogóle w Polsce to byłby cud), to przecie widać, jakich w mieście mamy śledczych – nie pominą żadnego wątku. Tak czy tak, winnych jednoznacznie wskazać się nie dało. Fama wprawdzie trąla coś o jakimś kandydacie na „yntelygenta”, studencie jakoby, który miał być sprawcą Zygmunutowego pohańbienia, ale i tak mu – znaczy temu przyszłemu „yntelygentowi” - nic nie robią, bo jego zacny tatuś wysoko jest w hierarchii tuchowskiej notowany, a władza ma za krótkie ręce. No, ale wiadomo, jak to z famą jest - że posłużymy się tu znaną w studenckich kręgach odpowiedzią na ni to stwierdzenie, ni pytanie w czasie zajęć na studium wojskowym: - Panie majorze, fama mówi, że dziś nie będzie musztry. - Powiedzcie Famie, że jest gupi...

Na tym rzecz się przecie nie skończyła, bo zbliżało się wielkimi krokami międzynarodowe spotkanie. Pokazać okaleczonego byłego wójta – toż to poruta. Jakoś go tam twórca pleneru poskładał do kupy i honor grodu został uratowany. Aliści spotkanie odbywało się w czasie tradycyjnego święta plonów, które w tym roku w większości były jeszcze w polu i marne w dodatku, ale plan przecie musiał zostać zrealizowany. Ciężko spracowani żniwiarze, szczególnie miastowi, chcą się zabawić na całego, przy czym cierpi otoczenie amfiteatru, a że rzeźby były w pobliżu, niejako po drodze, to ucierpiały także. Kto? Oczywiście Zygmunt. Tym razem doszło do obalenia władzy, wyróżnęła nos w bruk. Aż się prosi w tym miejscu strawestować Norwida: „cieszą się późny wnuku, jęły twarde kamienie – to Zygmunt

sięgnął bruku”. Podnieśli go jakoś, stoi, wyciąga te kikuty i woła o pomstę. Ostatnio go uzbroili w dzidę wyrwaną innemu rycerzowi. Nie wróżę jemu i innym figurom przyszłości, chyba żeby je odgrodzić jakim murem, tylko że wtedy ich nie będzie widać, a jeśli nie – to wkrótce będzie się tam chodzić po szczapy na rozpałkę i też ich nie będzie widać. W pierwszym przypadku przechowa się je do następnych pokoleń, które – mam cichą nadzieję – będą się posługiwać nie tylko jedną komórką. Wybór jak między dżumą a cholerą. A gdy się artyści dowiedzą, jak tu się ceni dzieła sztuki, będą masami wprost walić na plenery i produkować... materiał na szczapy. Wiem, kogo to najbardziej smuci: cóż, panie Kazimierzu, nie zechciałeś pamiętać o podstawowej zasadzie zawartej w Księdze: „nie rzucajcie peret waszych przed wieprze”. Większość tuchowian to nie trzoda - okazała się godna dzieła, ale – jakżeby inaczej – w pewnej chwili zajechało chlewem jak cholera... I jedzie.

Prowokator

Na pierwszej stronie:

Jesienna panorama Pogórza Ciężkowickiego
z Brzanki z widokiem na Tatry
Fot. W. Chrzanowski

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Tuchowa
nr konta: PKO BP SA I o/Tuchów
06 1020 4955 0000 77 02 00 6792 25

Redagują czytelnicy

oraz zespół redakcyjny:
Grzegorz Stanisławczyk

- redaktor naczelny,

Stanisława Burza, Zdzisława Krzemińska,
o. Stanisław Gruszka, Aleksander Kowalik,
Michał Wojtkiewicz, Tomasz Wantuch

Autorzy fotografii:

Jerzy Bergander, Wiktor Chrzanowski,
Ryszard Flądrowicz, Krzysztof Jasiński,
Janusz Kowalski, Maciek Maziarka,
Grzegorz Stanisławczyk

Opracowanie graficzne:

Bronisław Kapalka, Ryszard Flądrowicz

Adiustacja i korekta: Józef Koziół

Skład: Małgorzata Wójcik

Druk:

Mała Poligrafia Redemptorystów
w Tuchowie

Nakład: 350 + 50 egzemplarzy

Adres redakcji: 33-170 Tuchów,
ul. Chopina 10

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji publikowanych tekstów oraz korespondencji, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie wyrażone na łamach „Tuchowskich Wieści” są poglądami autorów. Wszelkie przedruki bez zgody redakcji zabronione.

FOTOKRONIKA

Prymicje ojca biskupa Marka Piątka

4.09.2011



4.09.2011

